



MICHAŁ OSTAPIUK

PODPORUCZNIK
KAZIMIERZ
CHMIELOWSKI

„REKIN”

1925 – 1950

MICHAŁ
OSTAPIUK

PODPORUCZNIK
KAZIMIERZ
CHMIELOWSKI
„REKIN”
1925–1950



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Białystok–Olsztyn 2020

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja
Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu,
Oddział w Białymstoku, Delegatura w Olsztynie
Wszelkie prawa zastrzeżone / All right reserved

Recenzent: dr hab. Tomasz Balbus prof. DSW

Korekta: Siła Słowa Olga Hollek

Projekt graficzny i DTP: Marek M. Pacholec

Podziękowania: Łukaszowi Borkowskiemu za pomoc w wyborze i opisie
zdjęć; Jakubowi M. Godzimirskiemu za udostępnienie
rodzinnych archiwaliów oraz informacji o rodzinie
Chmielowskich

Wykorzystano materiały ze zbiorów: Archiwum IPN, Oddziałowego Archiwum IPN
w Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Archiwum
Wschodniego Ośrodka Karta,
Łukasza Borkowskiego, Jakuba M. Godzimirskiego,
Zbigniewa Siemaszki, autora

Wydawca: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku

ISBN: 978-83-8098-906-1

Zdjęcie na okładce: Podporucznik Kazimierz Chmielowski „Rekin”.
Białostocczyzna, lato 1945 r., zbiory OA IPN
w Białymstoku

Spis treści

5	Słowo wstępne
7	„Rekin” – zginął z wiarą w święty cel
7	Dzieciństwo (1925–1939)
12	W oddziale „Szczerbca” (1943–1944)
28	Dowódca Akcji Specjalnej (1945–1946)
56	Aresztowanie i proces (1948–1950)
67	„Rekin” w więziennych źródłach
87	„Rekin” w fotografii



Szanowni Państwo,

Publikacja ta przypomina o 70. rocznicy zamordowania przez komunistów podporucznika Kazimierza Chmielowskiego – jednego z najdzielniejszych żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Mord „Rekina” – bo taki przyjął pseudonim w konspiracji – miał miejsce 1 kwietnia 1950 r. w białostockim więzieniu. Chmielowski walkę o wolną Polskę rozpoczął już w 1943 r., gdy jako ochotnik wstąpił do oddziału Gracjana Fróga „Szczerbca”. Z 3. Wileńską Brygadą AK przeszedł cały szlak bojowy. Za męstwo został odznaczony Krzyżem Walecznych. Gdy w 1944 r. Wileńszczyznę podbili Sowieci, „Rekin” (gdy leżał ranny w szpitalu) został aresztowany i wywieziony w lipcu do Kaługi. Zdołał zbiec z niewoli i w maju 1945 r. dotarł do Białegostoku. Europa wtedy świętowała zakończenie wojny. Chmielowski 9 maja wstąpił do 5. Wileńskiej Brygady AK, formacji walczącej z sowieckim okupantem. Bił się z komunistami do września 1945 r. Po rozwiązaniu oddziału nie zrezygnował z konspiracji. Wstąpił w szeregi Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, kontynuując walkę partyzancką. Dowodził 3. Wileńską Brygadą NZW i na jej czele odniósł wiele spektakularnych zwycięstw. Dowodził z brawurą, a zarazem rozsądnie i odpowiedzialnie. Podobny tu był do podporucznika Zdzisława Badochy „Żelaznego”.

Po zaprzestaniu walki zbrojnej Kazimierz Chmielowski opuścił Białostocczyznę, podejmując próbę życia w warunkach nowej okupacji. Rozpoczął studia, zakochał się... Wszystko to brutalnie przekreślili komunistyczni siepacze. W grudniu 1948 r. „Rekina” aresztował UB. Był podczas śledztwa torturowany, ale zachował pełną godności postawę. Potem czerwoni mordercy w sędziowskich togach skazali go na śmierć i zabili. Ubowcy aresztowali także jego ojca – Maksymiliana Chmielowskiego – którego w grudniu 1949 r. zamęczyli w białostockim więzieniu. Sam „Re-

kin” walczył do końca – tuż przed wykonaniem wyroku pobił jeszcze swojego kata. Kazimierz Chmielowski był polskim patriotą. Cieszył się szacunkiem przełożonych, kolegów oraz podkomendnych. Był lubiany, pełen pozytywnej energii, ciekawy świata – nie miał szans życia w komunistycznej rzeczywistości, co potwierdził tragiczny finał jego żywota.

Materiał, który dla Państwa przygotowaliśmy składa się z trzech części. Pierwszą jest biogram „Rekina”; drugą – wybór archiwaliów powstałych podczas jego pobytu w białostockim więzieniu. Trzecia część, najobszerniejsza, to wkładka ilustracyjna prezentująca życie i walkę naszego bohatera. Dziękuję Michałowi Ostapiukowi, historykowi z Delegatury IPN w Olsztynie za przygotowanie tej publikacji. Jest ona hołdem złożonym „Rekinowi”, który w warunkach komunistycznego zniewolenia własne życie złożył na ołtarzu wolności Ojczyzny.

Cześć Jego Pamięci!

*Dr hab. Piotr Kardela, prof. WSPol
Dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku*

„REKIN” – ZGINĄŁ Z WIARĄ W ŚWIĘTY CEL

Dzieciństwo (1925–1939)

Kazimierz Marian Chmielowski wywodził się ze starego szlacheckiego rodu. Jego przodkowie posiadali ziemską posiadłość w powiecie żytomierskim. Majątek ten był na początku XIX w. własnością Franciszka Chmielowskiego i jego żony Felicjanny z Kwaśnickich. Niestety, w wyniku nieszczęśliwego splotu okoliczności stracili oni swe dobra i wraz z urodzonym w 1811 r. synem Wojciechem wyjechali na Podole, gdzie początkowo osiedlili się w Jaryszowie, a następnie w Kudryńcach. Wojciech Chmielowski, pozbawiony rodzinnego majątku, poświęcił się służbie administracyjnej, która zaprowadziła go do Warszawy. W stolicy Królestwa Polskiego objął ważne i odpowiedzialne stanowisko w carskiej Komisji Głównej Intendentury Armii Czynnej. W 1838 r. ożenił się z Józefą Borzysławską (ur. 1816 r.). Małżeństwo doczekało się czwórki potomstwa. Bez wątpienia największą sławę spośród dzieci Wojciecha i Józefy zdobył urodzony 20 VIII 1845 r. Adam Chmielowski – powszechnie znany jako święty Brat Albert (kanonizowany 12 XI 1989 r. przez papieża Jana Pawła II). W dniu 11 X 1848 r. na świat przyszedł drugi syn, któremu rodzice nadali imię Stanisław. Trzy lata później



Święty Brat Albert, Adam Chmielowski. Walczył w powstaniu styczniowym. Dwa pokolenia później jego krewny, Kazimierz Chmielowski „Rekin”, walczył w powstaniu antykomunistycznym

(17 I 1851 r.) rodzice doczekali się trzeciego potomka: Mariana Chmielowskiego – dziadka Kazimierza. Czwartym dzieckiem Chmielowskich była Jadwiga, która na świat przysłała 25 VI 1852 r. Wojciech Chmielowski zmarł w 1853 r., a sześć lat później odeszła Józefa. Stosunkowo szybko osierocone rodzeństwo znalazło się pod opieką krewnych, którzy otoczyli dzieci wymagającą choć należy to podkreślić, troskliwą opieką. Marian Chmielowski, podobnie jak jego starszy brat Adam odnalazł duże upodobanie w sztukach plastycznych. W 1871 r. dołączył do studiującego w Monachium brata i rozpoczął naukę w Königlische Akademie der Bildenden Künste. Przebywający w Monachium bracia Chmielowsky (Adam i Marian) należeli do słynnej monachijskiej bohemy polskich artystów (tzw. szkoła monachij-ska), do której należeli m.in: Józef Chełmoński, Aleksander Gieryski i Maksymilian Gieryski. Tego ostatniego Marian Chmielowski cenił szczególnie, o czym świadczy fakt, że urodzonemu kilka lat później (14 IV 1890 r.) ze związku z Marią z d. Chmielowską, synowi nadał imię Maksymilian (ojcu Kazimierza). Marian wraz z rodziną zamieszkał na Podolu we wsi Kudryńce.

Maksymilian Chmielowski rozpoczął naukę w wieku ośmiu lat. Przez pierwsze dwa lata uczył się prywatnie, a przez kolejne trzy kontynuował edukację w szkole w Winnicy. Niestety w tym czasie zmarł Marian Chmielowski. Maria po śmierci męża przeniosła się do Kamieńca,

gdzie Maksymilian kontynuował naukę w miejscowym gimnazjum, które ukończył w 1910 r. W tym samym roku rozpoczął studia na Uniwersytecie w Krakowie. W jego murach spędził kolejne dziewięć lat, uzyskując tytuł inżyniera agronoma. Następne lata poświęcił pracy zawodowej. W 1920 r. objął stanowisko rządcy majątku w Żabińcach (pow. kopyczyński). Ożenił się z Marią Zofią Farenholc. W 1921 r. na świat przyszło pierwsze dziecko Chmielowskich, córka Zofia. Cztery lata później urodził się syn Kazimierz Marian Chmielowski.

Kazimierz Chmielowski został ochrzczony 2 IX 1925 r. w kościele pw. Narodzenia Matki Boskiej w Żabińcach przez proboszcza parafii ks. Józefa Kuczyńskiego. Rodzicami chrzestnymi zostali: Zofia Farenholc oraz Zygmunt Chmielowski.

Kazimierz Chmielowski, w wieku siedmiu lat, rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej w Żabińcach. W 1934 r. rodzina przeniosła się do Łucka (woj. wołyńskie), gdzie Maksymilian otrzymał posadę powiatowego agronoma. W Łucku Kazimierz kontynuował naukę w szkole powszechnej. W 1938 r. zginęła w wypadku matka Kazimierza – Maria Zofia Chmielowska. Została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Po tej tragedii Maksymilian przeniósł się do Wilna, gdzie objął stanowisko analogiczne do sprawowanego w Łucku. Rodzina zamieszkała przy ul. Bernardyńskiej 8. W Wilnie Kazimierz pobierał naukę w Gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Po wybuchu wojny, 1 IX 1939 r., zmienił szkołę, przenosząc się do Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie. Siedziba tej szkoły mieściła się w budynkach okalających kościół św. Kazimierza. Chmielowski zasilił szeregi klasy II B, której opiekunem był ks. Kazimierz Kucharski. Jako nauczyciel pozostawił po sobie dobrą pamięć. Czesław Żywuszek (uczeń gimnazjum w okresie 1936–1939) po latach napisał:

„Był [Kucharski] nie tylko wspaniałym profesorem, ale i wielkim wychowawcą młodzieży, znanym społecznikiem. Zawsze uśmiechnięty, potrafił z nami żartować, a czasem nawet opowiadać kawały. A równocześnie był niezwykle surowy względem leniuchów. Jako opiekun koła PCK pomagał wiejskim szkołom... Ks. Kucharski opiekował się także uczniami szkół na terenie Wilna, w których uczyły się dzieci opóźnione w rozwoju, pod jego opieką były też sierocińce...”

Poza niewątpliwymi talentami, czyniącymi z Kucharskiego wybitnego nauczyciela, posiadał również przymioty świetnego organizatora konspiracji. Podjęte przez niego działania w znacznym stopniu przełożyły się na sprawne skanalizowanie wysiłku niepodległościowego szeregu (różniących się profilem politycznym) organizacji w jednej dużej strukturze (SZP-ZWZ). Po zajęciu Wilna przez Sowietów, następnie Litwinów i ponownie Sowietów (czerwiec 1940 r.) Chmielowski kontynuował naukę.

Po wkroczeniu Niemców do Wilna (czerwiec 1941 r.) Chmielowski przestał oficjalnie uczęszczać do szkoły (wileńskie placówki edukacyjne zostały zamknięte przez władze niemieckie), naukę pobierał na tajnych kompletach. Młodzież, która nie pracowała, była zagrożona wywiezieniem do przymusowej pracy w niemieckim przemyśle lub rolnictwie. Dlatego też, młodzi Polacy z Wilna poszukiwali pracy na terenie miasta, tak aby uzyskać immunitet przed wywózką. Chmielowski znalazł pracę w położonej przy ul. Adama Mickiewicza 25 restauracji „Zacisze”. W okresie przedwojennym był to jeden z najmodniejszych gastronomicznych lokali położonych w Wilnie. Tam poznał „młodego szatniarza”, który wprowadził go do konspiracyjnej organizacji niepodległościowej. W początkowym okresie działalności służył w strukturach Dzielnicy „A” (Śródmieście) Garnizonu Konspiracyjnego Miasta Wilna. Zadania, które wówczas otrzymywał, polegały na kolportowaniu konspiracyjnej prasy oraz przenoszeniu broni – zapewne to drugie zadanie było mu powierzane o wiele rzadziej. Na podstawie zachowanego materiału archiwalnego trudno dziś określić rok włączenia się Chmielowskiego w prace niepodległościowe. Kiedy po aresztowaniu przez UB został zmuszony do opisanie swej działalności konspiracyjnej, podał, że w nurt podziemia włączył się w 1942 r., ale przebywającemu z nim w celi więźniowi (informatorem UB, o czym Chmielowski nie wiedział) powiedział, że był to rok 1941. Autor monografii 3. Wileńskiej Brygady AK (a jednocześnie jej kombatant) Zygmunt Kłosiński – niemający dostępu do dokumentów komunistycznego „resortu”, sporządzając pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. biogram Chmielowskiego, wskazał rok 1941 (niestety nie podał konkretnego źródła tej informacji).

W połowie 1942 r. Chmielowscy przenieśli się z Wilna do majątku Piłajciszek (gm. Podbrzezie, pow. wileńsko-trocki), gdzie Maksymilian Chmielowski objął funkcję rządcy majątku. Tam rodzina Chmielowskich włączyła się w działania

lokalnych struktur AK. Niestety nie znamy szczegółów tej współpracy. Pierwsze pewne informacje, wskazujące na konspiracyjne zaangażowanie rodziny, możemy odnaleźć w wydarzeniach z września 1943 r. W majątku Piłajciszek w nocy z 23 na 24 IX 1943 r. kwatrował polski oddział partyzancki dowodzony przez por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, do którego dołączyła grupa ochotników. Fakt, że na miejsce spotkania oddziału i przybyłych z Wilna ochotników wyznaczono majątek administrowany przez Maksymiliana Chmielowskiego może świadczyć o tym, że dowództwo AK traktowało ten punkt jako pewny, a jego samego uznawało za człowieka solidnego. Po opuszczeniu majątku oddział podążył nad jezioro Dubińskie, gdzie połączył się z grupą por. N.N. „Dzika”. Nad całością komendę przejął por. Fróg („Dzik” odszedł z oddziału). Przez następne tygodnie oddział przebywał w wybudowanym nad jeziorem ziemnym bunkrze. W październiku 1943 r. Kazimierz Chmielowski, wraz z Jerzym Juniewiczem, dostarczyli żywność partyzantom oddziału Gracjana Fróga „Szczerbca”. Produkty dowieźli (furmanką) do gajówki w Sużanach. Misja aprowizacyjna nie została jednak uwieńczona pełnym sukcesem. Młodzi konspiratorzy, poza innymi produktami żywnościowymi, mieli dostarczyć partyzantom żywego barana. Niestety podczas oczekiwania na patrol, który miał odebrać prowiant, zwierzę uciekło. „Szczerbiec”, po aresztowaniu przez komunistyczny aparat represji w 1948 r., złożył następujące zeznanie:

„Żywność czerpał mój oddział [koniec września–październik 1943 r.] od ludności wsi Stańkowszczyzna [wieś położona w pobliżu jeziora Dubińskiego], od [Zygmunta] Kuleszy i [Maksymiliana] Chmielowskiego, którzy ponadto przywozili żywność z maj.[ątek] Sużany i Daniłowo”.

Nie można wykluczyć, że Kazimierz Chmielowski regularnie dostarczał żywność do Oddziału Lotnego im. Króla Bolesława Chrobrego (dalej: Oddział Lotny). Być może, właśnie podczas jednej z tych misji, wyraził chęć wstąpienia do oddziału „Szczerbca”, co też spotkało się z akceptacją dowódcy – otrzymał termin i miejsce spotkania z por. Frógiem.

„Bronek 19 czy 20 października – wspominał po latach Józef Bandzo – przyszedł do mnie i powiedział, że w nocy byli partyzanci. Wzięli wieprzka i trochę spirytusu. Powiedzieli Bronkowi, że jeśli chcę do

nich dołączyć, to mam się skontaktować z Kazikiem Chmielowskim, gdyż on jutro wyrusza do partyzantki. Wsiadłem na rower szwagra i pojechałem do Chmielowskiego. Kazik potwierdził tę wiadomość, ale zastrzegł, że muszę być punktualnie o godz. 7 rano na skrzyżowaniu drogi do Pikieliszek [wieś położona na południe od Piłajcszek]. [...] Rano wymknąłem się z domu i poszedłem na spotkanie z Kazikiem Chmielowskim. Punktualnie o godz. 7 wyruszyliśmy do Wilna szukać kontaktu z oddziałem. Punkt kontaktowy znajdował się przy ul. Wielkiej, w mieszkaniu Wandy Czarnieckiej, córki profesora medycyny z Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Była to serdeczna przyjaciółka siostry »Rekina« – Zosi. Po otrzymaniu danych ruszyliśmy do leśniczówki znajdującej się w odległości 50 km od Wilna, nieopodal Wornian. Trochę na piechotę, trochę furmanką, tuż przed wieczorem dotarliśmy do leśniczówki. Było już całkiem ciemno, gdy zjawił się po nas wysoki, przystojny mężczyzna w wieku 30 lat, aby zaprowadzić nas do oddziału. Jakiś partyzant się nami opiekował i zapytał, czy mamy broń. Oczywiście nie mieliśmy. Dotarliśmy sowieckie karabiny i po 100 szt. amunicji”.

Tak rozpoczęła się partyzancka droga Kazimierza Chmielowskiego, który przybrał pseudonim „Rekin”.

W oddziale „Szczerbca” (1943–1944)

Kazimierz Chmielowski początkowo trafił do plutonu kpr./por. Romualda Rajsa „Burego” i to pod jego dowództwem przeszedł partyzanckie przeszkolenie oraz zdobył bojowe doświadczenia. Pierwsze akcje, w jakich brał udział, miały charakter dyscyplinujący osoby współpracujące z okupantem. W nocy z 5 na 6 XI 1943 r. partyzanci dowodzeni przez por. Fróga uderzyli na gminne miasteczko Worniany (pow. wileńsko-trocki). W atakowanej miejscowości stacjonowała grupa li-

tewskich policjantów oraz pododdział Luftwaffe. „Oddział biorący udział – opisywał sześć lat później „Rekin” – w bezpośrednim natarciu, był zgromadzony u podstawy wyjściowej, która znajdowała się na cmentarzu miejscowości Worniany, kilka zaś patroli uprzednio odłączyło się i przecięło linie telefoniczne, prowadzące z w/w Wornian do innych [o]środków, w których znajdowali się Niemcy. Akcja ta powiodła się, więźniowie zostali odbici i puszczeni, zaś kilku z nich dołączyło się do oddziału. Nadmieniam, że między puszczonejmi znajdowali się Żydzi – skazani na karę śmierci lub też na getto”. Akcja w Wornianach zakończyła się pełnym sukcesem. Wśród więźniów, o czym wspominał „Rekin”, znajdowała się trzydziestoosobowa grupa Żydów – zostali oni uwolnieni, a następnie wyposażeni w środki umożliwiające im ukrycie się w terenie.

W dniu 11 XI 1943 r. w bezpiecznym i rozległym kompleksie leśnym, położonym 8 km na północny zachód od Wornian, żołnierze Oddziału Lotnego złożyli przysięgę. Wśród wypowiadających rotę był i „Rekin”. Przez następne tygodnie oddział prowadził kolejne akcje bojowe. W ich wyniku partyzanci zdobywali nowe sztuki broni, co umożliwiło rozbudowę oddziału. Ponadto, partyzanci, bardzo często bez wojskowego przeszkolenia, zyskiwali doświadczenie, które zaowocowało wysokim poziomem sprawności bojowej oddziału „Szczerbca”.

Dnia 20 XII 1943 r. doszło do wydarzenia, które pozostaje bez precedensu w historii Wileńskiego Okręgu AK. Mowa o „puczu”. Otóż, w Komendzie Okręgu,



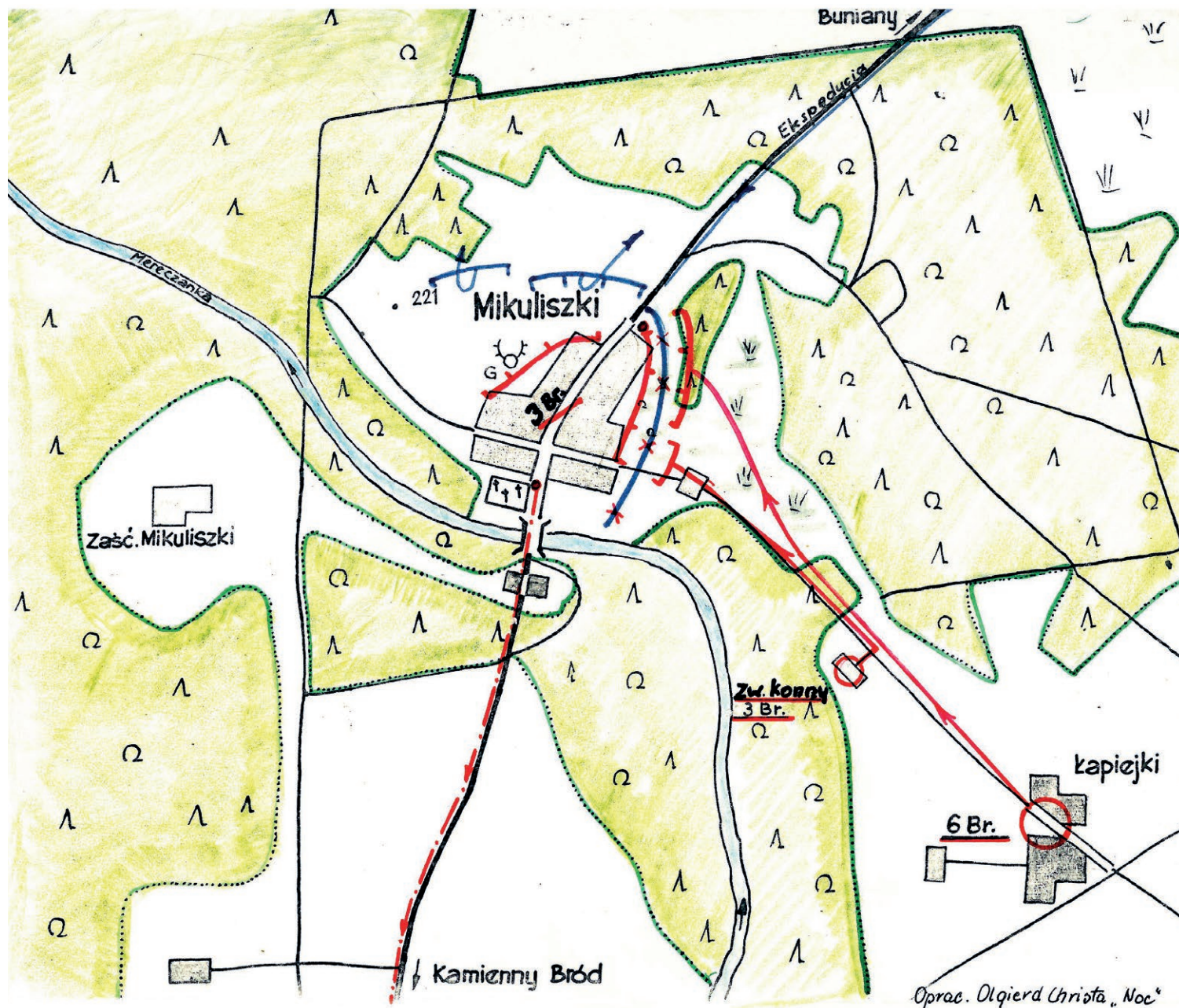
W obliczy Boga Wszechmogącego
i Najświętszej Maryi Panny,
Królowej Korony Polskiej,
kładę swe ręce na ten Święty Krzyż,
znak Męki i Zbawiciela,
przysięgam być wierny
Ojczyźnie mej,
Rzeczypospolitej Polskiej.
Stać wiernie na straży Jej honoru,
o Jej wyzwolenie z niewoli
walczyć ze wszystkich sił
aż do ofiary mego życia.
Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej,
Naczelnemu Wodzowi
i wyznaczonemu przezeń
dowódcy Armii Krajowej
będę bezwzględnie posłuszny,
a tajemnicy niezłomnie dochowam,
cokolwiek by mnie spotkać miało.
Tak mi dopomóż Bóg.

postanowiono pozbawić dowództwa nad oddziałem por. Fróga. Komendę nad jednostką miał przejąć dotychczasowy zastępca „Szczerbca”, chor. Teodor Sawicki „Otto”. „Szczerbiec” nie miał jednak zamiaru podporządkowywać się decyzji przełożonych. Niezgodnie z prawdą poinformował część partyzantów, że padł ofiarą intryg politycznych, których autorami są „narodowcy”, służący w wileńskiej AK. Wśród partyzantów, którzy mu uwierzyli, był też „Rekin”. Gdy do stacjonującego we wsi Jankańce oddziału dotarła delegacja komendy, w skład której wchodził: mjr Kazimierz Radzikowski „Dąbek” (szef wileńskiego Kedywu) oraz por. Antoni Rymaszewski „Andrzej” (zastępca szefa Kedywu), wysłannikom towarzyszył powracający z Wilna „Otto”. „Dąbek” zwołał odprawę, na której powiadomił „Szczerbca” o decyzji komendy pozbawienia go dowództwa. Porucznik Fróg przyjął komunikat „Dąbka” ze stoickim spokojem. Tymczasem partyzanci, którzy cieszyli się w oddziale największym mirem, powołali radę, która aresztowała „Dąbka”, „Andrzej”, „Ottona” oraz „Szczerbca”. Rada nie zgodziła się z decyzją przełożonych. „Andrzej” i „Ottona” za rzekome intrygi ukarano chłostą. Następnego dnia całą trójkę („Dąbka”, „Andrzej” i „Ottona”) odprawiono do Wilna, a „Szczercowi” przywrócono dowództwo. Wśród partyzantów, którzy należeli do rady był i „Rekin”. „Pucz”, bez wątpienia, był „jaskrawym” naruszeniem wojskowej dyscypliny, nie powinien jednak obciążać partyzantów, którzy ufni w swego dowódcę, realizowali jego wytyczne. Ostatecznie por. Fróg zdołał stosunkowo szybko, bo już w styczniu 1944 r., przekonać komendę, aby puściła w niepamięć „pucz”. Porucznik Fróg pozostał dowódcą oddziału, czyniąc z niego jedną z najsukuteczniejszych jednostek AK.

„Rekin” w plutonie „Burego” służył do 25 XII 1943 r. Dwa dni wcześniej partyzanci „Szczerbca” opanowali majątek Taboryszki, rekwirując żywność, którą wykorzystano do organizacji świąt Bożego Narodzenia. Ponadto zdobyto kilka koni, które posłużyły do sformowania zwiadu konnego – w przyszłości został on rozwinięty do stanu trzyplutonowego szwadronu. Początkowo w jego szeregi weszli, będący pod urokiem ułańskiej legendy, partyzanci. Wśród nich był i Chmielowski, który od najmłodszych lat ćwiczył jazdę konną. Do zwiadu konnego wstąpili: por. Tadeusz Górecki „Lemiesz” (jako dowódca), Marceli Mieliński „Burza”, Tadeusz Żuk „Kot”, Olgierd Christa „Noc”, Kazimierz Chmielowski „Rekin”, Leonard Kulewicz „Szpak”, Jan Murawiński „Szczupak”, Władysław Adamkiewicz „Wróbel” i Leon Jankowski „Zemsta”.

Pod koniec grudnia 1943 r. oddział „Szczerbca” nawiązał kontakt z VI Wileńską Brygadą AK (dalej: VI Brygada). Dowódcą tej jednostki był por. cc. Adam Boryczka „Tońko”, a jego oddział liczył około trzydziestu ludzi. Połączone siły miały liczebność kompanii (ponad stu ludzi). „Tońko” szybko uznał zwierzchność „Szczerbca”, a partyzanckie zgrupowanie przeprowadziło kilka udanych akcji bojowych. Dnia 8 I 1944 r. Oddział Lotny kwaterował w Mikuliszkach (pow. wileńsko-trocki), zaś VI Brygada w pobliskich Łapiejkach, „Rekin” i zwiad konny kwaterowali w niewielkim gospodarstwie położonym pomiędzy Mikuliszkami a Łapiejkami. Przy oddziałach nie było dowódców, wyjechali do Wilna. „Szczerbiec” miał spotkać się z komendantem Okręgu AK Wilno, ppłk. Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem” i wyjaśnić sprawę „puczu”. W zastępstwie Oddziałem Lotnym dowodził „Bury”, zaś VI Brygadą por. cc. Piotr Motylewicz „Szczepcio”. Po porannych ćwiczeniach partyzanci przystąpili do szkolenia z zakresu obsługi broni. Właśnie w tym momencie nastąpił atak niemiecko-litewskiego oddziału policji, który liczył około osiemdziesięciu ludzi. Dowodzący oddziałem por. Georg Schnabel popełnił jednak duży błąd, nie rozpoznając okolicy. Poza zasięgiem niemieckiej tyraliery, atakującej wieś, pozostało dziewięciu kawalerzystów ze zwiadu oraz partyzanci VI Brygady. Atakujący pokryli wieś ogniem i ruszyli do ataku. Tadeusz Żuk „Kot”, żołnierz kawalerii po latach zrekonstruował udział zwiadu w bitwie.

„Do kolonii pod Mikuliszkami przybyliśmy nad ranem. Jak zwykle mieliśmy sporo roboty z końmi (czyszczenie, pojenie, karmienie), a dopiero potem szykowaliśmy śniadanie. Nagle posłyszeliśmy [ok. godz. 11.00] kilka strzałów od strony Mikuliszek. Zaniepokojony »Lemiesz« wysłał »Rekina« z »Burzą« na rozpoznanie. Tuż po ich wyjściu wybuchła gwałtowna strzelanina i »Lemiesz« zarządził natychmiastowy wymarsz. »Szpaka« zostawił na gospodarstwie. Byliśmy przed śniadaniem bardzo głodni, ale »Lemiesz« wyraźnie polecił: »Chłopcy nie jeść«. Biegliśmy w kierunku Mikuliszek. [...] Ruszyliśmy w prawo po krzakach i oparzeliskach. Obława zaczęła uciekać i kryć się. Strzelaliśmy, stojąc lub klęcząc, mimo że prawie bez przerwy słysząc było krzyk »Lemiesza« – »Padnij!«. »Rekin« złapał zdobyczny



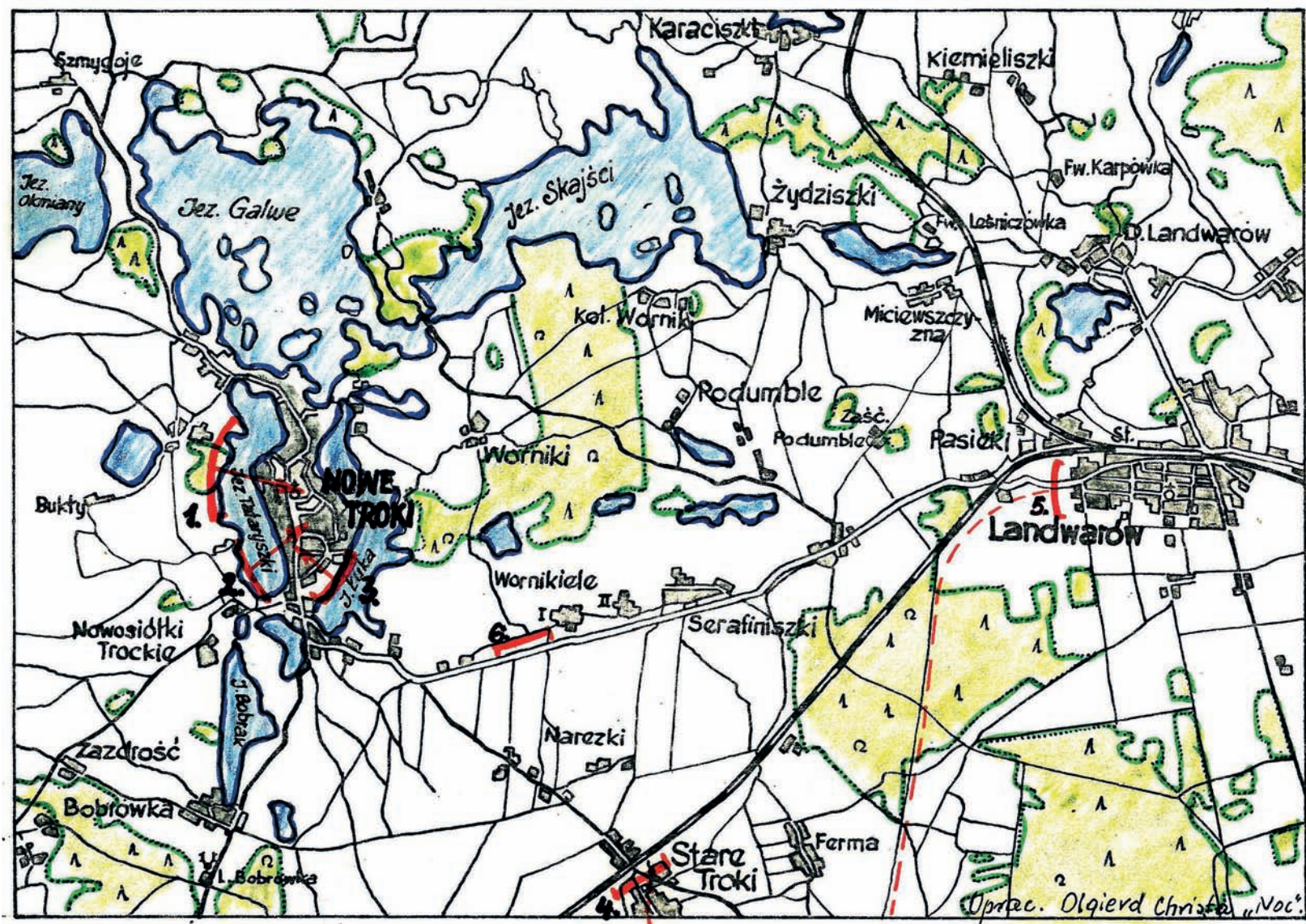
Plan bitwy pod Mikuliszkami

rkm talerzowy, niestety, już bez amunicji i zawiesił sobie na szyję. Wydawało mi się to bez sensu, a jakże mu się przydało. Nagle otrzymał postrzał w obie ręce, trzymając tenże właśnie karabin. Bez niego dostałby w pierś. Miał uszkodzone palce obu dłoni...”

Powyższy opis wymaga kilku uzupełnień. „Rekin” i „Burza” po opuszczeniu gospodarstwa zauważyli nacierających policjantów. Natychmiast przystąpili do walki, czym zaskoczyli przeciwnika, który nie spodziewał się, że zostanie zaatakowany z tyłu. Policjanci byli bowiem przeświadczeni, że całość polskich sił znajduje się w Mikuliskach. „Rekin” w brawurowym ataku zdobył rkm i z niego prowadził ostrzał, aż do wyczerpania amunicji. Nacierający policjanci spotkali się również ze skutecznym oporem we wsi, gdzie dowodzący obroną „Bury” sprawnie kierował drużynami Lotnego Oddziału. Ponadto zaalarmowana strażami VI Brygada ruszyła do ataku, wspierając atakujący zwiad konny. To uderzenie było rozstrzygające. Przeciwnik nie dotrzymał pola – uciekł, ponosząc dotkliwe straty. Poległ m.in. por. Schnabel. „Rekin” odniósł rany, nie opuścił jednak szeregów oddziału w celu leczenia i mimo ran kontynuował służbę. Jego postawa w trakcie bitwy została doceniona przez dowództwo, „Szczerbiec” przedstawił go do odznaczenia Krzyżem Walecznych, a Komenda Okręgu uznała wniosek



Krzyż Walecznych



Plan akcji na Nowe Troki

za zasadny. W ciągu kolejnych miesięcy oddział „Szczerbca” przeprowadzał kolejne akcje i w wielu z nich „Rekin” wyróżniał się wręcz brawurową odwagą. Oddział Lotny szybko rozrastał się i w marcu 1944 r. został rozkazem Komendy Okręgu AK Wilno przemianowany na 3. Wileńską Brygadę AK (dalej: 3. Brygada).

W dniu 29 III 1944 r. 3. Brygada zaatakowała Nowe Troki (pow. wileńsko-trocki). Miasteczko było obsadzone licznym i dobrze uzbrojonym niemiecko-litewskim garnizonem. Sygnałem do natarcia była eksplozja materiałów wybuchowych, które „Rekin” i „Burza” (zgłosili się na ochotnika do tej akcji) podłożyli pod umocnionym budynkiem, w którym stacjonowała niemiecko-litewska kompania. Wybuch zdemolował wnętrze budynku, a atak polskich sił zakończył się pełnym sukcesem, o którym świadczy zdobycz. W ręce partyzantów dostało się dużo broni, m.in. dwa cekaemy i sześćdziesiąt karabinów.

W tym czasie „Rekin” ukończył działającą przy brygadzie podchorążówkę i otrzymał awans do stopnia kaprała. Zwiad konny stopniowo rósł w siłę i został rozwinięty w szwadron, a komendę nad nim objął por. Władysław Kitowski „Grom”. Na początku maja 1944 r. szwadron składał się z dwóch plutonów. Pierwszym dowodził Tadeusz Duszyński „Wołodajowski”, drugim – Zygmunt Kearney „Kirkor”. „Rekin” będąc zastępcą „Wołodajowskiego”, dowodził pierwszą sekcją 1. plutonu, w skład któ-



*Kombatancka odznaka
3. Wileńskiej Brygady AK*

rej wchodzili: Wacław Gąsowski „Bari”; Lech Izicki „Hel”; Zygmunt Kłosiński „Huzar”; Kazimierz Buncler „Mik” oraz Henryk Sufranowicz „Zagłoba”, który został ranny 23 VI 1944 r. Po nim do sekcji Chmielowskiego dołączył Bolesław Sokoliński „Sokół”, jednak i on dwa dni później, podczas nieudanej akcji na Jaszuny odniósł ranę, która wyeliminowała go z dalszej służby – jego miejsce w sekcji zajął N.N. „Johan” (dezterter z Wehrmachtu). W tym składzie sekcja „Rekina” funkcjonowała do połowy maja 1944 r., czyli do momentu powołania Oddziału Rozpoznawczego Komendanta Okręgu (ORKO).

Służba w kawalerii nie była lekka. „Huzar”, podkomendny „Rekina”, wiele lat później odtworzył jej codzienne warunki. Oprócz niewątpliwej nuty romantyzmu niosła ona ze sobą również wiele przykrych obowiązków:

„Piechocińscy [żołnierze służący w formacjach pieszych 3. Brygady] zazdroszczą nam, nie zawsze słusznie, zmniejszonego wysiłku w trakcie częstych nocnych zmian miejsca postoju (m.p.). Nie było czego zazdrościć. Ułan długo, w siodle nie posiedzi, bo nogi drętwieją z zimna od metalowych strzemion, rąk w kieszeni nie schowa, bo jedną musi ujmować wodze. Częste rozkazy – »dowolnie z koni« i – »marsz spieszony« z ręką w uździe upodobniają nas do piechurów, a gdy docieramy na nowe kwatery, piechocińce, oprócz drużyny wartowniczej, walą się na słomę i już chrapią byle karabin przy boku, my zaś musimy zadbać o naszych czworonożnych towarzyszy – rozsiodłać, wytrzeć, napoić i zaobrobkować w gospodarskiej stodole. Podobno koce spod siodeł, zastępują nam materace i pierzyny, przesyczone końskim potem, wydzielają zapach odstraszający wszy, podobno nosimy ich na sobie mniej [w stosunku do partyzantów służących w piechocie], ale wystarczająco dużo, aby stały się jednym z najważniejszych problemów partyzanckiego życia. Codzienne boje z tymi insektami przy pomocy gorących żelazek, nafty dostarczonej z Wilna, a przede wszystkim systematycznego wybijania między paznokciami, niewiele pomagają. Na kwaterach do snu nie wolno się rozbierać, to też sprzyja pladze, gnieźdzą się w skarpetach, onucach, bieliźnie, mundurach

no i wszelkim owłosieniu. Nikt na to draństwo nie wymyślił w zimie sposobu, latem w lesie radykalnym okazały się mrowiska. Pamiętam, że mistrzem w ręcznym wybijaniu, szczególnie na łonie, był sekcyjny drugiej sekcji Smutny (Ludwik Błuś), nigdy nie pokonany”.

Szczególnym dniem w życiu 3. Brygady była Wielkanocna niedziela, która w 1944 r. przypadała 9 IV. Do stacjonującego w Turgielach oddziału przybył wówczas komendant „Wilk”. Podczas tej wizyty odznaczył partyzantów, którzy wyróżnili się w bitwie pod Mikuliszkami. Wśród wyróżnionych był również „Rekin”. Atmosfera tych dni była wyjątkowa. Całe połacie Wileńszczyzny były wyzwolone przez polskich partyzantów. Trzecia Brygada całkowicie kontrolowała okolice Turgiel, które stanowiły swego rodzaju stolicę tej wolnej, polskiej krainy. Niemcy, aby przywrócić na Wileńszczyźnie okupacyjną administrację, postanowili ponownie wykorzystać Litwinów. Sformowali Litewski Korpus Lokalny (Lietuvos Vietinė Rinktinė – LVR), który miał rozbić oddziały polskiej partyzantki. Litwini jednak, zamiast szukać uzbrojonego przeciwnika, rozpoczęli eksterminację polskiej ludności cywilnej.

Kwaterujące w pobliżu Turgiel pododdziały 3. Brygady zostały 4 V 1944 r. zaalarmowane seriami strzałów, dobiegającymi z nieodległego Pawłowa. Kilka godzin później „Szczerebiec” meldował:

„W dn. 4 V 44 o godz. 14 min. 30 [sic!] otrzymałem meldunek, że kolumna złożona ze 160 Litwinów pomaszerowała na Turgiele. Litwini nie dochodząc do Turgiel, zatrzymali się we wsi Pawłowo, podpalając wieś i mordując cywilną ludność. Po zaalarmowaniu oddział natychmiast ruszył do akcji. Na odgłos strzałów Litwini rzucili się do tak panicznej ucieczki, że wsi nie zdołano na czas otoczyć. Litwini zdołali umknąć, pozostawiając na placu 4 zabitych. Wzięto do niewoli dowódcę litewskiego oddziału w stopniu kapitana zawodowego oraz 3 żołnierzy. Po przesłuchaniu ze względu na nieludzkie i bandyckie obejście się z ludnością cywilną wsi Pawłowo jeńcy w liczbie 3 osób, łącznie z kapitanem, dowódcą wyprawy zostali rozstrzelani. Jeden z nich został wypuszczony wolno, celem zawiadomienia towarzyszy, że w wypadku mordowania bezbronnej ludności cywilnej, odpowiedzialność poniosą



*Ryngraf wileńskich
partyzantów*

za to wszyscy Litwini, którzy wpadną w nasze ręce. Straty n[ie]p[rzyjacie]ła: 7 zabitych w tej liczbie kapitan, dowódca wyprawy.

Straty własne: 1 ciężko ranny. Z pośród ludności cywilnej jeden mężczyzna i jedna kobieta zamordowani, 1 mężczyzna ciężko ranny, 1 dziecko ranne, 5 gospodarstw spalonych”.

Duży sukces, jaki w walce z kompanią litewskiego korpusu gen. Povilasa Plechavičiusa odniosła 3. Brygada, był w dużej mierze pokłosiem postawy „Rekina”. Ten młody i niepokorny podoficer, przynajmniej – wyłamując się z wojskowej dyscypliny, wpłynął w zasadniczy (pozytywny) sposób na przebieg starcia. W dniu 4 V 1944 r., w godzinach rannych (pomiędzy godz. 9.00 a 10.00), szwadron kawalerii (liczący wówczas około pięćdziesięciu ludzi) wjechał do wsi Golemszczyzna. W tej miejscowości ułani mieli zamiar spędzić dzień. Przystąpili więc do rozkulbaczania koni oraz zajmowania kwater. Do Golemszczyzny nie dojechał Władysław Borysewicz „Lis”, który był kowalem i udał się do Pawłowa, gdzie miał za zadanie, wraz z miejscowym kowalem w jego kuźni, podkuć oddziałowe konie. Ponadto do wsi podążyła jedna z sekcji plutonu cekaemów, którą nadzorował dowódca plutonu Mirosław Kaczyński „Mirek”. Skła-

dała się ona z jej dowódcy: Wiktora Godlewskiego „Cygana” (był celowniczym cekaemu), Andrzeja Szczawińskiego „Murzyna” (taśmowego), Władysława Olechnowicza „Żurawia” i Henryka N.N. „Heka” (amunicyjnych) oraz Bolesława Bogusławskiego „Śmiałego” (koniowodnego). Sekcja miała za zadanie dostarczyć „Lisowi” biedkę (na której przewożono cekaem) w celu dokonania jej naprawy. „Mirek” i jego podkomendni przybyli do Pawłowa rano. „Lis” podkuł konie i przystąpił do naprawy biedki. Podkomendni „Mirka” nie zostali z „Lisem”. „Hek” i „Żuraw” organizowali żywność na śniadanie. Pozostali cekaemiści przebywali w gospodarstwie, leżącym naprzeciwko kuźni, w której pracował „Lis”. Siedzący przy oknie „Cygan” spostrzegł nagle dwóch umundurowanych mężczyzn. Początkowo sądził, że to patrol partyzancki. Szybko zorientował się, że mężczyźni nie są Polakami – spostrzegł charakterystyczne elementy umundurowania i wyposażenia litewskich funkcjonariuszy, tj. naszyte na lewym rękawie munduru tarcze w litewskich barwach narodowych oraz przytroczone przy chlebakach emaliowane miski (Niemcy i Polacy z reguły do chlebaków troczyli manierki). Byli to funkcjonariusze 2. kompanii 301. batalionu LVR, którymi dowodził kpt. Vytautas Narkevičius. Polscy partyzanci natychmiast otworzyli do przeciwnika ogień. Rozpoczęła się nierówna walka, w której naprzeciwko litewskiej kompanii stanęło siedmiu żołnierzy 3. Brygady (sześciu z plutonu ckm i jeden ze szwadronu kawalerii). Polacy prowadząc ogień do przeciwnika, sprawnie opuścili zabudowania. Niestety poważną ranę postrzałową otrzymał „Śmiały”. Partyzanci postanowili przejść przez Mereczankę i dotrzeć do położonego po drugiej stronie rzeki dworskiego parku, który był ogrodzony murem – stanowił więc doskonałą osłonę przed litewskimi kulami. Czterem z nich, na czele z „Mirkiem”, udało się przejść przez rzekę i dostać się za zbawienny mur. Do celu nie dotarł „Śmiały”. Litwini, zaskoczeni starciem, nie przeprowadzili ataku na dworski park. „Śmiały”, pomimo rany, wykorzystał to i dotarł do Mereczanki, nie był jednak w stanie samodzielnie przekroczyć rzeki. „Mirek” i „Żuraw” (osłaniani przez „Cygana” i „Murzyna”) powtórnie przeszli przez rzekę i przetransportowali rannego do parku.

„»Mirek« z »Żurawiem« – wspominał po latach „Cygan” – prowadzili »Śmiałego« pod rękę. »Murzyn« niósł bęben z amunicją, a ja

z tyłu ich ubezpieczałem. Doszliśmy do budynku mieszkalnego we dworze, gdzie ulokowaliśmy »Śmiałego«. Zaopiekowały się nim dwie starsze panie. Poza nimi nie widzieliśmy żywego ducha. Zostałem z »Murzynem« na zewnątrz. Po pewnym czasie wyszedł »Mirek« i powiedział, że »Śmiały« jest ranny w brzuch, i że jelita mu wychodzą. Nie ma mowy, by można było prowadzić go dalej. Rozkazał zajmować stanowiska ogniowe po drugiej stronie parku tak, abyśmy mogli ostrzeliwać wejście do wsi. Słysząc tam było straszne krzyki, lamenty, wyglądało na to, że Litwini zaczynają pacyfikować wieś. Nie mieliśmy pojęcia ilu ich jest, czy tylko kilku, których widzieliśmy, czy więcej. Przeszliśmy przez park i stwierdziliśmy, że nie ma tu dobrego stanowiska. We wsi paliła się już pierwsza chałupa. Jak opowiadali potem mieszkańcy Pawłowa, dom ten podpalony został wcześniej niż padły pierwsze strzały. Zdecydowaliśmy się z »Murzynem«, że przejdziemy jeszcze ze 200 m za mur parku i na wzgórzu będziemy mieli dobre miejsce na stanowisko ogniowe. Za murem dostaliśmy silny ogień z broni ręcznej i maszynowej. Litwini strzelali długimi seriami. Ale udało się nam. Mieliśmy postrzelane poły płaszcza. [...] Stanowisko okazało się wymarzone. Ustawiłem cekaem, założyłem taśmę i długimi seriami przycisnąłem Litwinów. Tu dopiero zorientowaliśmy się, że mamy do czynienia nie z patrolem, a z większą jednostką. Litwini obsadzili rów przydrożny i otworzyli zorganizowany ogień w naszym kierunku. Zastanawialiśmy się z »Murzynem«, czy odsiecz przyjdzie, czy nie przyjdzie, bo przecież z Małachowic do Pawłowa niedaleko”.

Tymczasem w Golemszczyźnie, na odgłos strzałów, kawalerzyści zaczęli siodłać konie i galopować w kierunku strzelaniny. Ten żywiołowy odruch został jednak szybko powstrzymany przez „Wołodjowskiego” – dowódcę 1. plutonu, zastępującego „Groma”, który wówczas znajdował się przy sztabie brygady w Małachowcach. „Wołodjowski” rozkazał partyzantom uformować szyk i pozostać we wsi w oczekiwaniu na rozkazy „Groma”, do którego skierował gońca. Nie wszyscy jednak ka-

walerzyści posłuchali rozkazu „Wołodjowskiego”. Trzech zignorowało polecenie dowódcy i pogalopowało do Pawłowa – byli to: „Rekin”, „Johan” i „Hel”. Przed wsią ułani zeszli z koni i spieszeni podążyli w kierunku strzelającego polskiego cekaemu. „Cygan” wspominał:

„Już szukaliśmy nowego stanowiska obronnego przeciw atakowi z drugiej strony [czyli od strony, z której nadbiegał „Rekin” i jego kompanii], gdy wśród nadbiegających poznałem po skórzanej kurtce »Rekina« [...]. Za chwilę był z nami, za nim przyszedł »Hans« i chłopak z erkaemem [„Hel”], nie pamiętam pseudonimu. Na nasze pytanie, dlaczego tak długo nie było odsieczy, »Rekin« machnął tylko ręką i zapytał co z »Mirkiem«”.

Erkaemiści, wzmocnieni przez kawalerzystów, skutecznie stawiali opór do nadejścia odsieczy, którą stanowili dowodzeni przez „Dłuższego” (jedna drużyna) partyzanci z plutonu „Dżumby”. Polacy przeszli do kontrnatarcia, przeciwnik, porzucając wyposażenie rozpoczął odwrót, który osłaniał dowódca kompanii i jego trzech podwładni. Ich opór przełamał „Rekin”. Cała czwórka powędrowała do niewoli. Przed zakończeniem pościgu i wzięciem do niewoli przez „Rekina” Nar-kievičiusa i jego towarzyszy, do walki włączyły się kolejne pododdziały 3. Brygady. Zauważmy, że przewaga liczebna, przez zdecydowaną większość czasu walki, pozostawała po stronie 2. kompanii 301. batalionu. Liczebną dominację Polacy osiągnęli dopiero po przybyciu 1. kompanii szturmowej, wtedy jednak było już praktycznie po bitwie.

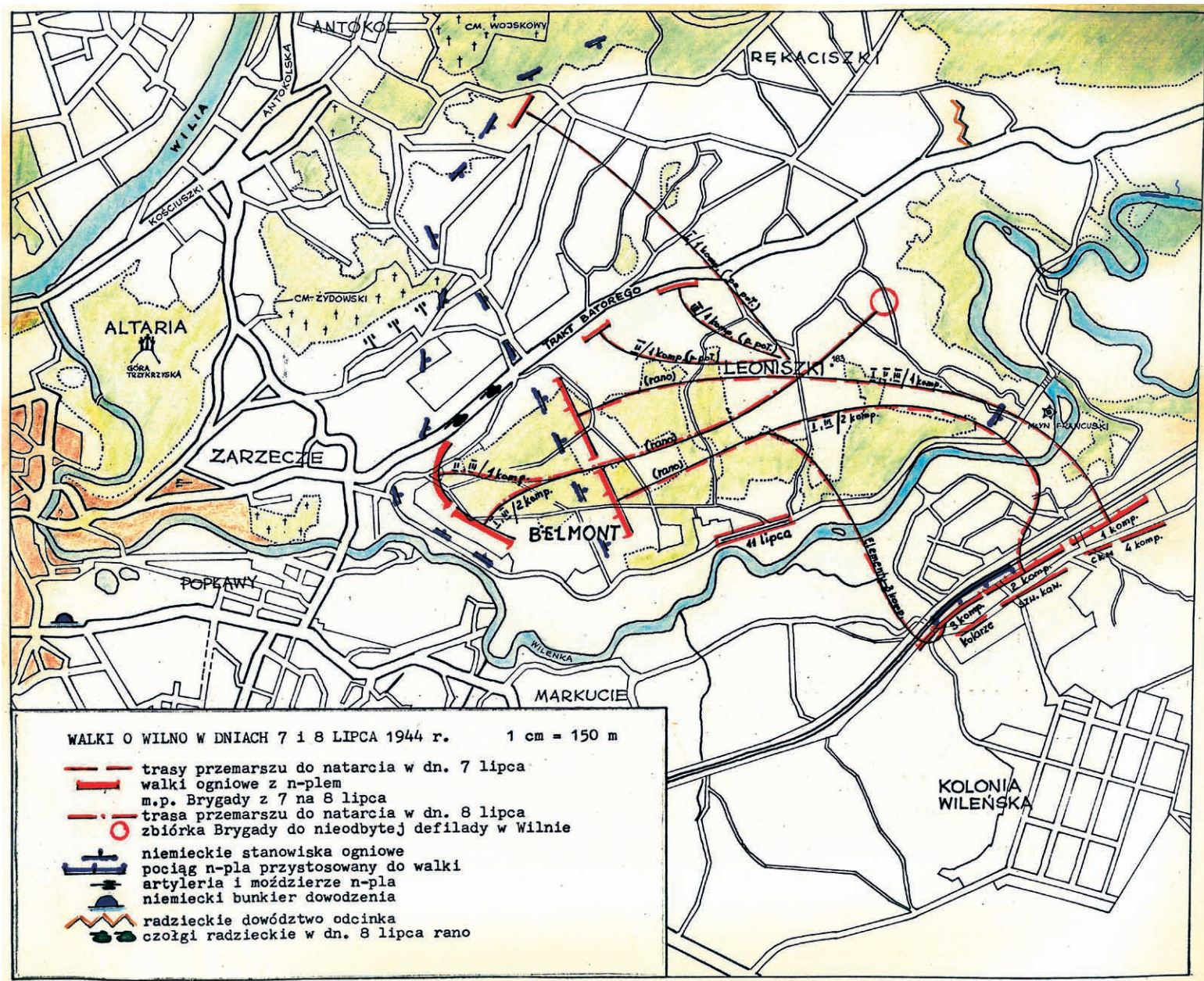
Po starciu odbyło się bardzo szybkie posiedzenie Sądu, który skazał trzech z wziętych do niewoli Litwinów na kary śmierci. Przyczyną najwyższego wymiaru kary były działania przestępcze, jakich żołnierze (z rozkazu dowódcy) dopuścili się względem mieszkańców Pawłowa. Wśród skazańców był i dowódca kompanii. Wyroki na polu przed wsią wykonał „Bury”. Najmłodszego z jeńców „Szczerbiec” zwolnił z listem, w którym przestrzegał Litwinów, stacjonujących w Jaszunach, przed popełnianiem kolejnych zbrodni na polskiej ludności cywilnej. W wyniku potyczki Litwini stracili siedmiu zabitych (czterech poległo w walce, trzech rozstrzelano). Ponadto w ręce partyzantów wpadła znaczna część litewskiego wyposażenia, które

uciekający funkcjonariusze LVR porzucili. Straty polskie były niewielkie, jeden poważnie ranny („Śmiały”) i kilku lżej.

Kolejną, poważną klęskę litewskiemu korpusowi zadały wileńskie brygady w nocy z 13 na 14 V 1944 r. Polskie zgrupowanie partyzanckie w Murowanej Oszmiance i Tołominowie rozbiło trzy kompanie LVR. Jeńców rozmundurowano i w kałesonach, eskortowani m.in. przez sekcję „Rekina”, zostali odprowadzeni do rogatek Wilna. Mieszkańcy miasta długo wspominali „paradę” litewskich żołnierzy. Klęski, jakich doznali Litwini, spowodowały, że Niemcy rozwiązali korpus. W ten sposób wileńska AK wyeliminowała poważne zagrożenie, jakie stanowiła ta formacja dla polskiej ludności cywilnej.

Po bitwie o Murowaną Oszmiankę doszło do poważnych zmian w strukturze szwadronu kawalerii. „Grom” odszedł do ORKO, a dowództwo nad szwadronem objął rtm. Stanisław Zyberk-Platter. „Rekin” został zastępcą dowódcy pierwszego plutonu i awansowany do stopnia podchorążego plutonowego.

W lipcu 1944 r. wileńska Armia Krajowa przystąpiła do wykonywania akcji „Burza” oraz operacji „Ostra Brama”, której celem było opanowanie Wilna przed nadejściem Sowietów. Trzecia Brygada, która liczyła wówczas około siedmiuset partyzantów, 7 VII 1944 r. zaatakowała miasto od wschodu i uderzyła na Niemców większością pododdziałów. Atakowała także spieszona kawaleria. Niestety niemiecki opór był zbyt silny. Polacy nie zdołali opanować miasta, które zostało zdobyte przez Sowietów, ale przy dużym wsparciu polskich oddziałów. Podczas walk o miasto „Rekin” został ranny i trafił do szpitala, w którym 17 VII 1944 r. został aresztowany przez Sowietów. Tego samego dnia NKWD aresztowało „Wilka” i dowódców wileńskich i nowogródzkich oddziałów AK. Dowodzona przez „Burego”, który objął dowodzenie po aresztowaniu „Szczerbca”, 3. Brygada przeszła do Puszczy Rudnickiej i tam, wobec braku szans na powodzenie działań militarnych, została zdemobilizowana. „Bury” zagrożony aresztowaniem przez Sowietów, pod koniec 1944 r., opuścił Wileńszczyznę i wyjechał na tereny komunistycznej Polski. Z rozkazu organizacji zaciągnął się do „ludowego” WP, gdzie objął dowodzenie 2. plutonem ochrony lasów państwowych. Trafił na Białostocczyznę i tu nawiązał kontakt z mjr. Zygmuntem Szendzielarzem „Łupaszka”, który w ramach Okręgu Białystok Armii Krajowej



Plan szturm 3. Brygady AK na Wilno

Obywateli odtwarzał 5. Wileńską Brygadę AK (dalej: 5. Brygada AK). „Bury” postanowił dołączyć do „Łupaszki”. Jego decyzja miała kluczowe znaczenie dla dalszych losów „Rekina”, który w tym czasie przebywał w Kałudze.

Dowódca Akcji Specjalnej (1945–1946)

Kazimierz Chmielowski po aresztowaniu trafił do Kaługi, gdzie został wcielony, tak jak wielu innych żołnierzy wileńskiej AK, do sowieckiego 361. zapasowego pułku piechoty. Na miejscu polscy partyzanci otrzymali sowieckie mundury i przez kolejne tygodnie przechodzili szkolenie wojskowe. Ponadto byli poddani silnej indoktrynacji politycznej, która okazała się jednak nieskuteczna. „Rekin” był wielokrotnie karany za swe „nacjonalistyczne wystąpienia”. Szykany, jakim był poddawany, należy uznać za bardzo dotkliwe. Zamykano go np. w bunkrze częściowo zalanym wodą tak, że musiał stać wiele godzin w lodowatej wodzie, która sięgała mu do piersi. Mimo tych drastycznych metod Sowieci nie złamali „ducha” w „Rekinie”. Kiedy zażądali, aby Polacy złożyli przysięgę na wierność Związkowi Sowieckiemu, ci odmówili. Wobec powyższego, zostali rozbrojeni i skierowani do pracy przy wyrębie okolicznych lasów. Była to bardzo trudna i wymagająca fizycznie praca. Chmielowski miał nieco więcej szczęścia niż koledzy, gdyż nie pracował bezpośrednio przy wyrębie, lecz jako kierowca ciągnika. Najprawdopodobniej na początku 1945 r. zbiegł z Kaługi w towarzystwie Aleksandra Domalewskiego „Ryżego”, który wcześniej również służył w oddziale „Szczerbca”. Obaj, w nie do końca jasnych okolicznościach, przedostali się do rządzonej przez komunistów Polski i dotarli do Białegostoku. Przebywała tam siostra „Rekina”, która w okresie okupacji niemieckiej również służyła w wileńskiej AK. O dalszym losie „Rekina” zdecydował przypadek. Dnia 8 V 1945 r. spotkał w Białymstoku „Burego” i sierż. Mikołaja Kuroczkina „Leśnego”, żołnierza 2. plutonu ochrony lasów państwowych, a wcześniej partyzanta „Szczerbca”. Plutonowy Chmielowski podjął błyskawiczną decyzję o dołączeniu do „Burego”, który w Białymstoku dopełniał ostatnich formalności związanych z wyjazdem jego plutonu z Hajnówki w teren. Potrze-

bował stosownych dokumentów, aby ukryć zamiar dezercji i w sposób bezpieczny, czyli niebudzący podejrzeń reżimowych przełożonych, dołączyć do operującej w polu 5. Brygady AK. Już 9 V 1945 r. 2. pluton ochrony lasów państwowych wyruszył z Hajnówki i dołączył do „Łupaszk”.
Pododdział „Burego” został przekształcony w 2. szwadron 5. Brygady AK. Stopniowo do jej szeregów dołączali kolejni byli partyzanci „Szczerbca” – „Jastrząb”, „Wiarus” oraz kpr. Tadeusz Urbanowicz „Moskito”, który służył w plutonie harcerskim. To właśnie ci partyzanci stanowili ścisłą kadrę oddziału. W szwadronie służyło wielu kresowiaków, którym Sowieci zabrali ojcowiznę. „Rekin” bardzo szybko, podobnie jak na Wileńszczyźnie, wyrobił sobie ogromny szacunek wśród partyzantów 5. Brygady AK. Zdobył również uznanie dowódcy brygady i bezgraniczne zaufanie „Burego”, który powierzał mu najtrudniejsze zadania. Warunki, w jakich przyszło działać „Rekinowi” w 1945 r., nie były łatwe. Partyzantka niepodległościowa cieszyła się ogromnym poparciem miejscowej ludności, co zapewniało jej dużą skuteczność działania. Należy jednak pamiętać, że przeciwnik posiadał bezwzględną przewagę. Polscy komuniści, przy kluczowym poparciu Sowieców, do zwalczania podziemia zaangażowali tysiące żołnierzy i funkcjonariuszy. Utworzyli

Pododdział „Burego” został przekształcony w 2. szwadron 5. Brygady AK. Stopniowo do jej szeregów dołączali kolejni byli partyzanci „Szczerbca” – „Jastrząb”, „Wiarus” oraz kpr. Tadeusz Urbanowicz „Moskito”, który służył w plutonie harcerskim. To właśnie ci partyzanci stanowili ścisłą kadrę oddziału. W szwadronie służyło wielu kresowiaków, którym Sowieci zabrali ojcowiznę. „Rekin” bardzo szybko, podobnie jak na Wileńszczyźnie, wyrobił sobie ogromny szacunek wśród partyzantów 5. Brygady AK. Zdobył również uznanie dowódcy brygady i bezgraniczne zaufanie „Burego”, który powierzał mu najtrudniejsze zadania. Warunki, w jakich przyszło działać „Rekinowi” w 1945 r., nie były łatwe. Partyzantka niepodległościowa cieszyła się ogromnym poparciem miejscowej ludności, co zapewniało jej dużą skuteczność działania. Należy jednak pamiętać, że przeciwnik posiadał bezwzględną przewagę. Polscy komuniści, przy kluczowym poparciu Sowieców, do zwalczania podziemia zaangażowali tysiące żołnierzy i funkcjonariuszy. Utworzyli



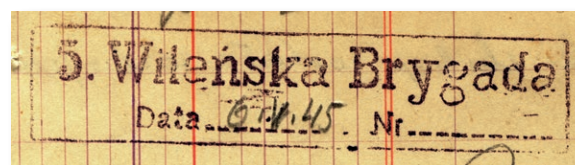
*Kombatancka odznaka
5. Wileńskiej Brygady AK*

również Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: UB), który przy wsparciu sowieckich doradców, szybko nabierał skuteczności w rozpracowywaniu struktur antykomunistycznego podziemia. Piąta Brygada AK która składała się z trzech szwadronów: 1. por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta” (w latach 1943–44 służył w 6. Wileńskiej Brygadzie AK); 2. „Burego”; 4. por. Mariana Plucińskiego „Mścisława” (w 1944 r. służył w oddziale „Łupaszki”) oraz 1. kompanii szturmowej por. Jana Mazura „Piaśta”. W tym składzie 5. Brygada AK prowadziła działania, które należy uznać za samoobronę. Jedną z jej głównych form była likwidacja informatorów polskiego lub sowieckiego aparatu represji. Te trudne i wymagające silnego charakteru zadania „Bury” najczęściej powierzał „Rekinowi”.

Pierwszą akcją bojową 2. szwadronu była przeprowadzona 12 V 1945 r. zasadzka na sowieckie auto w pobliżu wsi Dziadkowice (pow. bielski). W wyniku walki zlikwidowano czterech sowieckich żołnierzy oraz zdobyto dwie radiostacje. Przed odmarшем z miejsca akcji „Rekin” zniszczył sowiecki samochód granatem. W kolejnych dniach 2. szwadron przeprowadził kilka akcji, m.in. w Hołowczycach (pow. łosicki), gdzie zlikwidowano dwóch milicjantów (członków PPR). Następnie (10 VI 1945 r.) dowodzony przez „Rekina” dwunastoosobowy patrol z 2. szwadronu rozbił Urząd Gminy w Wyszkach (pow. bielski). Działania te były istotnym wsparciem dla ludności cywilnej, utrudniały bowiem władzy komunistycznej egzekwowanie wygórowanych świadczeń materialnych, którymi okupacyjna administracja obciążała ludność cywilną. W czerwcu 1945 r. 2. szwadron operował na terenach pow. wysokomazowieckiego, gdzie 15 VI 1945 r. zorganizował kolejną zasadzkę, w której zlikwidowano dwóch czerwonoarmistów. W dniu 26 VI 1945 r. dwie drużyny 2. szwadronu, dowodzone przez „Rekina”, wzmocnione drużyną 4. szwadronu prowadzoną przez wachm. Henryk Wieliczko „Lufa”, przypadkowo spotkały w pobliżu wsi Mieszuki (pow. bielski) sowiecki konwój prowadzący zrabowane bydło. W wyniku walki czerwonoarmiści stracili dwóch zabitych. Po stronie polskiej był jeden poległy – podkomendny „Rekina”, strz. Antoni Subocz „Wesoły”. W odwecie Sowietci spalili Mieszuki. Wieczorem tego samego dnia wszystkie trzy szwadrony 5. Brygady wkroczyły do Strabli (pow. bielski). Szwadron „Burego” rozbroił posterunek Służby Ochrony Kolei oraz zlikwidował dwóch mężczyzn podejrzanych o współpracę

z okupantem. Pod koniec czerwca 1945 r. żołnierze 2. szwadronu i 1. kompanii szturmowej „Piasta” przeprowadzili wspólną akcję. To zgrupowanie pod komendą „Burego” zatrzymało osobowy pociąg na stacji Lewki (pow. bielski), a podróżujących nim żołnierzy „ludowego” WP oraz Sowietów rozbrojono. Zlikwidowano dwóch mężczyzn – oficera politycznego oraz sowieckiego żołnierza. W parę dni po tej akcji wydzielony ze szwadronu pluton pod dowództwem „Rekina” zniszczył sowiecki punkt łączności, działający na stacji kolejowej w Gregorowcach (pow. bielski). W codziennej służbie „Rekin” dowodził drużyną składającą się z około dziesięciu ludzi. Często jednak „Bury” powierzał mu komendę nad dwiema, a nawet czterema drużynami i wówczas „Rekin” dowodził kombinowanym plutonem.

Na początku lipca 1945 r. 2. szwadron wykonał wypadu za Bug. Podczas tej wyprawy „Rekin” zlikwidował dwóch funkcjonariuszy UB. W drugiej połowie lipca, pododdział „Burego” przeszedł na teren pow. wysokomazowieckiego, gdzie 23 VII 1945 r. we wsi Nagórki doszło do koncentracji szwadronów 5. Brygady. To właśnie wtedy powstało wiele ze zdjęć prezentowanych w niniejszym wydawnictwie. Nastroje, które towarzyszyły kadrze po koncentracji nie były dobre. Oficerowie 5. Brygady dowiedzie-



Lista żołnierzy 5 Bryg. Wł. przedstawianych do awansu:
NO-764 do stopnia plutonowego 67 44

L. p.	Pseudonim	stop. wyszk. broni	Data ur.	Data wstępu do Dzian.	Data wstępu do Dobroci	Data awansu	Funkcja
1.	Niktor	Kap. cenz. piech.	20.IV.1918	12.1933	5.V.1944	1.V.1944	2-ca dow. szwad.
2.	Liutik	Kap. piech.	1.IV.1924	1941	24.IV.1944	1.V.1944	dow. drużyny
3.	Lebasny	Kap. piech.	22.IV.1923	12.1942	1.V.1944	1.V.1945	dow. drużyny
4.	Lufa	Kap. piech.	18.IV.1922	12.1942	1.V.1943	1.V.1944	2-ca d. szwad.
5.	Szpagat	Kap. piech.	15.IV.1923	1941	1.V.1943	24.IV.1944	dow. drużyny
6.	Puchacz	Kap. piech.	22.IV.1913	1943	1.V.1945	1937	—
7.	Lala	Kap. cenz. piech.	14.IV.1920	—	12.V.1943	11.V.1944	sauit.
8.	Sikora	Kap. piech.	16.V.1912	—	10.V.1945	1934	2-ca d. szwad.
9.	Szary	Kap. piech.	29.I.1907	1.V.1944	10.V.1945	1929	st. int.
10.	Orel	Kap. piech.	5.1910	1.V.1944	10.V.1945	1.V.1945	podof. lek. szwad.
11.	Leus	Kap. piech.	1922	1941	10.V.1944	20.V.1945	2-ca druż.
12.	Gaud	Kap. piech.	12.V.1912	1942	3.V.1945	1937	Gaud

do stopnia sierżanta

1.	Kouk	plut. piech.	31.V.1916	1942	4.V.1945	1939	d-ca plut.
2.	Lagiel	plut. piech. kadet	20.V.1914	20.V.1945	10.V.1945	1939	dow. drużyny
3.	Malina	plut. 2 cenz. P. S. K.	1.V.1914	20.V.1945	10.V.1945	1939	d-ca druż.
4.	Belacki	plut. piech.	8.V.1912	1.V.1944	10.V.1945	1934	d-ca druż.
5.	Rekin	plut. piech.	23.V.1924	1942	1943	V.1944	d-ca plut.
6.	Lis	plut. piech.	1908	1940	20.V.1945	1939	dow. drużyny
7.	Bonuta	plut. piech.	1908	1942	20.V.1945	1939	dow. drużyny
8.	Lesny	plut.	1912	1941	6.V.1945	1937	d-ca druż.

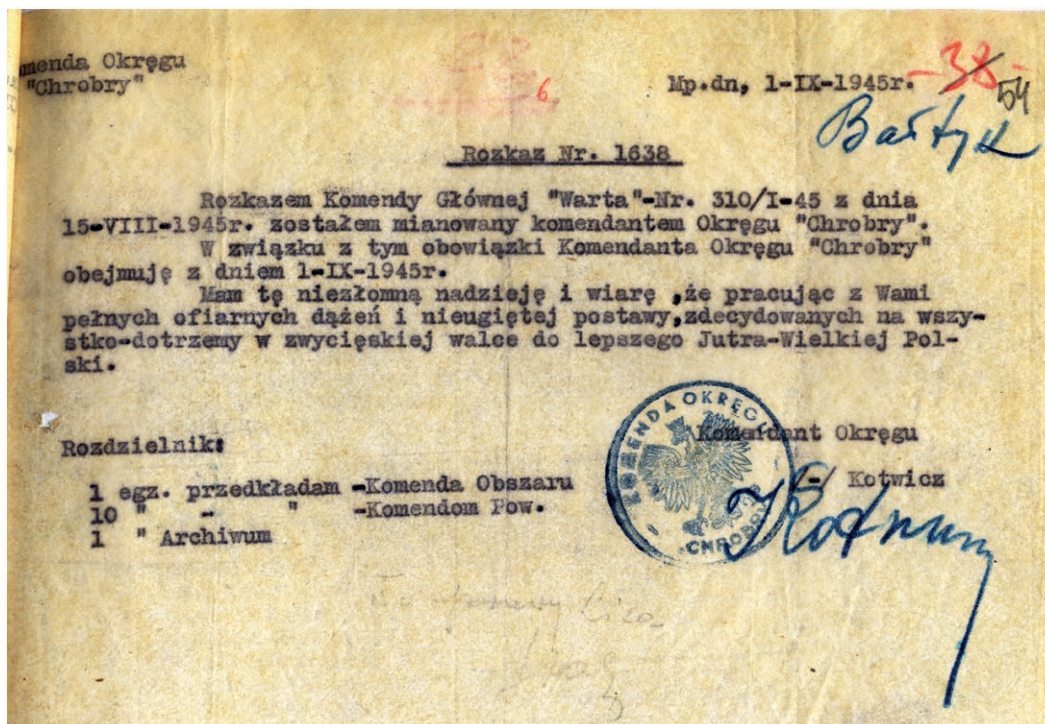
Lista awansowa żołnierzy
 5. Brygady AK. Wśród
 partyzantów awansowanych
 do stopnia sierżanta figuruje
 „Rekin” (pozycja nr 5)

15.V.1945
 M. end

Kmolt 5 Bryg. Wł.
 M. end

li się, że ich jednostka zostanie zdemobilizowana. Było to efektem „rozładowywania lasów”, którą Delegatura Sił Zbrojnych (DSZ) – Okręg AKO Białystok (od maja 1945 r. podlegała tej strukturze) realizowała w owym czasie. Musiało to być dla „Łupaszki” sporym zaskoczeniem, gdyż jeszcze w kwietniu 1945 r. w Komendzie Okręgu panowały poglądy, że z komunistami należy bezwzględnie walczyć. Jednak stopniowo dowództwo białostockiego AKO przyjęło optykę DSZ na walkę zbrojną. Wobec powyższego rozpoczęto powolną demobilizację partyzantów. Prowadzono ją również w 2. szwadronie. Było to jednak bardzo trudne zadanie. Komenda Okręgu AKO Białystok nie dostarczyła wystarczających środków finansowych ani materiałowych, które zapewniłyby sprawne rozformowanie 5. Brygady. Do zwalniania żołnierzy „Bury” przystąpił zaraz po odprawie. Ze szwadronu oddalono kilku partyzantów (z ogólnej liczby około pięćdziesięciu). „Bury”, który posiadał oddziałowe fundusze, zapewniał zwalnianym solidne odpłaty finansowe i dokumenty. W ten sposób starał się zapewnić swoim podkomendnym jak największe szanse na przetrwanie w komunistycznej rzeczywistości. Jednak środki bardzo szybko się wyczerpały. „Bury” troszcząc się o swoich ludzi, w tym o „Rekina”, zaczął poszukiwać rozwiązań, które umożliwiłoby kontynuowanie dalszej walki – oczywiście tym partyzantom, którzy tego zechcą. Zwalnianym zaś, starał się zapewnić jak najlepsze warunki demobilizacji. Na początku sierpnia szwadrony „Burego” i „Zygmunta” ponownie przeprawiły się przez Bug i przeszły na tereny woj. lubelskiego. W Jabłonie Lackiej partyzanci spędzili, przypadające na 15 sierpnia, święto Żołnierza Polskiego. Obchodzili je wspólnie z mieszkańcami w radosnej i podniosłej atmosferze. Na tym terenie szczególnym uznaniem cieszył się 2. szwadron z por. Rajsem na czele. Możemy się domyślać, że i „Rekinowi” udzieliła się atmosfera tego dnia – otrzymał bowiem awans do stopnia sierżanta. Po zakończonych uroczystościach 2. szwadron powrócił na tereny pow. wysokomazowieckiego. Dnia 17 VIII 1945 r. „Rekin” wraz ze swoją drużyną schwytał dwóch uzbrojonych złodziei (trzeciego zastrzelono kiedy uciekał, a czwarty zdołał zbiec). Złodzieje podszywali się pod żołnierzy podziemia niepodległościowego i rabowali miejscową ludność. Złapanych mężczyzn „Rekin” dostarczył „Buremu”, który przesłuchiwał ich wraz z „Leśnym”. Za rabunki z bronią w rękę, do czego się przyznali, zostali powieszeni. Na początku sierpnia

1945 r. „Leśny” wydał rozkaz sierż. Chmielowskiemu, aby wymierzył karę gajowemu pracującemu w nadleśnictwie Wyszki (pow. bielski). Zgodnie z rozkazem, pracownik nadleśnictwa został ukarany „25 kijami”. W sierpniu nadal kontynuowano demobilizację 2. szwadronu. Wciąż malejące środki finansowe powodowały jednak, że zwalnianym wypłacano coraz mniejsze odprawy. Stan niepewności, jaki musieli odczuwać pozostający w służbie partyzanci powodował, że w szwadronie zaczęło podupadać morale. Kadra zdawała sobie z tego sprawę, dlatego w szwadronie nieustannie prowadzono ćwiczenia wojskowe, które miały zapobiec rozprężeniu wśród partyzantów. Pozbawiony wsparcia przełożonych z AKO, „Bury” wybrał rozwiązanie, które nasunęło mu się przypadkowo. Pod koniec sierpnia 1945 r. kwaterujący w okolicach Poświętnego (pow. wysokomazowiecki) 2. szwadron nawiązał kontakt z mjr. Florianem Lewickim „Kotwiczem”. Był on komendantem Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) Białystok, która właśnie finalizowała proces scalania Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) i Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). W ramach białostockiego NZW służyło nawet 10 tys. ludzi. Była to silna i dobrze zakonspirowana organizacja o bardzo wysokim poziomie determinacji do kontynuacji walki z komunizmem. Posiadała ona jednak i poważne braki, cierpiała bowiem na brak doświadczonych bojowo funkcyjnych. „Bury” porozumiał się z „Kotwiczem”. Zapadła decyzja, by ochotnicy z 2. szwadronu przeszli wraz z kadrą do NZW. W dniach 7 i 8 IX 1945 r. w Stoczku (pow. wysokomazowiecki) odbyła się ostatnia koncentracja 5. Brygady AK. Oddział został rozwiązany. Z trzech działających szwadronów całkowicie zdemobilizowano tylko 4., natomiast 1. szwadron, pod zmienionym dowództwem ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”, pozostał w polu. W marcu 1946 r. otrzymał on nazwę 6. Wileńskiej Brygady AK (dalej: 6. Brygada). Oddział ppor. Minkiewicza uznawał zwierzchność Komendy Okręgu AK Wilno. „Bury” zaś przeszedł z ponad dwudziestoma ludźmi do NZW – kilku nie zdecydowało się na kontynuację walki. Postanowili odejść, jednak brak środków finansowych sprawiał, że otrzymali bardzo niskie odprawy. „Jastrząb”, widocznie nie orientując się w trudnej sytuacji oddziału, skrytykował za to dowódcę szwadronu. „Bury” zażądał od „Jastrzębia” wyjaśnień. Rozmowa zakończyła się tym, że „Bury” nakazał aresztować „Jastrzębia”, ten jednak zbiegł. „Rekin” wyczerpany psychicznie



Rozkaz mianujący „Kotwicza”
komendantem Okręgu
NZW Białystok

miesiącami walki, widząc, że jego dowódca skonfliktował się z przyjacielem, a za takiego niewątpliwie uważał „Jastrzębia”, usiłował popełnić samobójstwo strzałem w skroń. Ocalił go „Wiarus”, który w chwili strzału zdołał podbić broń „Rekina” tak, że próba samobójcza okazała się nieskuteczna. Ostatecznie konflikt został zażegnany – „Bury” i „Jastrząb” doszli do porozumienia. Samobójcza próba sierż. Chmielewskiego jest jednym z licznych przykładów na to, jak silne emocje towarzyszyły demobilizacji, nigdy niepokonanej w polu 5. Brygady AK. W 1. szwadronie doszło do znacznie dramatyczniejszych sytuacji. Połała się krew.

Dnia 30 IX 1945 r. „Bury” został mianowany szefem Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) Komendy Okręgu NZW Białystok, które grupowało większość oddziałów partyzanckich działających na terenie okręgu. „Rekin” jeszcze we wrześniu 1945 r. został przez Komendę Okręgu NZW awansowany do stopnia podporucznika.

Na początku października „Jastrząb”, „Rekin” i „Wiarus” udali się na urlopy. Po latach „Jastrząb” wspominał:

„Na stacji Łapy wsiedliśmy we trójkę do pociągu towarowego, jadącego do Białegostoku. W połowie drogi wszedł konduktor i zażądał od nas biletów do kontroli. »Rekin« beczelnie roześmiał się mu w twarz i powiedział do nas:

– Patrzcie chłopaki, on chce od nas biletów za tę bydlęcą jazdę.

Konduktor popatrzył na mnie, na »Wiarusa« i nic nie mówiąc, szybko uciekł. Z Białegostoku »Rekin« wyjechał tego samego dnia do siostry Zosi na Mazury”.

„Jastrząb” do oddziału „Burego” już nie powrócił. Nawiązał kontakt z „Łupaszka” i pod jego rozkazami kontynuował walkę w 1946 r. „Wiarus” udał się m.in. do Elku. Urlop zakończył przed „Rekinem” i powrócił na Białostoczczyznę. Podporucznik Chmielowski udał się do Wydmin (pow. giżycki), do ojca. Maksymilian Chmielowski wyjechał z Wilna w lutym 1945 r. i przybył do Białegostoku, gdzie objął funkcję agronoma w miejscowej Izbie Rolniczej. Latem 1945 r. otrzymał stanowisko buchaltera w Rybackiej Spółdzielni w Wydminach i od tej pory zamieszkiwał w tej miejscowości. „Rekin” spędził u rodziny kilka tygodni. Wydaje się, że jego urlop został skrócony. Do Wydmin przybył „Wiarus” z rozkazem, aby sierz. Chmielowski natychmiast powrócił na Białostoczczyznę.

W dniu 1 XII 1945 r. „Kotwicz” mianował „Rekina” pełniącym obowiązki Szefa Pogotowia Akcji Specjalnej. W tym czasie „Bury” przebywał jeszcze na urlopie. „Rekin” przystąpił do tworzenia dużego partyzanckiego oddziału, który miał stanowić oddział PAS Komendy Okręgu (PAS KO). Poza tym formowanym oddziałem, przy każdej Komendzie Powiatowej NZW działał przynajmniej jeden oddział PAS (PAS KP), podlegający Komendzie Powiatu NZW (KP). Wszystkie te oddziały – do czasu powrotu „Burego” z urlopu (w połowie stycznia 1946 r.) – oficjalnie były

Nominacja „Rekina”
na p.o. szefa PAS KO
NZW Białystok

Zaświadczenie nominacyjne

K.O.C. M. p. 1.10.1945r. 540-

Nominacja

Z dniem 1.10.1945r. mianuję
Z-ca Szefa PAS-u K.O.C. ppor.
Rekina i czynię go odpowiedzialnym
za gotowość bojową i stan moralny
oddziału PAS-u na terenie K.O.C.
Z uwagi na powyższe polecam
dot. obzi. majątkiem dot. ko
nad oddziałami PAS-u wysłuchać
Komend. Powsta. skoncentrować
oddziały PAS-u „Gara” „Mazur”
„Łabur” i przekazać ostatecznie gotowo-
ści na dalsze rozkazy —

Komendant Oddziału
H. Rekin
J. Górniewicz

Komenda Okręgu
Chrebrzy M. p. 19-XII-1945r. 541-

Zaświadczenie nominacyjne

Z dniem 1-XII-1945r. mianowałem Z-cą Szefa PAS-u KOC
ppor. Rekina. Z uwagi na to polecam podległym mi sztabem pewia-
towym i szeregom NZW udzielać wszelkiej pomocy w wykonywaniu ob-
wiązków służbowych ppor. Rekinowi.

Komendant Okręgu
1-1 Rekin

powstały z powiatowych oddziałów PAS, które zostały przydzielone do oddziału „Burego” i „Rekina”. 2. pluton został stworzony na bazie oddziału PAS KP Bielsk Podlaski, którym dowodził ppor. Jan Boguszewski „Bitny” i wywodził się w prostej linii z powstałej w listopadzie 1944 r. egzekutywy, którą powołał do życia ppor. Jan Eljaszuk „Gryf”. Komendant KP NOW Bielsk Podlaski wyznaczył por. Antoniego Zbigniewa Zaleskiego „Żubra” na dowódcę oddziału. W styczniu 1945 r. egzekutywa liczyła około dwudziestu ludzi i według komendanta powiatu morale jej członków, mimo niewątpliwie trudnych warunków codziennej egzystencji, było dobre. Egzekutywa, jak podkreśla badacz białostockiego podziemia Piotr Łapiński, dokonywała likwidacji osób, które uznawano za komunistycznych aktywistów. Podejmując działania represyjne, nie kierowano się narodowością ani religią. Oddział w szeregach NOW pozostawał do kwietnia, a następnie, tak jak pozostałe aktywa NOW, wszedł w skład NZW i otrzymał status plutonu szkolnego. Wiosną 1945 r. liczył około pięćdziesięciu ludzi. Podzielony był na drużyny, którymi dowodzili: kpr. pchor. Jan Siekierko „Orzełek”, plut. pchor. Jan Boguszewski „Bitny” oraz plut. pchor. Kazimierz Krasowski „Głuszec”. Funkcję zastępcy „Żubra”, który w ramach NZW używał pseudonimu „Orłowski”, pełnił sierż. pchor. Augustyn Dobrowolski „Kruk” – był to partyzant o ogromnym doświadczeniu bojowym. „Kruk” służył na Wileńszczyźnie w 6. Brygadzie AK, walczył m.in. w bitwie pod Mikuliszkami – był więc towarzyszem broni ppor. Chmielowskiego. W lipcu 1944 r. wraz „Zygmuntem” przebił się na Białostoczczyznę. Do oddziału „Żubra” dołączył w styczniu 1945 r. Pluton szkolny wiosną 1945 r. przeprowadził kilka udanych akcji bojowych, m.in. 6 IV 1945 r. rozbroił posterunek MO w Siemiatyczach. Ponadto na miejskim rynku partyzanci odebrali broń trójce sowieckich żołnierzy. Dnia 6 V 1945 r. zlikwidowano posterunek MO w Grodzisku, a 14 V 1945 r. posterunek MO w Wyszkach. Niestety, już 17 V 1945 r., polskich partyzantów opuściło szczęście. Tego dnia miejsce ich postoju zostało namierzone przez funkcjonariuszy 5. i 6. kompanii 2. batalionu 267. pułku 62 Dywizji NKWD. Sowieci otoczyli kwatery jących we wsi Bodaki żołnierzy oddziału „Orłowskiego” – ostrzelali wieś, a następnie przypuścili atak, który zakończył się sukcesem. Sowieckie powodzenie należy w dużej mierze wiązać z błędną decyzją por. Zaleskiego, który zezwolił swym podkomendnym wziąć udział w odbywającym się w tym dniu we wsi przyjęciu weselnym. W oczywisty

sposób decyzja ta wpłynęła na obniżenie gotowości bojowej przynajmniej części partyzantów. Straty polskie były wysokie – poległo około dwudziestu żołnierzy, pięciu dostało się do niewoli, ponadto spłonęła część zabudowań Bodaków. W bitwie poległ „Orłowski”. Komendę po nim przejął „Kruk”, który oddziałem tym dowodził do sierpnia 1945 r. Następnie komendę objął „Bitny”, który zaangażował się w konflikt z AKO/WiN. Konflikt niestety nie był bezkrwawy. Podporucznik Boguszewski posunął się do popełniania zabójstw na żołnierzach AKO/WiN. Operujący na terenie pow. bielskiego oddział „Wiktora” (były 1. szwadron), musiał rozbroić partyzantów „Bitnego”, aby przywrócić porządek. „Kotwicz” chcąc zapobiec eskalacji konfliktu, przydzielił oddział PAS KP Bielsk Podlaski (dowodzony przez „Bitnego”) do 3. Brygady NZW.

Dnia 16 II 1946 r. 3. Brygada NZW „Burego” powiększyła się o 4. pluton – oddział PAS KP Wysokie Mazowieckie. Jego dowódcą był weteran 2. szwadronu (5. Brygady AK) wachm. N.N. „Stalowy”, który do 3. Brygady NZW włączył dwa oddziały.

Stanowisko szefa PAS KP Wysokie Mazowieckie „Stalowy” sprawował od 10 XI 1945 r. Pierwszy powiatowy oddział PAS, jaki utworzył, składał się z około trzydziestu ludzi. W dniu 11 XI 1945 r. pod jego dowództwem oddział rozbroił posterunek MO w Sokołach (pow. wysokomazowiecki). W akcji zdobyto trzy automaty i siedem karabinów. Następnie oddział rozbroił posterunek MO w Poświętnym (pow. wysokomazowiecki), zdobywając dwa pistolety maszynowe i pięć karabinów. Zauważmy, że nowy szef pionu bojowego objął stanowisko z dużym (bojowym) rozmachem.

„Stalowy” wśród kolegów cieszył się dobrą opinią. Plutonowy Lucjan Grabowski „Wybicki” wspominał:

„»Stalowy« był dzielnym partyzantem [...]. Zawsze uśmiechnięty, nie okazywał zmęczenia. Szedł pierwszy do akcji, dając tym przykład swoim podwładnym”.

„Stalowy” wraz ze swymi podkomendnymi dołączył do oddziału „Rekina” w grudniu 1945 r. we wsi Brzozowo-Antonie (pow. wysokomazowiecki). „Stalowy” nie pozostał przy oddziale. Udał się do wsi Targonie, gdzie poddał się leczeniu. Jego dotychczasowych podkomendnych „Rekin” przydzielił do istniejących już plutonów – nie zachował odrębności istniejącego pododdziału (tak jak w przypadku plutonu „Bitnego”). Szefem PAS na powiat Wysokie Mazowieckie wciąż pozostawał „Stalowy”. W grudniu 1945 r.

INSTRUKCJA P.A.S-u.

P.A.S., tak w czasie okupacji niemieckiej jak również okupacji bolszewickiej posiada specjalne znaczenie i zadanie. Tak jak A.S. /dawniejszy/ jest on do dyspozycji Komendanta Głównego.

ORGANIZACJA.

Szef P.A.S-u K.G. organizuje poprzez swoje organa wykonawcze P.A.S. Szef P.A.S-u K.G. podlega Komend. Główn.

" " obszarowi podlega szefowi P.A.S-u K.G.
" " okręgu " " obszarowi.
" " powiatu " " okręgu.

Szefowie P.A.S-u kierują całkowicie swoim sztabem, oraz akcją w swoim terenie uzgadniając z Komendantem danego terenu.

Do sztabu wchodzi:

- a/ Szef P.A.S-u
- b/ Oficer organizacyjny
- c/ " wywiadu wewnętrznego
- d/ " informacyjny
- e/ " oddziału wydzielonego
- f/ pięciu inspektorów.

a/ Adjutant Szefa P.A.S-u prowadzi kancelarię, dba o kontakty z podległymi szefostwami P.A.S-u, oraz zapewnia bezpieczeństwo Szefowi.

b/ Oficer organizacyjny. Zadanie jego jest rozległe. Prowadzi on raporty stanu faktycznego I O de B, 2/ ewidencje oficerów i podoficerów 3/ przygotowuje preliminarz budżetowy miesięczny i rozliczenie za ubiegły miesiąc 4/ zajmuje się sprawą finansów 5/ organizowaniem oddziałów P.A.S-u w K.P.

c/ Oficer wywiadu wewnętrznego. Utrzymuje on ścisły kontakt z wydziałem Urzędu wyższej komórki organizacyjnej i ściśle współpracuje w dziedzinach koniecznych dla P.A.S-u. Prócz tego ma ścisły kontakt z wywiadem w P.A.S-e niszczalnej komórki.

d/ Oficer informacyjny. Współpracuje on ściśle na polu ideowo wychowawczym z szefem wywiadu III. Ułatwia on przeprowadzenie kursów lub wygłoszeń referatów szefowi wydziału III w oddziałach P.A.S-u.

e/ Oficer oddziału wydzielonego. Jest on jedynie do dyspozycji Szefa P.A.S-u. Jego zadanie jest zaopatrzenie organizacji w środki finansowe i techniczne. Dokonywanie on kas ekspropriacji kas, likwidacji majątku żydowskiego, majątku polnieckiego, lub będącego własnością administracji rządu tymczasowego. Prócz tego zaopatruje on organizację w inne środki niezbędne do właściwego jej funkcjonowania.

f/ Inspektorzy - wykonują poruczone zadania Szefa P.A.S-u w K.O.

C.E.L.

Pogotowie akcji Specjalnej, aby ochronić Naród Polski przed wyniszczeniem jego aktywami, musi przystąpić do bezwzględnej likwidacji w terenie.

a/ członków rządu tymczasowego lub osób wchodzących w skład PKWN i Związku Partyotów Polskich, za którymi ukrywa się imperializm komunistyczny ZSRU;

b/ Resortu Bezpieczeństwa od Ministerstwa poprzez woj. pow., aż do najniższych komórek włącznie.

c/ odkomenderowanych i zakomenderowanych komunistów do innych organizacji demokratycznych, z wyjątkiem działających na szkodę "Narodu Polskiego".

Instrukcja Pogotowia Akcji Specjalnej
opracowana przez Komendę Główną NZW

- d/ zaopatrzenie organizacji w środki finansowe i techniczne.
- e/ ochrona majątku narodowego przed niszczytelką akcją administracji lubelskiej.

M E T O D Y.

Likwidacja zdrajców może być wykonana systemem tak zwanego "tajnego zniknięcia" osobnika, lub jawnego zastrzelenia. Metody wykonania wyłączaając pkt. 8. zostawiam do dyspozycji Szefa K.O. i K.P. Każdy zlikwidowany musi mieć wyrok. O ile na to nie pozwalają okoliczności wyrok będzie wykonany post faktum.

Szefowie PAS-u Okręgów prześlą do 21 każdego miesiąca:

- 1/ raporty stanu faktycznego I O de B według dawnego wzoru oddziałów;
- 2/ meldunki o dokonanych akcjach;
- 3/ preliminarz budżetowy na miesiąc następny;
- 4/ rozliczenie z ubiegłego miesiąca;
- 5/ stan kasy;
- 6/ stan materiału niespionżonego.

Za każde przekroczenie terminu pociągną do odpowiedzialności szefów P.A.S-u.

Szef P.A.S-u K.G.

Przesłać w kopertach lakowanych z adnotacją "PAS".

sformował kolejny oddział partyzancki i dołączył do 3. Brygady jako zwarta formacja – 4. pluton, choć był on najsłabiej wyszkolonym plutonem. W szczytowym momencie rozwoju (połowa lutego 1946 r.) 3. Brygada NZW liczyła około stu pięćdziesięciu partyzantów. Pod koniec 1945 r., „Rekin” przystąpił do wykonywania akcji bojowych. Rozpocząła się epopeja 3. Brygady, a sam „Rekin” w ciągu kilku następnych miesięcy miał udowodnić, że całkowicie zasługuje na zaufanie, którym obdarzył go „Bury”, powierzając mu dowództwo nad oddziałem PAS KO.

Zorganizowany i dobrze wyszkolony oddział pierwszą dużą akcją bojową pod dowództwem „Rekina” przeprowadził 30 XII 1945 r., atakując posterunek MO w Sokołach (pow. wysokomazowiecki). W budynku milicji stacjonowała grupa kontyngentowa licząca pięćdziesięciu sześciu żołnierzy. Atak rozpoczął się o 23.15. Ogień obrońców, prowadzony z murowanego budynku, był bardzo silny i na tyle skuteczny, że powstrzymał natarcie. „Rekin” rozkazał, aby do budynku otworzono ogień z pancerfaustów. Kapral N.N. „Modrzew” strzelił dwukrotnie w budynek. Efekt był zgodny z zamierzeniami „Rekina”. Wskutek tego obrońcy rozpoczęli negocjacje. Ze strony partyzantów prowadzili je „Rekin” i „Wiarus”. „Reżimowym” oficerom zaproponowano, że zachowają broń, ale rozbrojeni zostaną żołnierze i milicjanci. Warunki partyzantów zostały przyjęte. Zdobyto kilkadziesiąt sztuk broni. Po akcji w Sokołach „Rekin” poprowadził oddział na tereny pow. białostockiego. Przez kolejne dwa tygodnie nie wykazywał większej aktywności bojowej – do 15 I 1946 r. Wtedy to w okolicach Downar (pow. białostocki) „Rekin” wraz z „Bitnym” i jego plutonem przeprowadzili zasadzkę na konwój samochodów. Pozorując punkt kontrolny „ludowego” WP, zatrzymali kolumnę trzech wojskowych samochodów ciężarowych. Podporucznik Chmielowski zlikwidował dowódcę kolumny, a pozostałych żołnierzy rozbrojono. Zdobyte auta przekazano Komendzie Okręgu NZW Białystok. Następnego dnia 3. Brygada NZW była już na terenie pow. wysokomazowieckiego. Kwaterując we wsi Hermany, „Rekin” został zaalarmowany, że w pobliżu operuje oddział KBW. Natychmiast ogłosił alarm i otoczył przeciwnika. Jeden z oficerów KBW mobilizował żołnierzy, by stawili opór, ale ci go nie posłuchali. Rozbrojono pięćdziesięciu żołnierzy KBW. Oficera, który nawoływał do strzelania do partyzantów zlikwidowano. Jeszcze tego samego dnia do oddziału powrócił „Bury”,

Dnia 26 I 1946 r. wydzielony pododdział z 3. Brygady NZW dowodzony przez „Rekina” rozbroił w Nurcu (pow. bielski) posterunek SOK. Jeszcze tego samego dnia oddział zakwaterował się we wsi Augustynka. Wieczorem opuścił wieś, zabierając ze sobą dwóch mieszkańców wsi – jej sołtysa Konstantego Wypychowskiego oraz Eliasza Markowskiego – obaj byli członkami PPR. Zlikwidowano ich w leżącym nieopodal Augustynki lasu.

Na przełomie stycznia i lutego 1946 r. 3. Brygada NZW przystąpiła do wykonywania rozkazu Komendy Okręgu NZW Białystok, zgodnie z którym miała przeprowadzić akcję represyjną, skierowaną przeciw osobom współpracującym z reżimem komunistycznym oraz ukarać ludność wrogo nastawioną do organizacji konspiracyjnych. Zadanie miało zostać zrealizowane na terenie ówczesnego powiatu bielskiego, który był licznie zamieszkany przez ludność białoruską (ok. 85 tys.). Podkreślmy, że białostocka Komenda Okręgu NZW planując akcję skierowaną przeciw cywilom, uznawanym za skomunizowanych, nie kierowała się kryterium narodowościowym ani religijnym. Działania represyjne dotyczyły również katolików. Trzeba pamiętać, że zarówno Polacy, jak i Białorusini, działali w strukturach podziemia niepodległościowego. Niestety, przedstawiciele obu narodowości bywali czynnie zaangażowani w strukturach reżimu komunistycznego, w tym w jego aparacie represji.

Dnia 28 I 1946 r. 3. Brygada NZW maszerując na Hajnówkę (leżącą w pobliżu Puszczy Białowieskiej), dotarła do wsi Łozice (pow. bielski). Partyzanci, aby zakamuflować swą rzeczywistą afiliację, pozorowali oddział komunistyczny. Spośród zebranych w tej miejscowości białoruskich furmanów, wyselekcjonowali przynajmniej czterdziestu, którzy mieli towarzyszyć oddziałowi w charakterze podwód. Tego samego dnia oddział zajął część Hajnówki, rozbrajając posterunek MO oraz kilku sowieckich żołnierzy. Ostatecznie partyzanci opuścili miejscowość po stoczeniu walki z oddziałem Armii Czerwonej. Następnego dnia po akcji w Hajnówce, 3. Brygada NZW w godzinach porannych dotarła do wsi Zaleszany, zamieszkiwanej przez ludność prawosławną. Początkowo „Bury” nie miał wobec tej wsi wrogich zamiarów, jednak z biegiem czasu do dowództwa oddziału zaczęły spływać informacje o silnym skomunizowaniu Zaleszan. Miejscowi, sądząc, że mają do czynienia z reżimo-

wym oddziałem, nie mieli powodu ukrywać swych poglądów politycznych. Eugenia Bazyluk, mieszkanka Zaleszan, zeznając w lipcu 1949 r. w śledztwie w sprawie „Burego” i „Rekina”, tak scharakteryzowała postawę mieszkańców wsi w realiach komunistycznej okupacji na Białostocczyźnie po lipcu 1944 r.:

„byliśmy dobrze ustosunkowani do Rządu Polski Ludowej, jak również do Związku Radzieckiego i wrogo ustosunkowani do band leśnych, ponieważ u nas we wsi było już koło PPR i Samopomoc Chłopska i w ogóle była wsią postępową”.

Dodatkowo część mieszkańców odmówiła wystawienia podwód żądanych przez oddział. Najprawdopodobniej motywem tego zachowania było przekonanie, że oddział nie zdecyduje się na wrogie działania wobec wsi, tak mocno opowiadającej się za systemem komunistycznym. „Bury” i „Rekin” podjęli decyzję, aby ukarać materialnie mieszkańców wsi (poprzez spalenie ich dobytku) oraz rozstrzelać miejscowych komunistycznych aktywistów. Nakazano, aby wszyscy, bez względu na wiek i płeć, przyszedli na „zebranie” do największej chaty we wsi, należącej do Sacharczuków. Znaczna większość mieszkańców wykonała polecenie partyzantów. Niestety, kilkanaście osób ukryło się w zabudowaniach. Po zebraniu się mieszkańców w domu Sacharczuków, partyzanci przystąpili do likwidacji zidentyfikowanych komunistycznych działaczy. Rozstrzelano trzech mężczyzn. Następnie część oddziału przystąpiła do podpalania pustych (jak sądzono) zabudowań. Podkreślny, że nie podpalono wszystkich domów – ocalały dwa budynki mieszkalne. Ponadto wiadomo, że nie chciano spalić domu kobiety, która była krawcową i naprawiała żołnierzom odzież. Wszystkie wzmiankowane wyżej zabudowania były zamieszkiwane przez rodziny białoruskie.

Gdy chata Sacharczuków zaczęła się palić, partyzanci, którymi bezpośrednio dowodził „Rekin”, otworzyli drzwi tak, aby mieszkańcy mogli ją opuścić. Do uciekających z chaty Białorusinów nie strzelano, co potwierdza część białoruskich relacji, a przede wszystkim fakt, że spośród zebranych osób w chacie Sacharczuków nikt nie zginął. Niestety, osoby, które nie przyszły na „zebranie” do domu Sacharczuków, ukrywając się w zakamarkach swoich domów (albo została w nich ukryta – co dotyczy dzieci), nie zdołała opuścić płonących budynków. Zginęło w ten sposób dziesięć

Komenda Okręgu
"Chrebrzy"

Mp. 20-IX-1945r.

28.

Do

D-acy 3-ciej Wileńskiej Brygady NZW

Kol. Burego

Rozkazuję w czasie od 20-IX-1945r. do 30-IX-1945r. przygotować i przeprowadzić pacyfikację terenów południowo-wschodnich powiatu "Burza". Pacyfikacja powinna być przeprowadzona w porozumieniu z Komendantem Powiatu "Burza" Kol. Dnieprskim i wspólnie z oddziałem PAS-u Komendy Powiatu "Burza". D-cą jednostek pacyfikacyjnych zostaje mianowany Kolega.

Pacyfikacja została zarządzona na wskutek: 1. agresywnego stosunku PPR/ zabójstwo Kol. Jurka/, 2. załamania się elementów konspiracji pirackich na terenie 8-mej kompanii na wskutek silnego obsadzenia terenów tej kompanii przez wywiad wrogi.

Pacyfikacja dotyczyć będzie jednostek UBP stacjonujących na terenie 8-mej kompanii, agentów UBP/szpicle/, zorganizowanie odwetu na wrogiej ludności do sprawy konspiracyjnej.

Okyja wstyma

"Burza"

Komendant Okręgu

J. Kotwicz

Rozkaz do pacyfikacji wiosek

osób, w tym dwie kobiety i siedmioro dzieci. Spośród około dwustu mieszkańców Zaleszan, w wyniku działań 3. Brygady NZW, łącznie zginęło trzynaście albo czternaście osób (jeden z zastrzelonych komunistów pochodził z sąsiedniej wsi). Śmierć dziesięciu spośród nich (chodzi o osoby, które spłonęły ukryte w swoich zabudowaniach) była wynikiem tragicznego splotu okoliczności i nie była zamierzona przez polskich partyzantów.

Gdy podpalono dom Sacharczuków, „Bury” z częścią oddziału udał się do leżącej około 8 km na zachód od Zaleszan Wólki Wygonowskiej, która liczyła około trzystu mieszkańców i pięćdziesiąt domów mieszkalnych. We wsi zastrzelono dwóch mężczyzn. Informacje, przesądzające o losie tych ludzi, „Bury” uzyskał od towarzyszących oddziałowi furmanów, pochodzących z tej wsi. Podpalono kilka zabudowań, spłonęła niewielka część wsi. Można przypuszczać, że decyzja „Burego” o podpaleniu części zabudowań Wólki Wygonowskiej była podyktowana faktem, że niektórych mieszkańców tej miejscowości oskarżano o współpracę z Niemcami podczas okupacji. Kilku chłopów z tej wsi, uzbrojonych przez Niemców, miało schwytać grupę Żydów i wydać ich niemieckiej policji, która rozstrzelała zatrzymanych.

Po spaleniu kilku domów w Wólce Wygonowskiej, 3. Brygada NZW już całością sił przesunęła się do Krasnej Wsi. Dotarła tam późnym wieczorem 29 I 1946 r. Na miejscu dokonano wymiany części furmanów. Z Krasnej Wsi wzięto czternastu wozaków. W grupie tej mogło znajdować się najwyżej dwóch Polaków, pozostali byli Białorusinami. Co najmniej kilku (a zapewne kilkunastu) dotąd towarzyszących oddziałowi furmanów, tj. wziętych 28 I 1946 r. w Łozicach Białorusinów, zwolniono. Po dwóch dniach (31 I 1946 r.) oddział dotarł do Puchał Starych. Na miejscu dokonano selekcji furmanów. Trzydziestu z nich rozstrzelano, a przynajmniej dziesięciu zwolniono. Wśród puszczonej wolno znajdowało się co najmniej ośmiu Białorusinów oraz maksymalnie dwóch katolików. Stawiany przez niektórych zarzut, że „Bury” wydając rozkaz rozstrzelania furmanów, kierował się ich narodowością lub wyznaniem, jest nie do przyjęcia. Spośród zwolnionych, zdecydowaną większość stanowili bowiem Białorusini. Należy przyjąć, że o likwidacji większości furmanów i zwolnieniu pozostałych zadecydował czynnik polityczny. Najprawdopodobniej w czasie marszu dowództwo oddziału (występujące w sowieckich mundurach) uzy-

skąło od wozaków informacje, które zadecydowały o ich losie podczas selekcji przed egzekucją pod Puchałami Starymi. Należy zauważyć, że akcja represyjna w Zaleszanach i Wólce Wygonowskiej oraz rozstrzelanie trzydziestu furmanów odbyły się z rozkazu „Burego”.

Dnia 2 II 1946 r. jego oddział przystąpił do wykonywania akcji represyjnej przeciw kolejnym trzem wsiom (również w większości zamieszkałej przez ludność prawosławną), i dopiero te działania wynikały z rozkazu Komendy Okręgu NZW Białystok. We wszystkich trzech wsiach spalonych tego dnia działały uzbrojone komunistyczne bojówki. Podzielony na grupy oddział przystąpił do wykonywania zadania. Plutony „Wiarusa” oraz „Leszka”, w towarzystwie „Burego” i „Rekina”, ruszyły najpierw do Szpaków. Działania w tej miejscowości przeprowadził pluton „Wiarusa”, któremu towarzyszył prawosławny mieszkaniec tej wsi, będący żołnierzem NZW. To on wskazywał mężczyzn przeznaczonych do likwidacji oraz gospodarstwa do spalania. Informacje na temat komunistycznej działalności zastrzelonych mężczyzn dowództwo NZW uzyskało od miejscowej siatki, w skład której wchodziło kilku białoruskich mieszkańców tej wsi. W wyniku działań 3. Brygady, w Szpakach, liczących około stu mieszkańców, zginęło sześć, siedem osób. Następnie dwa plutony przesunęły się do wsi Końcowizna. Wieś podpalał pododdział dowodzony przez „Leszka”. Trzecią wieś, Zanie, pacyfikował pluton „Bitnego”. Gdy żołnierze tego pododdziału zbliżali się do wsi, zostali ostrzelani. Mimo to, przystąpili do podpalania zabudowań oraz likwidacji miejscowych komunistycznych aktywistów. Niestety, strzelano również do przypadkowych, niewinnych osób – zginęły kobiety i dzieci. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy ppor. Boguszewski, pozbawiony nadzoru „Burego” i „Rekina”, przekroczył otrzymane rozkazy, czy też nie potrafił zapanować nad swymi ludźmi. Z zamieszkujących Zanie dwustu mieszkańców, życie straciło dwudziestu czterech. W Zaniach i Szpakach, partyzanci pozostawili ulotki z informacją, że spalenie wsi jest karą za strzelanie do żołnierzy polskich i oddziałów partyzanckich. Nakazywali również mieszkańcom tych dwóch miejscowości opuścić terytorium Polski. Nakazu tego w przyszłości nie egzekwowano.

Po zakończeniu akcji represyjnej, oddział pomaszerował na teren Mazur. Komenda Okręgu NZW Białystok miała nadzieję, że tutaj oddział łatwiej przetrwa

antypartyzanckie obławy, które komuniści rozpoczęli na Białostocczyźnie. Wy-ludnione ziemie nie posiadały jednak struktur konspiracyjnych, które mogłyby zabezpieczyć 3. Brygadę NZW – zarówno wywiadowczo, jak i aprowizacyjnie. Początkowo jednak nic nie zapowiadało tragedii. Partyzanci, głodni i zmarznię-ci, maszerowali dziesiątki kilometrów nie niepokojeni przez komunistyczne siły. W nocy z 14 na 15 I 1946 r. „Rekin” na czele jednego z plutonów zajął Wydminy. Tu odwiedził ojca i siostrę. Milicjanci nie utrudniali działań partyzantów – za-mknęli się na posterunku. Brygada zakwaterowała we wsi Jurkowo (pow. giżycki) 15 II 1946 r. Kapitan Rajs wysłał „Rekina” z patrolem w teren. Partyzanci dotarli do wsi Krukłanki i weszli do jednej z chat.

„Było tam trzech mężczyzn – po latach wspominał szer. Franciszek Zalewski „Kamień” – ubranych po cywilnemu. Broń wisiała na ścia-nach. »Rekin« przebrany za rosyjskiego majora odbiera raport od cywila, który siedział za stołem: ilu ludzi aresztowano, ile zdobyto broni itd. »Rekin« poprosił mnie o szklankę wody, podałem. Zamiast chusteczki wyjął pistolet i strzelił temu cywilowi w pierś i przeprosił kobiety (były dwie: matka i córka). Nam kazał zmyć podłogę. Pozosta-łych dwóch cywilów zabraliśmy ze sobą”.

Po likwidacji komunistycznego bojówkarza, powracając do Jurkowa, patrol na-tnął się na kolejną grupę uzbrojonych cywili. Tym razem byli to członkowie PPR z Węgorzewa. Zostali oni rozbrojeni i dowiezieni z pozostałą dwójką bojówkarzy do wsi. Po przesłuchaniu „Bury” zarządził likwidację dwóch bojówkarzy i trzech członków PPR. Wśród rozstrzelanych był Zygfryd Winiarski, który w czasie nie-mieckiej okupacji należał w Legionowie do AK. Po zajęciu miasta przez Sowietów, wydał NKWD znanych sobie konspiratorów. Po tym, jak przestał być użyteczny operacyjnie na terenie Legionowa, został przerzucony do Węgorzewa.

Dnia 16 II 1946 r. oddział zakwaterował się we wsi Gajrowskie (pow. giżycki). „Rekin” ponownie wyruszył w patrol, mając pod komendą kilkudziesięciu ludzi. Ma-szerował w kierunku wsi Zalesie. Gdy rozpoznawał teren Zalesia, pozostałe podod-działy 3. Brygady zostały zaatakowane przez sowiecką grupę operacyjną. Kolejna grupa, która miała otoczyć Gajrowskie została zatrzymana przez patrol „Rekina”.

Dzięki umiejętnemu dowodzeniu „Burego” i „Rekina” 3. Brygada NZW, mimo strat (poległo przynajmniej dwunastu partyzantów), zdołała wyrwać się z kotła i powrócić na Białostocczyznę. „Resort”, mimo zaangażowania do akcji około 1 200 ludzi i mając możliwość całkowitej likwidacji oddziału PAS KO NZW, ponownie został przez „Burego” i „Rekina” wyprowadzony w pole.

Bitwa w Gajrowskich zakończyła etap istnienia brygady jako dużej, podzielonej na plutony jednostki. W walce poległ „Wiarus” i „Bitny”, a wkrótce i „Stalowy”. Z dowódców plutonów jedynie „Leszek” przeżył „pruską wyprawę”. Odtąd, znacznie zredukowany oddział kontynuował walkę pod bezpośrednim dowództwem „Rekina”. Szczegóły działalności ppor. Chmielowskiego z tego okresu znajdują się w aneksie źródłowym nr 1. Wymieńmy tu jednak szereg bitew, jakie stoczyła pod dowództwem „Rekina” 3. Brygada NZW. W dniu 28 IV 1946 r. walczyła wspólnie z 6. Brygadą AK pod Brzozowem, gdzie w zwycięskiej walce „Rekin” został ranny. Dwa dni później ponownie walczono z UB i KBW, ale tym razem przewaga przeciwnika była zbyt duża. Partyzanci, ponosząc dotkliwe straty (łącznie wileńskie brygady straciły osiemnastu poległych i siedemnastu schwytanych przez UBP), musieli się wycofać. „Rekin” ponownie został ranny. Oddział w ciągu następnych miesięcy unikał większych starć. W lipcu 1946 r. „Rekin” otrzymał złotą odznakę 3. Wileńskiej Brygady NZW. Została ona nadana przez komendanta Okręgu NZW Białystok ppłk. Władysława Żwańskiego „Błękitą” na wniosek „Burego”. Ostatnią bitwę, jaką stoczył „Rekin” na czele 3. Brygady NZW, była bitwa pod Hilarowem (pow. sokołowski), która miała miejsce 27 VII 1946 r. Ponownie, mimo przewagi komunistycznych sił, zdołał on wyprowadzić swój oddział, zachowując jego pełną sprawność bojową. Coraz trudniejsza sytuacja, jaka panowała na Białostocczyźnie (m.in. wysokie straty wśród partyzantów, komunistyczne represje spadające na patriotyczną ludność cywilną), spowodowała, że „Rekin” uznał, że formuła walki zbrojnej się wyczerpała. Podzielił on oddział na drużyny, które rozeszły się w terenie. Sam zaś z grupą najbliższych sobie funkcyjnych, postanowił opuścić teren. Przed odejściem poinformował „Burego”, że udaje się z ludźmi na urlop. „Bury” zaakceptował jego decyzję, a dwa miesiące później sam opuścił Białostocczyznę. Ukrywał się najpierw w Elblągu, a następnie w Karpaczu.

Dnia 9 VIII 1946 r. „Rekin” w towarzystwie kpr. N.N. „Księżyc”, sierż. N.N. „Leszka”, sierż. N.N. „Pawia” i sierż. Stanisława Wolińskiego „Małego” wyruszył w kierunku Wydmin. Patrol podróżował furmanką. O jego obecności w jednej z mijanych wsi poinformował milicję miejscowy sołtys. Za partyzantami wyruszył pościg, który dogonił ich w okolicach wsi Guzki (pow. ełcki). Doszło do walki. Podporucznik Chmielowski kilka lat później opisał jej rezultat współwięźniowi:

„»Rekin« opowiadał, że jakoby po drodze na Prusach w czasie walki [...] »Mały« był lekko ranny natomiast »Leszek« rozerwał się granatem, gdzie przy nim zginęło dwóch funkcjonariuszy MO lub UB. Również »Księżyc« był ranny i też rozrywając siebie granatem, zabił jednego funkcjonariusza, ps. »Paw« został zabity przez funkcjonariuszy, oni [„Rekin” i „Mały”] zaś wycofali się przez niejakie łąki do lasu skąd przedostali się do domu ojca [mowa o Maksymilianie Chmielowskim]”.

W trakcie walki „Rekin” znów został postrzelony. Ranni partyzanci dotarli do Wydmin 10 VIII 1946 r., tam odnaleźli Maksymiliana Chmielowskiego, który ukrył ich w niezamieszkałym domu. Ponadto dostarczył ukrywającym się partyzantom jedzenie i cywilne ubrania. Również wystarał się u Michała Dudlewicza, zamieszkałego w Wydminach inspektora Majątek Państwowych, o pracę dla „Małego”. „Mały” 11 VIII 1946 r. wyjechał do Rudy (pow. ełcki), gdzie rozpoczął pracę. Sierżant Woliński nie został aresztowany przez UBP – szczegóły jego dalszych losów pozostają niezbadane. „Rekin” również nie pozostał w Wydminach. Wyjechał do Chorzowa (woj. śląskie), gdzie jeden z byłych żołnierzy 3. Brygady AK zorganizował mu pracę w hucie „Kościeszko”. Ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem jako Wincenty Dachowicz. „Rekin” 10 III 1947 r. skorzystał z amnestii. Ujawnił się w gmachu WUBP w Katowicach. Opisując swoją działalność konspiracyjną (tego wymagał formularz oświadczenia ujawnieniowego), napisał, że służył w strukturach miejskiej konspiracji AK w Wilnie i posiadał pseudonim „Smutny”, a działalność niepodległościową zakończył w lipcu 1944 r. Nie wspomniał o bojowej aktywności partyzanckiej. W formularzu ujawnieniowym podał prawdziwe imię i nazwisko. W ten sposób powrócił do rzeczywistych danych osobowych. Formę ujawnienia, jaką przyjął „Rekin”, należy uznać za racjonalną i przemyślaną próbę zalegalizowania się w komunistycznej rze-

L. p. 11/44/65.3

150



OŚWIADCZENIE

Ja niżej podpisany

1. Nazwisko, imię i imię ojca *Chmielowski Kazimierz s. Maksymilian*
2. Korzystałem z nazwisk *Barlaamir Wincenty*
3. Urodziłem się *Zabinec pow. Kopyciński woj. Łódzkie 23 VII 1925 r.*
podać miejsce i datę
4. Posiadam wykształcenie *Inst. Politechniki Śląskiej w Gliwicach*
5. Posiadam zawód *szofer*
6. Posiadam rodzinę złożoną z *1*
wypełnić dokładnie
7. Mieszkam *Chorzów ul. Piastowska 16-10 pow. Katowice*
dokładny adres
8. Udaję się na stały pobyt *j.w.*
dokładny adres lub miejscowość
9. Pracuję *nie*
wymienić dokładnie gdzie i w jakim charakterze
10. Zarejestrowany w R. K. U. *Chorzów* *położony*
gdzie, stosunek do służby wojskowej
11. Należę do partii (stronnictwa) *bezpartyjny*
stopień wojskowy (jakiej i gdzie)
12. Należałem do nielegalnych organizacji *"H.K." obóz wileński, plenerowa*
Kibor pod okowidatorem gen. Wilhe
wymienić jakiej, kryptonim
13. Pełniłem funkcje *zastępcy członka w stopniu szeregowego*
określić obowiązek, placówka
14. Używałem pseudonimów *"Smutek"*
wymienić jakie
15. Posiadałem broń radioaparat nadawczy i t. p. *pistolet syg. 4.38" (16 m/s)*
wymienić rodzaj

Oświadczenie z ujawnienia
ppor. Kazimierza
Chmielowskiego

16. O mojej działalności podaje co następuje:

Do organizacji „H. P.” wstąpiłem w roku 1943 na terenie Włoch i
przebiegałym kształtem do oddziału Włoch - miasto. Chłonię.
- Byłem organizacją byłem do czasu wyzwalenia Włoch przez wojsko
Ruskie t. j. do lipca 1944 r. Po wyzwoleniu kształtem zmobilizowa-
wany do Armii Czerwonej i przydzielony do 36 b. kapranowego p. p. w
jednostce obrotu Moskwy, szedł kształtem zdemobilizowany 12. I. 1946
przyjeżdżając do Polski do Biłej Pałackiej. Z dniem styczniowym 1946
przyjechałem na Śląsk do Chłonię i przyjechałem przez w Chłonię
„Kwintusze” w Chłonię w charakterze pracownika fizycznego, na
którego do stanowiska pracownika do września 1946 r. w Chłonię
mieszkałem wstąpiłem na Politechnikę Śląską w Gliwicach, gdzie do
obecnego czasu studiuję. Po czasie wstąpiłem do organizacji „H. P.”
ci do obecnego czasu występowaniem pod nazwiskiem Dąbowski
Wincenty. Obecnie po uzyskaniu obywatelstwa, uzyskaniu
i powołaniu do wstąpienia do wojska, które posiada pracownik
obrotu Demokratycznego Państwa Polskiego. Zaświadcza, że po przy-
jeździe z Włoch do Polski t. j. od sierpnia 1946 r. do obecnego czasu
rozrywając kontakty z nielegalnymi organizacjami nie. utrudniając
Przez który na czas w przyszłości do „H. P.” powołaniem kształtem
obrotu Armii Czerwonej w lipcu 1944 r.

ROK 19 47

Wpisany do sekcji marciarskiej
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia 1. XII 19 47 r.
Kierownik sekcji _____

Wpisany do sekcji _____
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia _____ 19 ____ r.
Kierownik sekcji _____

Wpisany do sekcji _____
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia _____ 19 ____ r.
Kierownik sekcji _____

Wpisany do sekcji _____
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia _____ 19 ____ r.
Kierownik sekcji _____

Podpis posiadacza
Student Chmielowski
Kazimierz
jest członkiem Akademickiego Związku
Sportowego w Gliwicach.
Gliwice, dnia 27. 8. 47 19 47 r.
Za Zarząd Główny: _____
Sekretarz _____ Prezes _____

18/6

Stawia prawa do
ulgowych prze-
jazdów kolejni-
czeństwowymi wa-
gami baryłowa-
mi dla młodzie-
ży szkolnej.

Wpisany do sekcji _____
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia _____ 19 ____ r.
Kierownik sekcji _____

Wpisany do sekcji _____
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia _____ 19 ____ r.
Kierownik sekcji _____

Wpisany do sekcji _____
za kwitem numer _____
Gliwice, dnia _____ 19 ____ r.
Kierownik sekcji _____

Podpis właściciela legitymacji
K. Chmielowski
Ważna na miesiąc:
perzobnik listopad grudzień

Nazwisko Chmielowski
Imię Kazimierz
Data ur. 23 sierpień 1925
Miejsce ur. Żabince
Adres Gliwice, Częstochowska 1
Wydział mech. Sem. III
jest członkiem zwyczajnym Związku Studen-
tów Politechniki Śląskiej „Bratnia Pomoc”
w Gliwicach

sekretarz _____ prezes _____

Legitymacja niniejsza ważna jest jedynie
łącznie z legitymacją akademicką oraz na
okres opłaconych składek członkowskich.

WAŻNA NA:

Rok akad. _____	Rok akad. _____
Wpłacił zł. 60.- wpis	wpis
SKŁADKI CZŁONKOWSKIE	
Kwartał	Kwartał
Wpłacił zł. 60.- II	I II
III IV	III IV

Gliwice, dn. _____ 194 ____ r.



Stempel Członka P. Z. N.:

Podpis właściciela legitymacji

Chmielewski Kazimierz

UWAGA: Uprawnienia właściciela legitymacji ogłasza się
w komunikatach Polskiego Związku Narciarskiego.

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI

LEGITYMACJA NR 03270

Kraków, dnia 17 XII 1947

Zarząd Główny Polskiego Związku
Narciarskiego zaświadcza, że

Sekcja Narciarska
Akademickiego Związku Sportowego
w Gliwicach

należy do Polskiego Związku Narciarskiego i ma prawo stwierdzać tożsamość właściciela legitymacji.

Za Zarząd Główny P. Z. N.:

Sekretarz:

Prezes:

Legitymacja

Imię Kazimierz

Nazwisko Chmielewski

Data urodzenia /1925 r.

Miejsce urodzenia

Adres G l i w i c e

ul. Długa 5.

Gliwice dnia 12.12.1947

Sekretarz:

Prezes:

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

DZIAŁ

KATOWICE

Stwierdza się niniejszym, że

ob. Chmielewski
Kazimierz

(dokładny adres) Gliwice
ul. Wrocławska 21

Miejsce i data urodzenia 23.7.1925 - Wilno

jest członkiem zwyczajnym Polskiego
Towarzystwa Tatrzańskiego

dnia 18.3. 1948 r.

(pieczęć)

legitymacji

(Sekretarz)

(Pieczęć)

(Prezes)



Ważna
tylko

leg.
szkolną

Podpis właściciela legitymacji.

jest członkiem Koła Mechaników Studentów
Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

M. Maciejewski
Prezes

Gliwice, dnia 21.5. 1947

Nazwisko: Chmielewski

Imię: Kazimierz

Urodzony: 23.VIII.1925 r.

Legitymacja ważna jest na okres wpłaconych
składek członkowskich.

Rok akad.	Składki członkowskie			
	K w a r t a ł			
	I	II	III	IV
1947	/	/	/	/
1948	/	/	/	/

czywistości. Początkowo całkowicie wypełniła ona swoje zadanie. „Rekin” poczuł się bezpiecznie. Jeszcze przed ujawnieniem rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej, które kontynuował, używając już prawdziwych danych osobowych. Zapewne bardzo mu na tym zależało, a być może zaważyło na skorzystaniu z amnestii. Nie powinno dziwić, że chciał, aby uzyskany dyplom ukończenia studiów był wystawiony na prawdziwe nazwisko. W maju 1947 r. zrezygnował z pracy w hucie i przeniósł się na stałe do Gliwic. Odtąd jego głównym zajęciem stało się studiowanie. Początkowo zamieszkał przy ul. Długiej 5, wynajmując pokój od Walerii Muchy. Po pewnym czasie zmienił adres zamieszkania. Tym razem kwaterę pozyskał u Eugenii Gliszczyńskiej w mieszkaniu położonym przy ul. Częstochowskiej 1. Chmielowski był studentem pilnym i zdolnym. Wśród kadry politechniki cieszył się dobrą opinią, również koledzy darzyli go uznaniem i sympatią. Miał dużą zdolność pozyskiwania ludzi. W murach uczelni poznał Helenę Cistównę, studentkę Wydziału Chemicznego, z którą połączyło go głębokie uczucie. „Rekin” aktywnie uprawiał sport, zwłaszcza narciarstwo. W ramach Akademickiego Zrzeszenia Sportowego (AZS) zorganizował sekcję narciarską. Odwiedzał przyjaciół z partyzantki. Spotykał się m.in. z Olgierdem Christą „Nocą”, starszym bratem znanego rysownika komiksów Janusza Christy. „Noc”, podobnie jak „Rekin”, służył w zwiadzie konnym 3. Brygady AK. Wakacje 1948 r. Chmielowski spędził w Wydminach, a towarzyszyła mu narzeczona Halina Cistówna oraz dwóch uczelnianych kolegów. Dom ojca odwiedziła też Zofia Chmielowska oraz jej narzeczony. Wakacje spędzone w Wydminach Chmielowski określił jako: „świetne”. Krótki czas beztroski dobiegał końca.

Aresztowanie i proces (1948–1950)

W listopadzie 1948 r. UB aresztowało Józefa Surowiaka „Bohdana”, byłego żołnierza 3. Brygady AK, który od 1946 r. pełnił funkcję łącznika „Burego”. Jego zatrzymania w Krakowie dokonał mjr Jan Fotek, oficer MBP. Zmusił on Surowiaka do podania adresu, pod którym ukrywał się „Bury”. Z dużą dozą prawdopodobieństwa moż-

na przyjąć, że „Bogdan” ujawnił również informacje, które umożliwiły identyfikację miejsca pobytu „Rekina”. Należy stanowczo odrzucić twierdzenia, że to „Bury” ujawnił miejsce pobytu „Rekina”. To Surowiak, a nie „Bury”, znał pierwszy adres zamieszkania „Rekina” w Gliwicach. Jak sam zeznał, wiedzę tę uzyskał od Zdzisława Christy „Mamuta”, brata Olgierda. Urząd Bezpieczeństwa posiadając pierwszy adres zamieszkania ppor. Chmielowskiego, bez większych problemów ustalił miejsce jego pobytu.

Dnia 1 XII 1948 r. ppłk. Jan Tataj (dyrektor Departamentu III MBP, zajmującego się zwalczaniem podziemia niepodległościowego) wydał rozkaz zatrzymania ppor. Chmielowskiego, oficjalnie (pisemnie) został on powtórzony 3 XII 1948 r. przez gen. Romana Romkowskiego (wiceminister MBP).

Major Fotek w jednym z raportów odtworzył szczegóły aresztowania „Rekina”:

„Przystąpiliśmy do realizacji [zadania aresztowania „Rekina”]. Ponieważ nie można było skontaktować się z Chmielowskim na uczelni, aby go rozpoznać [a] te same trudności były w miejscu zamieszkania, gdyż studenci w Gliwicach ustawicznie wędrują od kolegi do kolegi, postanowiłem umówić go na mieście w celu rozpoznania przed samym zatrzymaniem. W tym celu wykorzystano możliwość wezwania Chmielowskiego do delegatki Min.[isterstwa] Oświaty w związku z organizowaniem przez Chmielowskiego sekcji narciarskiej AZS przy Politechnice Śląskiej. W dniu 3.12.48 o godz. 14.20 Chmielowski został wezwany do Bratniej Pomocy przez w/w delegatkę Min. Oświaty co nie wzbudzało żadnych podejrzeń. Ja w tym czasie wraz z jednym prac.[ownikiem] W[ydziału] III WUBP i jednym prac. PUBP udałem się samochodem na sąsiednią ulicę. Tam zostawiliśmy samochód i udaliśmy się pojedynczo do »Bratniaka« i po obejrzeniu Chmielowskiego zaczęliśmy na ulicy niedaleko »Bratniaka«. Gdy po załatwieniu wszelkich formalności w »Bratniaku« Chmielowski po ok. godzinie wyszedł został przez nas tajnie zdjęty w momencie gdy wchodził do domu, w którym mieszkał i bardzo dyskretnie i bez hałasu zabrany do stojącego w pobliżu samochodu i przewieziony do Katowic skąd w dniu 4.12.48 pociągiem [został przewieziony] do Warszawy”.

Do Nr

492/68 ew.

Ściśle tajne!

Rozkaz zatrzymania

125 208
75
103

Rozkazuję zatrzymać (wskazać nazwisko, imię, ewentualnie inne dane)

Chmielowskiego Kazimierza ps. „Rekin”

b. z-ca szefa H. Sułkowski Pistolety

podejrzanego o (podać treść podejrzenia) *przynależność do nielegalnej organizacji N. Z. H.*

- *) Podstawa: 1) materiał agenturowy
2) świadkowie
3) dokumenty

Generał Roman Romkowski
Nazwisko, imię, stopień służbowy

Miejscowość i data

3 grudnia 1948 roku

Wydz. I Dep. III

*) Niepotrzebne skreślić

Wzór Nr. E-2. Drukarnia Nr. 1

strona: 0103

Rozkaz zatrzymania „Rekina” podpisany przez gen. Romana Romkowskiego

Kilka dodatkowych szczegółów dotyczących przebiegu aresztowania możemy odnaleźć we wspomnieniach Fotka. Po latach zapisał:

„Ponieważ byłem umundurowany nie mogłem wejść na teren uczelni, aby nie spłoszyć »Rekina«. Gdy będzie wychodził z uczelni pójdą za nim, a gdy się do mnie zbliży zajdą go z jego boków, co dla mnie będzie znakiem, że jest to »Rekin«. Zastąpię mu drogę i każę wsiąść do samochodu stojącego obok przy krawężniku. Ja wsiadę tuż z nim. Funkcjonariusz, znajdujący się po jego lewej stronie obejdzie auto od tyłu i wsiądzie od strony przeciwnej. W ten sposób »Rekin« będzie siedział w środku, zgodnie z zasadami bezpieczeństwa. Gdy tylne drzwi z obu stron zamkną się, drugi towarzysz usiadzie obok kierowcy i samochód natychmiast ruszy do WUBP. Ja i siedzący z drugiej strony »Rekina« obmacamy go w poszukiwaniu broni, po czym ja założę mu kajdanki. O określonej godzinie wyszedłem z auta i wypatrywałem moich, a gdy ich spostrzegłem, odbyło się aresztowanie zgodnie z planem. »Rekin« usiłował tłumaczyć swoją niewinność i posiadanie dokumentu ujawnienia, ja nie zwracając na to uwagi wcisnąłem go do środka w czym pomagał mi kolega z przeciwka, wciągając go. W czasie jazdy został obmacany i skuty. W WUBP został dokładnie zrewidowany [„Rekinowi” nie odebrano rzeczy osobistych] i osadzony w izolatce. Równocześnie przeprowadzono u niego rewizję domową. W wigilię Barburki, gdy Śląsk szykował się do górniczych uroczystości. Pociąg wiozł nas do Warszawy”.

W założony przez funkcjonariuszy UBP „kocioł” w mieszkaniu, które wynajmował „Rekin”, wpadło siedem osób: Eugenia Gliszczyńska (właścicielka mieszkania), Zofia Gliszczyńska, inż. Romuald Bojarzyński, Celina Bojarzyńska, Aleksandra Świstoniówna, Zbigniew Pakuła oraz Tadeusz Mazurkiewicz. Troje ostatnich było kolegami Chmielowskiego z uczelni. Świstoniówna studiowała na Wydziale Chemicznym (czwarty rok), zaś Mazurkiewicz i Pakuła na tym samym roku i wydziale co „Rekin”. Przyszli do mieszkania, aby uczyć się razem z Chmielowskim.

Kazimierz Chmielowski 4 XII 1948 r. został przewieziony do więzienia w Warszawie. Na miejscu został poddany rewizji osobistej, którą przeprowadził star-

szy referent Wydziału I Sekcji II Departamentu III kpt. Roman Białek. Świadkiem przesłuchania był Ryszard Węclawowicz. Funkcjonariusze znaleźli przy „Rekinie” m.in. zegarek ręczny firmy „Zenit”, sześć różnych legitymacji (co świadczy, że Chmielowski żył bardzo aktywnie), 1 051 zł, fotografię (najprawdopodobniej była na niej uwieczniona Halina Cistówna), zaświadczenie ujawnienia w WUBP Katowice nr 111/47/W.S.D, wieczne pióro (czarne) oraz książkę inż. M.A. Zakrzewskiego „Części do maszyn”, wydanej w Katowicach w 1947 r. staraniem Spółdzielni Wydawniczej „Meta”.

Jeszcze tego samego dnia „Rekin” został przesłuchany, tym samym „resort” rozpoczął śledztwo. Jego pierwszy etap miał miejsce w Warszawie. Do stolicy 30 XII 1948 r. przybył ppor. Edward Błażukiewicz, funkcjonariusz WUBP w Białymstoku i jeszcze tego samego dnia przejął od oficerów MBP „Burego” i „Rekina”. Więźniowie zostali przewiezieni do Więzienia Karno-Śledczego, położonego przy ul. Szosa Południowa (obecnie ul. Kopernika 21) w Białymstoku. Śledztwo weszło w swą kluczową fazę. Za jego przebieg odpowiadał Błażukiewicz, który instrukcje otrzymywał od Tataja. „Rekin” przebywał w celi ze współwięźniem, którego danych nie udało się ustalić, ale wiemy, że był on informatorem UBP o krypt. „Jerzy”. Niestety, zdołał on zdobyć zaufanie ppor. Chmielowskiego, który wyjawiał mu wiele cennych informacji. Ponadto „Rekin” pisał grypsy do mieszkającej w Wydminach rodziny oraz do Haliny Cistówny. Listy te były pełne troski o najbliższych, ale zawierały wiele informacji, które zostały wykorzystane przez „resort” w pracy operacyjnej. „Bury” również przebywał w celi z informatorem UBP i on również zaufał współwięźniowi, którego znał z wcześniejszej działalności konspiracyjnej. Działania UBP były na tyle skuteczne, że doprowadziły do znaczącego rozpracowania więzionych oficerów 3. Brygady NZW. „Rekin” zeznawał godnie, starając się nie ujawniać informacji szkodzących innym osobom. Funkcjonariusze UBP stosowali wobec niego tortury. Podobną postawę zachował „Bury”. Latem 1949 r. śledztwo zostało zakończone. Sprawę przejęła prokuratura.

Dnia 14 V 1949 r. UBP aresztował Maksymiliana Chmielowskiego (ojca „Rekina”). Powodem zatrzymania była pomoc, jakiej udzielił „Rekinowi” w sierpniu 1946 r. Podobnie jak syn, trafił on do białostockiego więzienia i tu przeszedł krótkie, ale inten-

sywne śledztwo. W dniu 10 X 1949 r. stanął przed komunistycznym sądem, który skazał go na siedem lat więzienia. Uznano jednak, że kara powinna być mu darowana na mocy amnestii. Zarządzono zwolnienie Maksymiliana Chmielowskiego. Z niewiadomych powodów nie odzyskał jednak wolności. Zofia Chmielowska po licznych zapytaniach, kierowanych do prokuratury wojskowej o losy ojca, otrzymała po kilku tygodniach informację, że zmarł on 20 XII 1949 r. w więzieniu. Nie można wykluczyć, że został zamordowany przez funkcjonariuszy UBP.

Sprawę „Burego” i „Rekina” poprowadził prokurator mjr Ludwik Borowski, który pierwsze doświadczenia w „zawodzie” stalinowskiego prokuratora zdobywał w Olstynie, gdzie od 20 VIII 1947 r. pracował w Wojskowej Prokuraturze Rejonowej. W październiku 1948 r. został przeniesiony do Białegostoku. Major Borowski był uznawany przez swych przełożonych za człowieka politycznie pewnego (był członkiem PPR) oraz potrafiącego ułożyć sobie odpowiednie relacje z funkcjonariuszami UBP. Posiadał ponadto odpowiednie doświadczenie w prowadzeniu spraw, które kończono pokazowymi (politycznymi) procesami. Według standardów wyznaczanych przez komunistyczny aparat represji, był on więc odpowiednim urzędnikiem do

985-69

Do
NACZELNIKA WIĘZIENIA

Oznaczenie Urzędu Bezp. Publ. w Białymstoku

Białystok, dnia 30 grudnia 1948 r.

Nakaz przyjęcia

Nazwisko i imię: CHMIELOWSKI Kazimierz s. Maksymilian

Miejsce zamieszkania (ulica i numer domu): Gliwice ul. Czesłowska Nr. 1 m. 5

Miejsce urodzenia: Zabieniec

Data urodzenia lub wiek w przybliżeniu: 23.8.1925 r.

Winien być osadzony w areszcie tymczasowym jako oskarżony: o przestępstwo z art. 86 § 2 KKWP

Postanowienie o aresztowaniu z dnia 30.12. 1948 r.

w załączeniu: postanowienie o tymczasowym areszt.
Naczelnik (Szef)

Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego

w Białymstoku

Podpis

U W A G A! Nazwy miesięcy wypisywać liczbami potem literami.

Wzór Nr. 5-15 - Drukarnia Nr. 1

Nakaz przyjęcia ppor. Chmielowskiego do więzienia w Białymstoku

Opis osoby więźnia:

(odpowiednie cechy należy podkreślić)

1. Wiek lat 23
2. Wysokość (wzrost) 168.
3. Postać (wąta, wysmukła, przysadzista, krępa, silna, tęga)
4. Włosy (gęste, rzadkie, miękkie, twarde, wijące się, szczytówate, czarne, ciemne, ciemno-blond, jasno-blond, rude, siwe, tyśy, zaczęsan na jeża, z przedziałem, do góry, gładko).
5. Zarost (gęsty, rzadki, wijący się, ciemny, czarny, rudy, siwiejący, siwy).
 - a) broda (w klin, dzieląca się, okrągła, mała, średnia, długa, bokobrody).
 - b) wąsy (przyszczyżone sumiaste, obwisłe, stojące, kręcone).
6. Twarz (blada, zdrowa, czterstwa, opalona, podłużna, owalna, szeroka, okrągła).
7. Czoło (wysokie, szerokie, sklepione, niskie, średnie, wypukłe).
8. Oczy (niebieskie, szare, piwne, zielone, szaflirowe, ciemne, czarne, skośne, małe, duże, głęb. osadzone, normalne, wypłupaste).
9. Brwi (gęste, rzadkie, czarne, ciemne, ciemno-blond, jasno-blond siwiejące, łukowate, zrośnięte).
10. Nos (mały, duży, gruby, wąski, szeroki, prosty, włoczony, równy, zadarty, kłakowaty, haczykowaty, orli).
11. Uszy (małe, średnie, duże, odstające, normalne, przekłute).
12. Usta (małe, średnie, szerokie, wargi wąskie, grube, wywnięte, zajęcza warg, dolna wysunięta).
13. Zęby (zdrowe, zepsute, brak _____, wszystkie równe, krzywo osadzone, duże, małe, bezzębny).
14. Broda (wąska, szeroka, podwójna, dolek w brodzie).
15. Ręce (małe, duże, średnie, z krótkimi palcami, dłoń szeroka, wąska, brodawki).
16. Nogi (małe, duże, średnie, plaskie, wysokie na podbiciu, odciski).
17. Postawa i chód (prosty, pochyły, normalny, garbaty).
18. Wymowa (jąka, sepleni, mówi niewyraźnie, normalnie, głos niski, wysoki).
19. Język (wład polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, angielskim).
20. Tatuowanie (podać dokładnie członki i miejsce tatuowania ze wskazaniem formy i treści tatuowania).
Włosażnia ma Amoski i Ania Horvaki. Tęga na prawym i lewym boku ręk, obie nogi. Brzuch od pępka do krocza, na prawej ręk palec serdeczny, palec miły, do pępka, między od klatki.
21. Znamiona szczególne (brodawki, blizny, plamy, kalectwo, okulary, protezy, nogi w formie X lub O i. t. p.).
22. Wykształcenie (niższe, średnie, wyższe, alfabeta, umie tylko czytać umie czytać i pisać). *Krzysztof Politechniki*
23. Własnoręczny podpis więźnia *Krzysztof*

Miejsce na fotografie lub odcisk kciuka prawej ręki

Zmiany w czasie odbywania kary

1) przerwy w odbywaniu kary:

2) warunkowe zwolnienie:

3) amnestia z dn _____

Nr. postanowienia _____

4) ułaskawienie z dn _____

Nr. decyzji _____

5) przebywał na wolności po ucieczce:

Opis „Rekina” sporządzony
w białostockim więzieniu

poprowadzenia sprawy byłych dowódców Oddziału PAS KO NZW Białystok. Komuniści podjęli decyzję, że proces, jaki wytoczą kpt. Rajsowi i ppor. Chmielewskiemu, będzie miał charakter pokazowy, którego przebieg miał za zadanie szczególnie mocno zaakcentować nieprawdziwą (narodowościowo-religijną) przyczynę działań represyjnych, podjętych pomiędzy 29 I a 2 II 1946 r. przez 3. Brygadę NZW. Składowi sędziowskiemu przewodniczył szef Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Białymstoku, mjr Roman Waług. Ten przedwojenny prawnik, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (rocznik 1938), od 12 VI 1947 r. należał do PPR. W sporządzonym przez szefa Wydziału II Zarządu Sądownictwa Wojskowego (ZSW) płk. Aleksandra Wareckiego (właśc. Aleksander Warenhaupt) wniosku o nadanie Waługowi medalu „Siły Zbrojne w Służbie Narodu” możemy przeczytać, że jest to:

„Dobry pracownik i doświadczony sędzia, umie stosować posiadane wiadomości zgodnie z wymogami aktualnej polityki”.

W skład zespołu sędziowskiego wszedł również drugi prawnik i jednocześnie wysoki funkcjonariusz WSR w Białymstoku, mjr Aleksander Filiks. Pełnił on funkcję zastępcy mjr. Waługa. Major Filiks był przedwojennym magistrem prawa, a tytuł ten zdobył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1938 r. Był oceniany pozytywnie przez przełożonych z sądownictwa wojskowego, pomimo tego, że w październiku 1948 r. został wykluczony z PPR. Najogólniej rzecz ujmując: „towarzysze partyjni” uznali, że jego poglądy (zwłaszcza w sferze ekonomicznej) odbiegają zbyt daleko od programu realizowanego przez PPR. Na ławnika wybrano oficera białostockiego garnizonu por. Tadeusza Boruna. Rozprawa odbywała się przy drzwiach otwartych w gmachu białostockiego kina „Ton” w dniach 19–27 IX 1949 r. „Bury” i „Rekin” byli sądzeni razem. Proces wzbudzał duże zainteresowanie miejscowej ludności. Sala sądowa był strzeżona przez dwudziestu dwóch żołnierzy 2. Brygady KBW. Podjęte środki ostrożności nie były przypadkowe. Według Lucjana Grabowskiego „Wybickiego”, żołnierza KP NZW Wysokie Mazowieckie, sympatie mieszkańców Białego-stoku wyraźnie sprzyjały sądzonym oficerom NZW. „Wybicki” wspominał:

„UB miał na celu tym procesem zohydzić organizację podziemną w oczach społeczeństwa. Stało się jednak coś wręcz odwrotnego.

Ludność Białostocczyzny, naturalnie pochodzenia polskiego, bardzo boleśnie przeżywała wieści dochodzące z procesu. Młodzież gimnazjalna nie szła do szkół, tłumy gromadziły się pod głośnikami koło gmachu teatru [kina]. Ludzie nie kryli łez, młodzież szykowała się do odbicia więźniów”.

Oczywiście nie można wykluczyć, że słowa „Wybickiego” nieco przerysowują zachowanie zastraszonej komunistyczną okupacją ludności. Niewątpliwie jednak, sympatia była po stronie podsądnych. Wyrok zapadł 1 X 1949 r. Lucyna Palczewska, która jako młoda dziewczyna, była obecna podczas całego procesu, tak zapamiętała moment jego ogłoszenia:

„Bardzo przeżyłam odczytywanie wyroku z takiego artykułu kara śmierci, z takiego kara śmierci itd., a on [»Bury«] stał z podniesioną głową, dumny, tak przyjmował ten wyrok. »Rekin« to był młody człowiek, ładny chłopak, jak usłyszał dożywocie, to się uśmiechnął, podniósł głowę, widać było, że poczuł wyraźną ulgę”.

Kapitan Rajs został skazany na karę śmierci i zamordowany 30 XII 1949 r. Podporucznik Chmielowski nie cieszył się długo wyrokiem, który dawał mu nadzieję na to, że przeżyje. Prokurator Borowski złożył rewizję, gdyż uznał, że wyrok jest zbyt łagodny.

Kolejny proces odbył się 11 I 1950 r. i miał on miejsce w celi „Rekina”. Tym razem sprawę poprowadził kpt. Kazimierz Mochtak (w październiku prowadził sprawę Maksymiliana Chmielowskiego), który wcześniej pracował w WSR w Łodzi. W Białymstoku służył od 2 VIII 1949 r. Jako ławnicy wystąpili: por. Bronisław Strycharski (naczelnik Wydziału Więziennictwa WUBP w Białymstoku) i ppor. Konstanty Janowski (starszy referent Wydziału III WUBP w Białymstoku). Proces, czy też raczej jego parodia, rozpoczął się od wyjaśnień złożonych przez „Rekina”. Następnie Mochtak zarządził odczytanie zeznań świadków, które ci złożyli na ostatniej rozprawie. Proces zakończono o godz. 14.30. Wyrok ogłoszono 14 I 1949 r. o godz. 10.00. Podporucznik Kazimierz Chmielowski został skazany na karę śmierci. Kazimierz Chmielowski 1 IV 1950 r. został sprowadzony w białostockim więzieniu do piwnicy, w której wykonywano kary śmierci. „Rekin” nie poszedł na śmierć potulnie.

Przewodniczący zapowiada w myśl art. 244 KWPK, że wyrok ogłoszony będzie
dnia 14 stycznia 1950 r. o godz. 10⁰⁰

Dnia 14 stycznia 1950 r. o godz. 10⁰⁰ przewodniczący ogłasza
w obecności oskarżonego(ych) wyrok, postanowienie, mocą którego Chmielowski
Kazimierz i Aleksyandrjan został skazany
na karę śmierci, z utratą praw publicznych
i obywatelskich praw honorowych na równi,
wraz z przepadnięciem całego majątku skazanego
na rzecz Skarbu Państwa.
Wobec treści wyroku Sąd postanowił i wydał rapo-
rt, areszt tymczasowy w stosunku do skazanego
Przewodniczący poucza strony w myśl art. 249 § 3 KWPK. utwierdza
w mocy

Oskarżony(eni) oświadcza(ją), że wyrok i pouczenie zrozumiał(e)i

Zakończono dnia 14 stycznia 1950 r. o godz. 12²⁵

PROTOKOLANT

Chmielowski
Chmielowski Aleksyandrjan
st. niem.

PRZEWODNICZĄCY

Mochtak
Mochtak Kazimierz
kpt.

Sentencja wyroku wydanego
na „Rekina” – kara śmierci.
Wyrok wydał kpt. Kazimierz
Mochtak



Zaatakował kata Jana Sierakowskiego i zanim został obezwładniony porządnie go poturbował. Zamordowano go dopiero po tym, jak kolejni funkcjonariusze zdołali go obezwładnić. Zginął, mając 25 lat. Miejsce, w którym funkcjonariusze UBP ukryli zwłoki ppor. Kazimierza Chmielowskiego „Rekina” pozostaje nieznane.

Pierwszy partyzancki dowódca „Rekina”, kpt. Gracjan Fróg, mimo że nie prowadził działalności antykomunistycznej, również został zamordowany przez funkcjonariuszy UBP, stało się to 11 V 1951 r. w Warszawie.

Tradycję 3. Brygady NZW jako oddziału PAS KO, po wyjeździe „Rekina” z terenu w sierpniu 1946 r., kontynuował patrol ppor. Ryszarda Sosnowskiego „Wydry” – zginął 16 X 1947 r. Żołnierze jego oddziału przeszli pod komendę sierż. Tadeusza Bogatki „Plona”. „Plon” poległ 25 II 1949 r., walcząc z obławą UB/KBW. Tym samym wszyscy dowódcy 3. Wileńskiej Brygady oraz dowódcy oddziałów PAS KO, podkreślamy, że wszyscy byli związani z Wileńszczyzną, zginęli z rąk komunistów.

* * *

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego 15 IX 1995 r. unieważnił wyrok z 14 I 1950 r., jaki zapadł w sprawie ppor. Chmielowskiego, oraz wyrok z 1 X 1949 r., który zapadł w sprawie kpt. Rajsa.

„REKIN” W WIĘZIENNYCH ŹRÓDŁACH

— № 1 —

1949 kwiecień 5 – Własnoręczne zeznania Kazimierza Chmielowskiego ps. „Rekin” napisane w więzieniu w Białymstoku.

[...]

Punkt 2. Działalność w organizacji AK na terenach Wileńszczyzny (streszczenie).

Działalność w oddziale partyzanckim, a to „Lotnym Oddziale partyzanckim im. Bolesława Chrobrego”¹ zacząłem w lecie 1943 r.² W czasie przebywania w oddziale, który z czasem przekształcił się w „Trzecią Brygadę Wileńską” lub popularnie nazywany oddział „Szczerbca” – przechodziłem wszystkie funkcje, począwszy od amunicyjnego, poprzez sekcyjnego, celowniczego, d[owód]-cę drużyny, aż do dowódcy plutonu, którym zostałem mianowany po akcji na Wilno [lipiec 1944 r.]. Już wtedy również jako d-ca pierwszego plutonu, trzeciej kompanii – „Kirkora” [Zygmunt Kearney] pełniłem funkcję z[astęp]-cy, d[owód]-cy kompanii bowiem etat taki

¹ Poprawna nazwa oddziału brzmiała „Oddział Lotny im. Króla Bolesława Chrobrego”.

² „Rekin” do oddziału dołączył jesienią 1943 r.

nie był przewidziany i d[owód]-ca 1-go plutonu zastępował faktycznie d[owód]-cę kompanii. Najdłuższy okres przypada na pełnienie funkcji z[astęp]-cy, d[owód]-cy plutonu³. Przez okres przebywania w oddziale byłem awansowany do stopnia: plutonowy pchor. – zaś po Wilnie [po akcji „Ostra Brama”], d[owód]-cy mieli otrzymać stopnie podporuczników. W „3. Bryg. Wil.”⁴ zostałem odznaczony „Krzyżem Walecznych” jako jeden z pięciu na całą Brygadę za zwycięski bój z SS-niemieckim i SS-litewskim pod Mikuliszkami⁵. Przez okres walk na Wileńszczyźnie byłem 4-krotnie ranny, a to: (1) w walce z SS – pod Mikuliszkami, (2) w walce z niemieckim patrolem pod Pasiekami, (3) w walce z Niemcami pod Jaszunami (lekko odłamał mi), (4) w czasie akcji na Wilno. W czasie ranień tych przebywałem stale w oddziale i tylko przy pierwszym ranieniu, na operację jeździłem do Wilna. W czasie służby w „3. Br[ygadzie]. Wil[eńskiej]” byłem początkowo w piechocie, potem w kawalerii zaś na koniec w kawalerii zmotoryzowanej⁶. Wypadki, które będę przytaczał dotyczą mojej działalności, może nie będą w porządku chronologicznym lub też nie będą one ściśle określone co do miejsca, ale postaram się przytoczyć fakty ważniejsze, jednocześnie zaś nadmieniam, iż na terenie Wileńszczyzny, brałem udział prawie we wszystkich ważniejszych akcjach przeciwko Niemcom, Litwinom, Łotyszom i innym formacjom współpracującym z Niemcami. W czasie swej działalności, brałem wraz ze swym plutonem udział w setkach – dosłownie – patroli, których zadaniem było rozpoznanie – szczególnie w kawalerii – lub też wykonywanie wyroków na ludziach współpracujących z Niemcami. Dokładnie jednak wszystkich tych, patroli, a właściwie miejsc, bez mapy podać nie mogę – bowiem nie wszystkie nazwy

³ „Rekin” dowodził 1. sekcją kawalerii w plutonie kawalerii, którego dowódcą był por. Tadeusz Duszyński „Wołodyjowski”.

⁴ 3. Wileńskiej Brygadzie AK.

⁵ 8 I 1944 r. oddział „Szczerbca” stoczył bitwę z oddziałem niemieckiej żandarmerii i policji litewskiej. W bitwie nie brały udziału oddziały SS. Za zwycięski bój w rzeczywistości odznaczono Krzyżami Walecznych sześciu partyzantów. „Szczerbiec”, który nie brał udziału w bitwie, został za dobre wyszkolenie oddziału odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami.

⁶ Według planów dowództwa Wileńskiego Okręgu w ramach tworzenia korpusu AK, mającym nastąpić przy wsparciu Sowietów, 3. Brygada „Szczerbca” miała tworzyć batalion pancerno-motorowy, którego dowódcą miał zostać kpt. Fróg.

miejsowości utkwily mi w pamieci. Co do miejsc i trasy jaką odbywał nasz oddział to początkowo było naprawdę lotnym oddziałem, jednak po zwiększeniu stanu już do siły batalionu – oddział kwaterował nawet po kilkana tygodni w miesiącach jak np. w rejonie Onżadowa. Przede wszystkim „3. Brygada Wil[eńska] przebywa w rejonie Turgiel, Oszmiany, Jaszun. Z ważniejszych akcji, w których z całą Brygadą brałem udział, wymieniam kilka, które bardziej utkwily w mojej pamięci. [...] Jeśli chodzi o walkę pod Mikuliszkami, to bój w skrócie przedstawiał się jak następuje. Z rana przyszlismy do wsi Mikuliszki, lecz tam na kwaterach została piechota, zaś kawaleria, w której wówczas byłem, oraz pluton z oddziału „Tońki” [Adam Boryczka] pod d[owódz]-twem kpt.⁷ „Szczepcio” [Piotr Motylewicz] i podchor. „Szkraab” [Wincenty Borodziejewicz] odszedł na kwatery do małej wioski oddalonej o kilometr⁸. Około godz. 12.00⁹ posłyszeliśmy strzały od strony Mikuliszek, w których jak się okazało później „Bury”¹⁰ [Romuald Rajs] („Szczerbic” i „Tońko” – byli w Wilnie) zgromadził wszystkich ludzi w 3 domach, bowiem był wykład o broni. „Burza” ja i jeszcze jeden z kawalerii zostaliśmy wysłani na rozpoznanie. Doszliśmy pod Mikuliszki i okazało się, że są one otoczone pierścieniem SS litewsko-niemieckiego, który w kilku miejscach dochodził już do w/w wioski. Trzeciego, który był wraz z nami, odesłaliśmy po resztę kawalerii i plutonu „Szkraaba” oraz aby złożył meldunek o wynikłej sytuacji, zaś sami, we dwóch, podczołgaliśmy się od tyłu, do atakującej tyraliery niemiecko-litewskiej i we dwóch rozpoczęliśmy walkę. W ciągu kilku minut, ponieważ Niemcom trudno było zorientować się, że to od tyłu i z boku ktoś do nich strzela, zdobyłem RKM, z którego zaraz zaczęliśmy strzelać i pomimo zdradzenia przez nas stanowiska i ściągnięcia na siebie ognia Niemców, udało się nam przełamać we dwóch, pierścień otaczający wioskę, oraz zdezorientować Niemców, zmuszając ich do cofnięcia się, bowiem przybyła pomoc w postaci kawalerii i plutonu

⁷ „Szczepcio” posiadał stopień porucznika ze starszeństwem od 30 III 1942 r.

⁸ Oddział „Tońka” posiadał siłę plutonu i w całości kwaterował w Łapiejkach, wsi leżącej ok. 1,5 km od Mikuliszek.

⁹ Atak sił niemiecko-litewskich nastąpił ok. godz. 11.00.

¹⁰ W dniu bitwy, 8 I 1944 r., dowodził oddziałem w zastępstwie „Szczerbca”, który przebywał w Wilnie, Romuald Rajs „Bury”.

„Szczerbca” oraz ze wsi wysunęła się grupa i utworzyliśmy linię, która zaczęła nacie-
rać na Niemców. Podczas tego ataku i walki w krzakach, zostałem ranny w obie ręce
i palce – lecz natarcie to powiodło się nam i Niemców rozbiliśmy zupełnie, zdoby-
wając broń i umundurowanie. W potyczce pod Pasiekami, wiosną 1944 r.¹¹, zosta-
łem przez Niemców raniony w lewą rękę – sytuacja przedstawiała się w skrócie jak
niżej. Z rozkazu dowódcy Brygady – zostałem wysłany 1 + 2¹² pod Jaszuny, aby roz-
poznać ze stojącej opodal Jaszun wieży triangulacyjnej (około 500 metrów od bun-
krów), sytuację w Jaszunach i ruch oddziałów Niemieckich. Podjechaliśmy konno
we trzech (byłem bowiem wtedy w kawalerii), badałem sytuację i dwóm, którzy byli
ze mną, kolejno poleciłem przekazywanie meldunków do Brygady i zostałem sam,
obserwując trakt, na którym spodziewałem się ujrzeć Niemców. W majątku Pasieki
wpadłem, w południe, w zasadzkę zrobioną przez Niemców, w sile ok. 40 ludzi. Uda-
ło mi się przerwać, z otaczających mnie z odległości 20 metr. Niemców, dzięki po-
słuszeństwu konia, który po prostu przeskoczył przez płot folwarczny, przy którym
byli zaczajeni Niemcy i Niemcy zorientowali się co się dzieje jak byłem 100 metr.,
wówczas zaczęli [prowadzić] ogień, w wyniku którego zostałem ranny w rękę i na-
stępna kula raniła konia w skroń, tak że padł oszołomiony. Ja pod osłoną swojego
konia i ognia ze swego automatu, wycofałem się do pobliskich czworaków, gdzie do-
stałem [...] konia, na którym dojechałem do Wiktorowa, zawiadamiając o bytności
Niemców Brygadę. [...] Jeżeli chodzi o walkę z litewską kompanią SS, która weszła
w lecie 1944 r.¹³ do Pawłowa i zaczęła palić wieś i wieszać Polaków i następnie zo-
stała rozbita na przestrzeni traktu Turgiele-Jaszuny, bo walkę z naszej strony zaczął
jeden CKM, który znajdował się u kowala w Pawłowie z biedką – która była repe-
rowana. W dalszym ciągu walki, „Długi” [Leonard Siemaszko], „Dłuższy” [Henryk
Siemaszko], „Hel” [Lech Izbiński] i ja – w kilku, przed przybyciem Brygady zaatako-
waliśmy kompanię, która zaczęła się wycofywać – a potem uciekać, zaś nas kilku na
trasie około 4 km wzdłuż traktu Pasieki–Pawłowo pędziło „Plechaviciusów”, którzy

¹¹ 25 IV 1944 r.

¹² Patrol w składzie trzech partyzantów, dowódca plus dwóch podkomendnych.

¹³ Litewska kompania wkroczyła do Pawłowa 4 V 1944 r.

rzucili broń i mundury – w końcowej fazie walki wziąłem do niewoli czterech „Plechaviciusów” wśród, których znajdował się d[owód]-ca kompanii – kapitan prowadzący tę wyprawę. Zostali oni wszyscy przez „Burego” [Romuald Rajs] rozstrzelani po przeprowadzeniu ich w rejon wsi Pawłowo¹⁴. [...] Działalność moją w AK-Wilno zakończyłem w sierpniu 1946 r. [sic!], w chwili zatrzymania mnie w Wilnie przez władze Radzieckie i umieszczenie w obozie w Miednikach [Królewskich], następnie w Kałudze, skąd po 10 miesiącach pracy, zbiegłem na terytorium Polski.

Punkt 3. Działalność w AK, a następnie NZW na terenie woj. białostockiego, lubelskiego, warszawskiego i olsztyńskiego.

Działalność moją na terenach województw, zacząłem w roku 1945, w maju. Zaś ukończyłem, zrywając z organizacją, w roku 1946, na początku sierpnia. Działalność więc przejawiałem przez okres roku i dwóch miesięcy, i oddział opuściłem w stopniu porucznika, mając rok dwudziesty pierwszy. Po przyjeździe do Białegostoku spotkałem na ulicy „Burego”, który mnie zabrał ze sobą do wojska, tak nagle, że w ogóle nie było chwili do zastanowienia się [...].

Po przybyciu na kwatery¹⁵, w kilka godzin potem z rana zostaliśmy zaalarmowani przez mieszkańca wsi Brzozowo-Stare lub Brzozowo-Panki o bytności w w/w wsiach grup operacyjnych UB i WP, które dokonują masowych aresztowań. W tym czasie usłyszeliśmy samochody zbliżające się od strony w/w wiosek w naszym kierunku. Nie chcąc dopuścić do zajęcia przez oddziały WP i UB dogodnych dla nich stanowisk wraz z drużynami „Pawia” [Alfons Perzanowski] i „Gołębia” [Józef Puławski] zaatakowałem lasy przy drodze [...] w odległości około 400 metrów jednocześnie ze wsi drużyna „Ładunka” [Władysław Dernowski] rozpoczęła ogień, w kierunku pierwszego samochodu. W czasie ataku zostałem ranny w pierś, w prawe płuco i kilkakrotnie potem traciłem przytomność, nie mogłem nic mówić, bo ciągle było mi brak tchu, tak że jedno z żołnierzy mojego oddziału wdmuchiwał mi w usta powietrze. Ostatni rozkaz, jaki wydałem w kilka chwil po ranieniu, był roz-

¹⁴ „Bury” rozstrzelał, z wyroku sądu polowego, trzech Litwinów. Czwarty został zwolniony.

¹⁵ 28 IV 1946 r.

kaz dla drużyny „Gołębia” rozkaz ten potwierdzony tylko skinieniem mojej głowy był zgodą na atak drużyny „Gołębia”, który miał wyprzeć z lasu oddziały WP i UB – co też „Gołąb” wraz ze swą drużyną wykonał. Poza tym dokładnie opisu walki podać nie mogę, bowiem byłem kilkakrotnie nieprzytomny i leżąc na wozie nie brałem udziału w tej walce. Z opowiadań jednak członków mojego oddziału, częściowo zrekonstruowałem sobie przebieg bitwy i w czasie tych rozmów dowiedziałem się, że w walce tej brały udział prawie od początku – oddziały „Wiktora” [Lucjan Minkiewicz] i „Młota” [Władysław Łukasiuk] oraz w końcowej fazie walki „Bury” wraz z kawalerią. Na jego to rozkaz tj. na rozkaz „Burego” część wziętych do niewoli – a mianowicie funkcjonariusze UB i MO – zostali rozstrzelani w liczbie kilkunastu. Po skończonej walce, wszystkie oddziały, tj. „Bury”, „Wiktor”, „Młot” i „Rekin”, zaś moim oddziałem dowodził „Leszek” [N.N.], posunęły się na północ. Właściwie pod przewodnictwem „Burego” wśród d[owód]-ców był najstarszy stopniem, był wtedy w stopniu kapitana, zaś „Wiktor” i „Młot” byli porucznikami. W drodze na północ [na] kolonii Dworaki-Staśki zrobiono mi operację i usunięto pocisk. Przy operacji tej był również „Bury”, który wraz z kilku innymi przytrzymywał mnie, bowiem cięcia i cała operacja były przeprowadzane bez narkozy i znieczulenia tj. na „żywcą”. Pocisk wyjęty „Bury” wziął na pamiątkę. Po dokonaniu tej czynności oddziały kwaterowały na kol.[onii] Tybory, następnie przeszły [...] na zachód od Kobylina w odległości 1,5 km. Na tych koloniach zaraz w niedługim okresie czasu po przyjsciu na kwatery drużyna „Bartosza” [Walerian Nowacki] z oddziału „Młota” została zaatakowana od strony Kobylina, przez wojsko, które podjechało na samochodach. W czasie walki w/w drużyna „Bartosza” zmusiła do cofnięcia się, nacierającą kampanię WP, biorąc jeńców i robiąc opatrunki rannym, po czym oddziały nasze zaczęły odwrót, pod osłoną własnego ognia, na zachód – ustępując przed oddziałami WP, które atakowały od strony wspomnianej wsi Kobylin. Ponieważ w chwili obecnej tj. pisania, nie mając dokładnej mapy, nie mogę określić całego szeregu miejscowości, tak dokładnie jak to robiłem uprzednio. Pod wieczór oddziały w marszu znalazły się w rejonie wsi i gajówki Śliwowo – gdzie w skutek niespodziewanego ataku WP oddziały nasze zostały rozbite i rozproszone oraz przepadły w tej walce tabory. Ja wycofałem się

Białystok 21-III-49

86

Kocharczy!

Dopiero dziś mam dogodną okazję, na
napisanie listu do was. Przypuszczam, że
martwiecie się moim niespodziewanym unicuius-
-ciem, ale to trudno, każdy człowiek musi się
trochę w życiu pomartwić. Jest mi tu dobrze,
wszystcy są uprzejmi, chodzi mi jednak o paczki
które się tu przydadzą. Paczki można (i trzeba!)
wysyłać co 2 tygodnie do wagi 6kg. Jeżeli chodzi
o zawartość to może być „wyglądać” tak:
1kg ośmielcu lub masła, 1kg. boczku, kiełbasy, czy też
innej wędliny lub też szkliny wędzzonej, 1kg-1,5kg
kukury, 1/2 łopatynek, 1kg cebuli, jabłka suszone, itp. i t.d.
Łącznie do wagi 6kg jak już wspomniałem.
Lizana nie odczuwam bo mam sweter i kurtkę,
czas leci, tym bardziej, że dostałem z depozytu
swoją książkę „Człłci młodzi” - Zahreuskiego
które z zapałem i zajęciem studiuję. Tu w więzieniu
wiele rzeczy zrozumiałem, przeanalizowałem i starać
się będę naprawić wiele swoich błędów. Sprawa
moja jest na dobrej drodze i wiem, że mogę
jeszcze być na coś przydatny!

Katuj was wszystkich
Paczki wysyłajcie na adres:

Kazimierz Czmielowski }
Białystok syn Maksymiliana }
Kiszczewie Karłow-Śledcze }

Rado

* Paczki przysyłajcie
jak najprędzej!

Gryps „Rekina” do rodziny
napisany w białostockim
więzieniu. List utrzymany
w optymistycznym nastroju
– w rzeczywistości „Rekin”
przeszedł bardzo trudne
śledztwo.

wsadzony dosłownie na konia z oddziału „Młota” i w czasie tej walki byłem lekko ranny w szyję. W wyniku rozbicia nas, ze wszystkich oddziałów utworzono wspólny – którym początkowo dowodził „Wiktor” potem „Młot” aż do chwili mojego powrotu do zdrowia. Walka pod Śliwowem w końcu kwietnia¹⁶ lub na początku maja 1946 r. była pewnego rodzaju zaskoczeniem – bowiem od strony, z której nastąpiło na terenie oddziałów WP i UB miały nasze oddziały ubezpieczyć „Bury” z oddziałem, który w tym celu udał się poprzednio w stronę, z której nastąpiło natarcie i pierwsi żołnierze WP zauważeni przez naszych szperaczy, byli brani jako oddział „Burego”, który przecież miał nas ubezpieczać¹⁷. Po walce pod Śliwowem przeszliśmy na kol. Tybory, kol. Klukowo oraz dalej na południe za Bug. Tam w rejonie kolonii wsi Kamieńczyk opuścił oddział „Wiktor”, który udał się wraz z dwoma ludźmi na teren powiatów: Wysokie Mazowieckie oraz Bielsk-Podlaski, w celu odszukania zaginionych ludzi. Od tego czasu, por. „Wiktor” nie był przeze mnie widziany i nie wiem, jakie były jego dalsze losy. Natomiast „Młot” z oddziałem oraz ja przy oddziale na wozie, przemaszerowaliśmy na południe, aż w rejon woj. lubelskiego pow. Biała-Podlaska i Siedlce. Tam przebywałem z oddziałem „Młota” aż do chwili, kiedy dostałem w końcu maja lub na początku czerwca rozkaz od „Burego” niezwłocznego przesunięcia się z oddziałem na północ. Było to trochę więcej niż miesiąc po ranieniu mnie w płuca – ale rozkaz ten wykonałem, przechodząc wraz z oddziałem w rejon Hilarowa pow. Sokołów-Podlaski, gdzie już przez „Szczygła” z kawalerią przybyłego dostałem konkretne rozkazy, zrobienia akcji i dokonania rozstrzelania z lis[ty], którą „Bury” przysłał. Wspominam, że „Młota” widziałem po raz ostatni w lecie 1946 r. przy rozstawianiu się naszych oddziałów na terenie kolonii Kobylany-Kozy, gm. Wyrozęby. W czasie przebywania na tamtym terenie, aż do chwili przyniesienia rozkazów od „Burego” przez „Szczygła” [Antoni Cylwik] – akcji dużo nie było bowiem ich unikaliśmy, ale zaszło kilka mniejszych wypadków [...] kwaterowaliśmy w kilku miejscach nad Bugiem, w rejonie gminy Sterdyń, a następnie doszliśmy do miejscowości Hilarów – gdzie

¹⁶ Bitwa została stoczona 30 IV 1946 r.

¹⁷ Wydaje się, że „Rekin” niesłusznie obarczał kpt. Rajsa winą za zaskoczenie wileńskich brygad przez reżimowe oddziały.

„Szczygieł” przyjechał wraz z oddziałem konnym i przywiózł mi od „Burego” rozkazy: wykonanie wyroków na terenach pow. Sokołów Podlaski i szczególnie na terenie pow. Węgrów z listy, którą „Bury” przysłał oraz z listy, którą miałem od „Młota”, zrobienie zasadzki i akcji na wojsko na terenie pow. Węgrów, rozkaz również mówił, aby szczególnie na terenie pow. Węgrów wszystkich napotkanych po drodze członków PPR (szczególnie z listy „Burego”) funkcjonariuszy UB i MO rozstrzelać „bez litości” – w zamian za rozstrzelanie naszych ludzi złapanych w terenie przez grupy UB MO i WP. [...] Po otrzymaniu rozkazów udałem się na zachód, wysyłając w rejonie Hilarowa patrol, który rozstrzelał jednego z listy otrzymanej od „Burego” za to, iż rabował i mordował ludność okoliczną podszywając się pod miano członka organizacji. W dalszym ciągu we wsi Guty, gm. Kosów, pow. Sokołów-Podlaski zetknąłem się w chwili zajmowania wsi z grupą WP, która się wycofała w stronę Kosowa, ja zaś wraz z oddziałem podążyłem lasami na zachód, w rejon wsi Stara Wieś pow. Węgrów. Po drodze został zastrzelony jeden funkcjonariusz MO, który zginął w rejonie lasów Miedzna. W Starej Wsi oddział dokonał dalszych zabójstw na około czterech członkach organizacji PPR. [...] Podczas przemarszu w rejonie Pniewnika pow. Węgrów, jedna z drużyn mego oddziału dokonała dalszych trzech rozstrzeliwań z listy „Burego”, czy „Młota” otrzymanych przeze mnie rozkazem wykonania wyroków. Tym razem rozstrzelani byli bandytami i złodziejami i podszywając się pod „firmę” organizacji nielegalnej, dokonywali w miejscowym terenie szeregu zbrojnych napadów. W dalszej wędrówce przesunęliśmy się jeszcze bliżej Warszawy tj. na zachód, zaś po kilku dniach zmieniłem kierunek i długimi przemarszami przesunąłem się na wschód w rejon Kałuszyna. Tam w rejonie wsi Zimna Woda gm. Kałuszyn zakwaterowałem we wsi, której nazwy nie pamiętam, lecz w której zostało zatrzymanych pięciu funkcjonariuszy MO z Kałuszyna. Zostali oni rozbrojeni, zaś jeden z nich został rozstrzelany, bowiem cała ludność miejscowa zgodnie stwierdziła, że był on Volksdeutschem i wydał Niemcom na śmierć kilku ludzi. Pozostali milicjanci zostali zwolnieni. W dalszym ciągu prowadziłem oddział dalej na wschód aż w rejon gm. Hołubla, gm. Paprotnia, pow. Siedlce i tam podzieliłem oddział na dwie części, a to: tabor wraz z drużyną „Pawia” odesłałem nad Bugiem na północ oraz na-

znaczyłem dzień i miejsce koncentracji w Hilarowie, pow. Sokołów Podlaski zaś sam z pozostałym oddziałem, w sile wzmocnionego plutonu cofnąłem się na zachód i na szosie Kałuszyn–Węgrów w rejonie wsi Polków czy też Suchodół, w lipcu lub też przy końcu czerwca 1946 r. dokonałem akcji na samochody, w wyniku której zatrzymał mój oddział około siedmiu samochodów oraz ciągnik z przyczepą. Na jednym z samochodów znajdowali się dwaj milicjanci oraz jeden funkcjonariusz UB, którzy eskortowali więźniów. Więźniowie oraz jeden z milicjantów zostali zwolnieni, zaś na skutek ich zamierzeń dwaj pozostali, w tym dniu zostali rozstrzelani. Z samochodów w/w wybrałem cztery najlepsze i po załadowaniu na nie oddziału udałem się trasą: Grębków, Wierzbno, Pniewnik, Korytnica w rejon lasów Miedzna, następnie zaś nazajutrz o świcie dotarłem wraz z oddziałem do Hilarowa, gdzie już oczekiwał przybycia „Paw” z drużyną oraz tabor. Nadmieniam, iż po drodze w Wierzbnie oddział rozbroił posterunek MO – czy drugi posterunek, w Korytnicy był również rozbrojony tego nie pamiętam, lecz raczej nie. Po przybyciu w rejon lasów Miedzna, jeden z samochodów nowy i nieodtarty, zwolniłem. W Hilarowie po przybyciu oddziału mojego samochody „zamelinowałem” w stodołach, zaś z oddziałem udałem się na kwatery na kol. Kostki-Pieńki położone w odległości około 1 km na południe od wsi Hilarowo. Z rana zostałem zaalarmowany przez wartownika o zbliżającej się od południa tyralierze WP i UB, zarządziłem alarm i bez strzału wycofałem się z kwater, jednak „Paw” wraz z drużyną został zaatakowany [przez] w/w tyralierę i w wyniku tego zginął „Dziki” [Henryk Zakrzewski] oraz ranny „As”¹⁸ [Zygmunt Jakimiuk] dostał się do niewoli. Aby pomóc wycofującej się pod ogniem drużynie „Pawia” wysłałem drużynę „Gołębia”, która zaatakowała tyralierę, po czym cofnęła się na skraj wsi Hilarowo i znów kontratakując odparliśmy uderzenie po czym zarządziłem odwrót w kierunku wsi Dybów, w rejonie której znów zostałem zaatakowany, przez coraz bardziej zacieśniający się pierścień W.P. Podzieliłem oddział na dwie części i „Gołąb” z drużyną udał się w kierunku północno-zachodnim, ja zaś z resztą oddziału w kierunku północno-wschodnim. Zaznaczam, że „Gołębia” widziałem

¹⁸ Szeregowy Jakimiuk został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 5 XII 1946 r.

po raz ostatni właśnie wtedy. Ja z pozostałym oddziałem przepравиłem się przez Bug i udałem się na północ w rejon Ciechanowca. Tam w rejonie wsi Usza, gm. Ciechanowiec, spotkałem „Burego” z kawalerią, od którego dostałem 5-cio strzałowego P.T.R.-a, którego ponieważ nie nadawał się do użytku pozostawiłem w Solnikach, gm. Poświętne, w czasie przemarszu mojego na północ, w końcu lipca, względnie na początku sierpnia 1946 r. „Buremu” zdałem raport i zameldowałem częściowe wykonanie jego rozkazów, jakie mi kazał wykonać w rozkazie przysłanym przez „Szczygła” do Hilarowa. „Bury” nie był zadowolony z dokonanych na jego rozkaz akcji mego oddziału, zapowiedział wznowienie działalności, położył nacisk jak zwykle na szkolenie, bo jak to kilkakrotnie na odprawach z oddziałem zaznaczył „... prędko pójdziecie do koszar”. Po kilku wspólnych postojach, udałem się na północ, starą trasą: Brzozowo, Sokoły, Targonie, Łazy, aż na kolonie wsi Krynice, gdzie dostałem rozkaz od „Burego”, powrotu w rejon Poświętne wraz z oddziałem. Oddział odesłałem w trzech grupach na południe pod d-ctwem „Osy” [Józef Korzeniewski], „Rysaka” [N.N.] i „Wydry” [Ryszard Sosnowski], udzieliłem kilku urlopów, zaś sam wraz z obstawą, która przeprowadzała mnie przez pow. Grajewo [...] udałem się na północ i opuściłem oddział udając się na Śląsk.

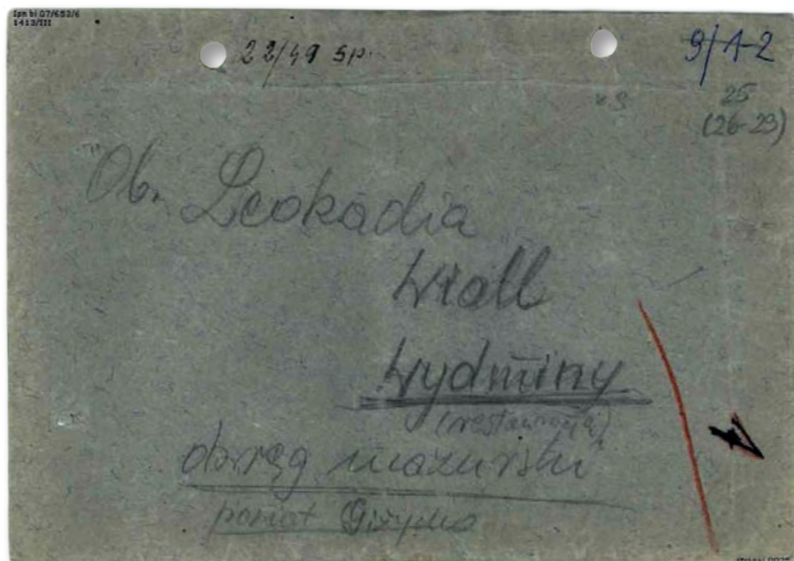
Źródło: AIPN Bi, 212/2997/2, 382–416, oryginał, rkps.

— № 2 —

1949 styczeń 7 – Doniesienie inf. „Jerzego” z rozmowy przeprowadzonej z Kazimierzem Chmielowskim.

Donoszę z rozmowy więźnia Chmielowskiego Kazimierza ps. „Rekin” na celi 32p. Chmielowski opowiadał, że do organizacji wstąpił w 1941 r. i był z początku w siatce, a później był w 3. Brygadzie Wileńskiej AK [...]. Mówił, że przed przyściem wojsk ruskich w walce o zdobycie Wilna, został ranny i leżał w szpitalu, miał nogę w gipsie. Mówił, że jak przyszły wojska ruskie to jego aresztowali ze szpitala i wywieźli do Rosji i tam po wyleczeniu pracował na stacji traktorowej

Koperta w której „Rekin”
usiłował wysłać gryps.



jako szofer. W [19]45 r. mówił, że dał 20 rubli w złocie jednemu kapitanowi ruskim i go przywiózł do Wilna, a z Wilna z transportem przyjechał do Białegostoku. W Białymstoku w [19]45 r. spotkał jednego porucznika [por. Romualda Rajsa „Burego”] z I Brygady [sic!], który był w grupie ps. „Łupaszka”¹⁹ i po krótkiej rozmowie z nim, wziął go ze sobą na samochód i odwiózł do Hajnówki, gdzie dołączył do grupy 3. Brygady Wileńskiej [mowa o załączku 2. szwadronu 5. Brygady], którzy przeważnie byli z Wileńszczyzny [...], mówił [że] zacząłem odpłacać naszym kochanym sojusznikom.

AIPN Bi, 07/653 t. 2, k. 7, oryginał, mps.

¹⁹ 2. pluton ochrony lasów państwowych do oddziału „Łupaszki” dołączył po przybyciu „Rekina”. W momencie dołączenia „Rekina” do 2. plutonu nie był więc częścią 5. Brygady – choć por. Rajs miał już opracowany plan dołączenia do 5. Brygady.

— № 3 —

1949 luty 10 – Doniesienie inf. „Jerzego” z rozmowy przeprowadzonej z Kazimierzem Chmielowskim.

Mówił [ppor. Chmielowski], że go ciągną o siatki z terenu gdzie on chodził, on mówił, że tłumaczy się, że on chodził bez żadnych siatek nie chcąc sypać ludzi, bo wie, że przeważnie nieujawnione są [członkowie białostockich struktur konspiracyjnych] i widzi, że „Bury” nic nie podaje więc i on sobie nie pozwoli, aby przez niego ludzie siedzieli.

Źródło: AIPN Bi, 07/653 t. 2, k. 14, oryginał, mps.

— № 4 —

1949 luty 18 – Odpis nielegalnego listu (grypsu) więźnia Kazimierza Chmielowskiego skierowany do rodziny mieszkającej w Wydminach (woj. olsztyńskie), który usiłował wysłać poprzez współwięźnia, nie wiedząc, że ten jest informatorem Działu Specjalnego (obsługującego agenturę celową) o krypt. „W”, „Kruk. List został przejęty przez UB.

Szanowna Pani Lodo!²⁰

Bardzo przepraszam za nadużycie Szanownej Pani dobroci ale zmuszony jestem z pewnych przyczyn skorzystać z Jej uprzejmości o[raz] poprosić o oddanie tego listu mojemu ojcu p. Maksowi Ch.

Kochani!

Dopiero po 3 miesiącach udało mi się drogą nieoficjalną skomponować i wysłać ten list. Pisanie do mnie oficjalnie i ja jeżelibym się tą drogą posługiwał nie doprowadzi mnie do niczego bo cenzura konfiskuje listy moje i do mnie. Natomiast paczki jeżeliby

²⁰ List był skierowany do mieszkającej w Wydminach rodziny „Rekina”. Był zaadresowany na Leokadię Wiall, która prowadziła w Wydminach restaurację.

można było to prosiłbym o nie bo na głodno gorzej myśleć i utrzymać nerwy w porządku. [...] Ja czuję się dobrze i jestem dobrej myśli. Trochę człowiek się zdenerwuje na śledztwie, które chyba będzie trwało kilka miesięcy, potem rozprawa. Ale człowiek się pomodli i jakoś czas płynie, nie darmo „sobieradek”. Proszę dbać o swoje zdrowie, to dla mnie jest tu największa troska, i koniecznie pojechać do Gdańska, leczyć się²¹.

Źródło: AIPN Bi, 07/653 t. 6, k. 312, odpis, mps.

— № 5 —

1949 luty 23 – Odpis nielegalnego listu (grypsu) więźnia Kazimierza Chmielowskiego skierowany do Haliny Cistówny (sympatii „Rekina”). List został przejęty przez UB, nigdy nie dotarł do adresatki.

Hal²² – Droga dziewczyno! Dopiero teraz mam okazję napisać do Ciebie tych słów parę, które niestety muszą pozostać bez odpowiedzi bo na razie pisać do mnie nie można, a listy oficjalną drogą do mnie wysłane zostały skonfiskowane, a po drugie nie chcę abyś się niepotrzebnie narażała utrzymując stosunki ze mną przynajmniej do chwili zakończenia śledztwa i wyroku, który chyba będzie w lecie. [...] Wybacz, że list ten jest chaotyczny ale składają się na to warunki w których się znajduje. Siedzę za to, że byłem do 1946 r., do lata, dowódcą samodzielnej grupy operacyjnej w sile stu kilkudziesięciu ludzi, oficerem (porucznikiem) AK. 3-krotnie odznaczonym Krzyżem Walecznych – za to że w ciągu od 1941–1946 r. walczyłem o wolność ojczyzny i dotrzymując przysięgi złożonej na Wileńszczyźnie, za to że sześciokrotnie ranny, zawsze zwycięsko wychodząc z bojów wśród, których wzrosłem i dojrzałem, za to że zawsze starałem się wykonywać rozkazy d[owód]-ców zgodnie z moim honorem oficera-partyzanta. Wiem, że twoja rodzina nie „entuzjazmuje” się partyzanckimi bojami, nie zna ich i nie rozumie. Ale nie dlatego o tych rzeczach tu wspominam – chcę byś wierzyła w moje słowa, których wiesz, że na próżno nie

²¹ Prośba skierowana do Maksymiliana Chmielowskiego.

²² List został zaadresowany na Halinę Cistównę, Szczecin, Aleja Wojska Polskiego 22, 1 piętro, apteka św. Jadwigi.

rzucam, wierz że jeżeli nawet zginę to zginę za to w co święcie wierzyłem i nie zasługuje na miano „bandyty” – takich były nas tysiące, szliśmy w krwawym znoju żołnierskim znacząc nasz bojowy szlak cichymi mogiłami, koszlawymi krzyżami partyzanckimi, nie walcząc o krzyże [odznaczenia] i dobra materialne lecz ginąc z wiarą w nasz święty cel. Nie ma tu jednak miejsca, aby się nad tym rozdrabniać, kończę więc i nie sądź mnie dziecino droga źle. Widzisz to wszystko mnie męczyło i wiedziałem, że może jeszcze być źle, może się więc stanie Twojemu ojcu dlatego pan K.[azimierz] nie wyjaśnił stosunku do Ciebie – teraz może zrozumie, że nie chciałem oficjalnych zaręczyn i cała rodzina Twoja może jeszcze kiedyś dojdzie do wniosku, że nie zasługuje na takie zdanie jakie sobie o mnie wyrobili – ale to jeszcze gdy dużo rzeczy się o mnie dowiedzą. Halinko-kochana, Ty dzieciaku – chyba wolno mi tak Ciebie nazwać tym bardziej, że Cię nigdy tak nie nazywałem, chowając te słowa na chwile w których stanowią one mogą naprawdę wagę złota, mogą Cię nazywać tak dlatego też, że w ciągu naszej krótkiej znajomości dałaś mi przedsmak szczęścia do którego rwę się całą swą młodzieńczą duszą i ciałem, którego na próżno do chwili poznania Ciebie szukałem, przemierzając różne zakątki świata. Jeżeli chodzi o mnie to wierz mi, że na mnie liczyć możesz, jeżeli chodzi o Ciebie to masz najzupełniejsze prawo o decydowaniu o takiej czy innej drodze życiowej i wierz mi, że takim silnym jest moje uczucie i szacunek dla Ciebie, że jeśliś nawet wyszła za mąż, to nie będę miał do ciebie żadnych pretensji, bowiem zdaję sobie sprawę, że zasługujesz na lepszego człowieka niż ja.

Hal! Układaj sobie życie, nie oglądając się na mnie, bowiem życie moje „wisi” na włosku, jeżeli dostanę zaś wyrok to bardzo duży, a przecież niemożliwą jest rzeczą abyś wbrew zdrowemu rozsądkowi i „radą” rodziny czekała lat kilka. Na mnie powtarzam – liczyć możesz, wiesz, że zobowiązań dotrzymuję, ale rób jak Ci lepiej i wygodniej – pamiętaj tylko o naszych rozmowach, bo wierz mi, że chce Twego szczęścia. Byłaś ostatnią zapewne kobietą, którą znałem a znałem ich niemało do której czułem tyle najrozmaitszych uczuć, z którą było mi tak dobrze, którą w głębi duszy tak szanowałem. Uczucie to dla mnie było za święte, za cenne abym wyciągał je ciągle czy też o nich wspominał – wołałem je zakryć kilkoma brutalnymi często uwagami, które często przez otoczenie brane były jako objawy złego wychowania.

W Białostockim „Głosie Ludu” będzie chyba nasza rozprawa przeczytasz wtedy lub może będzie w W-wie może wcale jej nie będzie a pozbędą się nas w inny sposób. Bóg tylko wie [...].

AIPN Bi, 07/653 t. 6, k. 313–315, odpis, mps.

— № 6 —

1949 marzec 6 – Odpis nielegalnego listu więźnia Kazimierza Chmielowskiego skierowany do rodziny oraz do Haliny Cistówny. List został przejęty przez UB.

Szanowna Pani Lodo

Znów Panią bardzo przepraszam, ale pomimo braku zgody z Pani strony, pozwalam sobie tą drogą list przesłać do ojca, bo kto wie czy listy do nich nie są kontrolowane, a ten ponieważ idzie wybitnie „drogą uproszczoną” – nieoficjalnie, więc wolałbym aby nie był przez jakąkolwiek cenzurę oglądany. Proszę ten list oddać ojcu. Z góry dziękuję i jak będę miał okazję to nadal pozwolę sobie na posługiwanie się, przynajmniej jeszcze kilkakrotnie, Pani adresem [...].

Kazik

Kochany!

Ponieważ znów jest okazja, a wiem jak bardzo się Tatuś niepokoi brakiem wiadomości, więc piszę słów parę [...]. Liczę na swoje siły i liczę, że z Bożą pomocą, która mnie całe życie wspomagała jakoś „wyląduję”, zgodnie z moim honorem – żołnierza partyzanta i człowieka. Podłym w żadnym wypadku nie będę o to prosić być spokojnym, umiem rozróżnić drogę prawa, szlachetną od podłej. Jeżeli nawet dostanę bardzo duży wyrok to będą amnestie i wyjdę, jak Bóg pozwoli. Moja jedyna troska [to] zastać Was wszystkich żywych i zdrowych, i dlatego raz jeszcze proszę bardzo jak „człowieka” – Tatuśku proszę pojechać do Gdańska do Zosi Dobuńczyckiej i zbadać się przyzwóicie – jeżeli [nie] to naprawdę jak się dowiem, to nie będę przyjmować paczek chyba, na których bardzo mi zależy, bo po 3,5 miesiącach zupki i gorzkiej kawy to się czuję nie bardzo. Bardzo proszę o tą jazdę i nieodkładanie jej na później. [...] Co do Jumba [Zofia Chmielowska],

to niech pojedzie do mojej dentystki w Warszawie dr Zofii Świostek-Geolobowej, która ma gabinet na Alejach Jerozolimskich w czerwonym domu (na bramie tabliczka), ten dom [jest] mniej więcej naprzeciw przystanku przed „Polonią”, gdy jedzie się do dworca głównego lub też odnajdzie ją przez izbę lekarską na koszykowej. Więc tam niech powie, że jest moją siostrą i wyjaśni, że siedzę i nie mogłem załatwić sprawy o którą mnie prosiła, a kwit z jej (doktor) podpisem na odbiór 12 tys. zł nie był zrealizowany, a przy rewizji osobistej został skonfiskowany przez UB i chyba jest sprawdzony lub dołączony do aktów śledczych, w każdym razie nie wiem co się z nim dzieje. A było tak: że p. Doktor prosiła abym wziął 12 tys. należnych jej w sklepie komisowym w Chorzowie za obraz, bo oni nie odsyłali długo i przesłał jej te pieniądze, zgodziłem się ale tej operacji nie zdążyłem dokonać wskutek aresztowania – no, a chciałbym w jej pamięci zostać jako człowiek uczciwy – niech więc Jumbo koniecznie to załatwi. [...] Proszę się niczym nie martwić i nie przejmować – wierzę święcie, że jeszcze na ziemi dojdziemy do przeznaczonej chwili szczęścia i odpoczynku. [...] Całuję Tatusia i wszystkich, i Bożej opiece was polecam. Dbajcie o siebie, o zdrowie Wasze modle się codziennie, i Całuję.

Kazik

Halinoszti!

Wyobraź sobie, że znów zdarzyła się okazja – więc tych parę słów piszę do Ciebie. Nie wiem czy dostałaś mój poprzedni dług i nieco może „historyczny” list pisany do Szczecina. Jeżeli nie to źle, o niego upomnij [się] bo znaczy, że gdzieś wsiąkł. Ja chorowałem dni kilka – no między innymi migdałki, które chciałaś koniecznie usunąć. No przychodzili doktorzy i sanitariuszki nie mając zielonego pojęcia o medycynie, a ja sam jakoś wylazłem i czuję się dobrze. Jak tam narty – przypuszczam, że przyjemnie się jeździło – w gronie „adoratorów”, róbcie dużo zdjęć, to może kiedyś będę mógł je oglądać. Teraz przypuszczam, że uczciwie weźmiesz się do pracy i będziesz obkuwać „organiczną”, czy może już zdałaś? Ucz się dobrze i prędzej kończ z tymi Gliwicami, abyś nie była z nimi związana, potem wyjedź gdzieś i odpocznij po tych laboratoriach, i nabierz wyglądu chemiczki, ale normalnej i zdrowej, młodej i wcale wdzięcznej, i nie brzydkiej dziewczyny – uf. Aż żem się spocił tyle komplementów na przyszłość.

Ja doszedłem do wniosku jeżeli Bóg da, że będę mógł kończyć Politechnikę to nie będę tego robić w Gliwicach, a w Warszawie (widzę już twoje oburzenie), no a potem praca najlepiej ruchoma, samochodem [...]. Czas powoli płynie – szkoda mi zmarnowanego czasu, ale to trudno. Przypuszczam, że ojciec Twój nie dziwi się, że p[an] Kazimierz nie określił dotychczas swojego stosunku do Ciebie nawet przed waszymi bliskimi znajomymi, swoimi zainteresowaniami Tobą! – bo byłby skutek taki, że Ty jako moja oficjalna narzeczona znalazłabyś [się] w pensjonacie [komunistycznym więzieniu] – a rodzina miałaby szereg nieprzyjemności i śledztw. [...] Zaczyna się już śliczny wschód słońca i przypominają mi się różne wschody i zachody, które dotychczas przeżywałem. Pozdrów znajomych wspólnych, przyjeżdż na lato do Wydmin to sobie odpoczniesz. Pomyśl czasem o „bandycie z lasu”. Wiesz, że miałas rację mówiąc, że Twoja wizja w najróżniejszych postaciach będzie mnie prześladować – takie prześladowanie jest bardzo miłe i ciągle widzę Ciebie naturalną, żywą – zastanawiam się i porównuję do innych, i dochodzę do wniosku, że kto wie, może Ciebie kocham, czy co u diabła!! Nie lubię używania takich słów, ale kto wie, może tak jest.

Całuję cię Halineszti-Hmoneszti mocno Twój Kaza.

AIPN Bi, 07/653 t. 6, k. 89–92, odpis, mps.

— № 7 —

1949 wrzesień – Odpis nielegalnego listu więźnia Kazimierza Chmielowskiego skierowany do rodziny. List został przejęty przez UB.

Kochani!²³

Ponieważ jest jeszcze okazja pozwalam jeszcze raz Wam głowę zawrócić. Otóż u mnie ważne wydarzenie bo przeczytano mi akt oskarżenia i rozprawa moja będzie dn. 19 września [1949 r.] tj. w poniedziałek. Czy potrwa kilka dni tego nie wiem – jak również nie wiem czy to będzie publiczny proces czy też cicha rozprawa.

²³ List został zaadresowany na Floriana Sobczaka, Wydminy, ul. Suwalska.

W każdym razie do gazet zajrzyjcie. [...] Jednak pomimo wszystko tyle win niesłusznie na mnie zwalono i tyle wrogości widać w tym akcie oskarżenia w stosunku do mnie, że wiem prawie na pewno, że dostane karę śmierci, ale cóż zrobić – na śmierć tj. ostateczność, która może mnie spotkać, jestem całkowicie przygotowany, jestem całkowicie opanowany, spokojny, pogodny – jestem po prostu takim jakim mnie pamiętacie, wierzę w Przeznaczenie czy Opatrzność, która w moim tak krótkim życiu dotychczas nie opuszczała [mnie] i pozwoliła przejść wzloty i upadki, zwycięstwa i klęski, cierpienia i chwile szczęścia, które tym bardziej docenić potrafiłem, że w życiu poznałem niejedno nieszczęście i rozpacz. Ale wracając do rzeczy – wykonywanie wyroków kary śmierci jest od 1947 r. wstrzymane i ich nie wykonują²⁴, poza tym przypuszczam, że mnie Prezydent ułaskawi²⁵. [...] Ja czuję się dobrze, da Bóg, [a] wszystko będzie pomyślnie i nie straszcie się wieściami z tego listu, grunt to spokój. Przedstawiłem może gorzej niż jest, ale tym wam lżej będzie jak wszystko skończy się pomyślnie. Jumbo dbaj o Ojca²⁶ i siebie, bo naprawdę wy przede wszystkim zostaliście mi na tym świecie i jeżeli chcę żyć do tego potężnym bodźcem, całuję was mocni i opiece Bożej polecam.

zawsze wasz Kazio

Źródło: AIPN Bi, 07/653 t. 6, k. 232, odpis, mps.

²⁴ Informacja nieprawdziwa – w więzieniu w Białymstoku w latach 1947–1948 wykonano czterdzieści wyroków śmierci.

²⁵ Bolesław Bierut, sowiecki kolaborant pełniący funkcję prezydenta, nie skorzystał wobec „Rekina” z prawa łaski.

²⁶ Maksymilian Chmielowski został aresztowany przez UB, o czym „Rekin” nie wiedział, 14 V 1949 r. Stanął przed komunistycznym sądem. Został jednak uniewinniony – mimo nakazu zwolnienia nie został wypuszczony z więzienia. Był przetrzymywany, nawet według komunistycznych standardów prawnych, nielegalnie. Zmarł 20 XII 1949 r. w białostockim więzieniu.

*„REKIN”
W FOTOGRAFII*

DZIECIŃSTWO





Rodzice Kazimierza Chmielowskiego – Zofia z d. Farenholc i Maksymilian Chmielowski, 1919 r. Zofia Chmielowska zginęła tragicznie w 1938 r.; Maksymilian został aresztowany 14 V 1949 r., zmarł 20 XII 1949 r. w białostockim więzieniu zamęczony przez UB. W tym samym więzieniu katowano i zamordowano jego syna ppor. Kazimierza Chmielowskiego

Rodzina Chmielowskich. W pierwszym rzędzie (od lewej) siedzi Maria Chmielowska matka Maksymiliana Chmielowskiego (ur. 1890 r.) i Zygmunta Chmielowskiego (ur. 1900 r.), który stoi przy matce. Trzecia od lewej siedzi Maria Chmielowska, znana jako Marol, była współpracowniczką Olgi Drachonowskiej-Małkowskiej i Andrzeja Małkowskiego – twórców polskiego harcerstwa. Obok siedzi Jadwiga Chmielowska z d. Dobrowolska (babcia Maksymiliana i Zygmunta, a więc prababcia ppor. Kazimierza Chmielowskiego). Następnie stoi Isia Chmielowska (zaginęła w czasie II wojny światowej w ZSRS). Kolejna to żona Witolda Chmielowskiego (brat Marii Chmielowskiej). Pierwszy z lewej stoi Mateusz Chmielowski, następnie Witold Chmielowski i Maksymilian Chmielowski. Kamieniec Podolski, 1909 r.



*Zofia Chmielowska (starsza
siostra Kazimierza) oraz
Kazimierz Marian Chmielowski*

*Kazimierz Chmielowski jako uczeń.
Lata trzydzieste XX w.*





*Kazimierz ze swym koniem, na którym uczył się jeździć.
Żabińce (pow. kopyczyński, woj. tarnopolskie), ok. 1929 r.*



Kilka lat później...



*Kazimierz Chmielowski stoi na czele banderii, witającej wysokiego dostojnika kościelnego.
Zapewne wówczas pierwszy raz stał na czele oddziału. Lata trzydzieste XX w.*



Rodzinny spacer w Łucku. Od lewej: Kazimierz Chmielowski (w harcerskim mundurze); Zofia Chmielowska (matka); przyjaciel rodziny N. Naruszewicz; Zofia Chmielowska (siostra) i Maksymilian Chmielowski (ojciec). 1935 r.



*Maksymilian Chmielowski (siedzi piąty od lewej) wśród pracowników
Urzędu Rolnego w Łucku. Lata trzydzieste XX w.*

U „SZCZERBCA”



Żołnierze zwiadu konnego Lotnego Oddziału im. Króla Bolesława Chrobrego: Władysław Adamkiewicz „Wróbel”; Leonard Kulewicz „Szpak”; Olgierd Christa „Noc”; Tadeusz Żuk „Kot”; Ryszard Bładosz „Rys”; Marcei Mieliński „Burza”; „Rekin”; Jan Murawiński „Szczupak”. Następnego dnia „Rekin” został ranny w bitwie pod Mikuliszkami. Buniany (pow. oszmiański), 7 I 1944 r.

Od lewej: Mikołaj Siemaszko „Trzmiel”; Henryk Siemaszko „Dłuższy”; Stanisław Lemieszek „Kawaler”; Edward Ryśnik „Pantera”; Robert Nakwas-Pugaczewski „Okoń”; N.N.; Marcei Mieliński „Burza”; N.N. „Szwagier”; N.N.; Eugeniusz Marszałek „Dan” (poległ w marcu 1944 r.); Józef Surowiak „Bohdan”. „Burza” był bliskim przyjacielem „Rekina”, uległ demoralizacji i dopuścił się kilku przestępstw. Sąd polowy skazał go w maju 1944 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano. Śmierć „Burzy” wywołała ogromne wzburzenie wśród żołnierzy szwadronu kawalerii





Porucznik cc. Piotr Motylewicz „Szczepcio” prezentuje ppor. Henrykowi Meszczyńskiemu „Dziewicowi” (z prawej) metody montowania ładunków wybuchowych. Obaj oficerowie służyli w 6. Wileńskiej Brygadzie AK. Ładunek, który przytwierdzono do drzewa po odpaleniu rozerwał pień i wyrzucił mnóstwo drzazg, które (na szczęście niegroźnie) zraniły kilku, obserwujących pokaz, partyzantów. Wileńszczyzna, Buniany, 7 I 1944 r.



Porucznik Piotr Motylewicz „Szczepcio” tuż przed odpaleniem ładunków. Poległ następnego dnia na przedpolach Mikulisek w trakcie bitwy z niemiecko-litewskim oddziałem policji

Partyzanci obserwują efekt wybuchu





Józef Bandzo „Jastrząb”. To w jego towarzystwie „Rekin” dołączył do partyzanckiego oddziału. Wspólnie walczyli do jesieni 1945 r. Byli bliskimi przyjaciółmi, „Rekin” darzył „Jastrzębia” dużym uznaniem. W 1946 r. „Jastrząb” dowodził ochroną mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Ujawnił się w 1947 r. Nie uniknął komunistycznych represji, wiele lat spędził w więzieniu



*Tadeusz Kuberski „Wyrwa”
i Józef Bandzo „Jastrząb”.
Wileńszczyzna, okolice
Turgiel, maj 1944 r.*



Mikołaj Kuroczkin „Leśny”, żołnierz 3. Brygady AK. W 1945 r. służył z „Rekinem” w oddziale mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Następnie kontynuował działalność konspiracyjną w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Został aresztowany 11 maja 1946 r. w Gdańsku. Po brutalnym śledztwie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano w Warszawie 18 II 1947 r. Wileńszczyzna, wiosna 1944 r.



Włodzimierz Jurasow „Wiarus”
i Henryk Siemaszko „Dłuższy”.
„Wiarus” w 1945 r. udaremniał
samobójczą próbę „Rekina”.
Jesienią 1945 r. przeszedł
wraz z „Rekinem” do NZW.
Był jego prawą ręką. Objął
dowodzenie 1. plutonem
3. Wileńskiej Brygady NZW.
Poległ 16 II 1946 r. w bitwie
pod Gajrowskimi (pow. etcki).
Wileńszczyzna, marzec 1944 r.



Witold Kirkuć „Nosal”; Włodzimierz Jurasow „Wiarus”; Leonard Siemaszko „Długi”; Henryk Siemaszko „Dłuższy”; Roman Drutel „Komar” (na pierwszym planie); N.N.; N.N. Bratem „Dłuższego” był „Długi”, który poległ 7 VII 1944 r. podczas ataku na Wilno. Wileńszczyzna, kwiecień 1944 r.



Tadeusz Drużyłowski „Placek”; Włodzimierz Jurasow „Wiarus”; Henryk Siemaszko „Dłuższy”; Józef Jachimowicz „Norwid”. „Placek” był wieloletnim więźniem Workuty. „Norwid” po wojnie stracił nogę. Zmarł w domu kombatantha na Śląsku. „Dłuższy” po wojnie pracował w Instytucie Energetyki

*Zdzisław Christa „Mamut”,
kawalerzysta z oddziału Gracjana
Fróga „Szczerbca”, przyjaciel „Rekina”.
Wileńszczyzna, wiosna 1944 r.*





Żołnierze 3. Brygady w towarzystwie najmłodszego partyzanta oddziału Jerzego Widejki „Jureczka”. Wileńszczyzna, wiosna 1944 r.



Jerzy Widejko „Jureczek”; Romuald Rajs „Bury”, dowódca 1. kompanii szturmowej i Franciszek Gradzewicz „Bosy”, dowódca 1. plutonu. „Bosy” kontynuował działalność konspiracyjną w Wilnie po lipcu 1944 r. Został aresztowany przez NKWD i w marcu 1945 r., skazany na dziesięć lat łagrów i pięć zsyłki. Wileńszczyzna, wiosna 1944 r.



Komendanci 3. Brygady AK. Od lewej: por. Romuald Rajs „Bury” (1913–1949), dowodzenie brygadą objął w lipcu 1944 r. i kpt. Gracjan Fróg „Szczerebiec” (1911–1951), dowodził oddziałem od września 1943 r. do połowy lipca 1944 r.



Na gościnnej kwaterze. Zygmunt Kulesza „Maroczy” (stoi), szef brygady z jedną z licznych patriotycznych wileńskich rodzin. „Maroczy” zginął, najprawdopodobniej w maju 1945 r., podczas próby przejścia granicy sowiecko-polskiej. Wileńszczyzna, wiosna 1944 r.



*Kapitan Gracjan Fróg „Szczerebiec” przed frontem
oddziału omawia przebieg akcji na Nowe Troki.
Skorbuciany (pow. wileńsko-trocki), 31 III 1944 r.*



3. Wileńska Brygada AK oczekuje na przybycie komendanta Okręgu AK Wilno ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” (1895–1951). „Wilk” zmarł 29 IX 1951 r. w komunistycznym więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie – w tym samym, w którym cztery miesiące wcześniej zamordowano „Szczerbca”. Targiele (pow. wileńsko-trocki), 9 IV 1944 r.



Kawaleria 3. Brygady. Na czele dowódca por. Władysław Kitowski „Grom”. W pierwszym rzędzie, drugi w skórzanej kurtce, „Rekin”. Turgiel (pow. wileńsko-trocki), 9 IV 1944 r.



Podpułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk” odznacza...



... odznacza Srebrnym Krzyżem Zasługi, por. Gracjana Fróga „Szczerbca”...



... Krzyżami Walecznych: dr. Lecha Iwanowskiego „Lanceta”; Romualda Rajsa „Burego”; Roberta Nakwas-Pugaczewskiego „Okonia”; Marcelego Mielnińskiego „Burzę”; Kazimierza Chmielowskiego „Rekina” i Henryka Siemaszkę „Dłuższego”. „Rekin” oraz pozostali odznaczeni KW otrzymali odznaczenie za bohaterstwo wykazane 8 I 1944 r. w trakcie boju pod Mikuliszkami



Kompania szturmowa „Burego”





Kawaleria „Szczerbca” opuszcza Turgiele po zakończonych uroczystościach.
Na czele dowódca plutonu Tadeusz Duszyński „Wołodziejowski”, za nim:
„Rekin”; Kazimierz Buncler „Mik”; Lech Izbiński „Hel” i Wacław Gąsowski „Bari”



Szkolenie z obsługi erkaemu. Prowadzi Henryk Rasiewicz „Kim”, tekściarz brygady, autor wielu partyzanckich pieśni, m.in. „Na znojną walkę”. Wileńszczyzna, 1944 r.



Sekcja „Rekina” (pierwszy z lewej). Dalej: Kazimierz Buncler „Mik”; Zygmunt Kłosiński „Huzar”; Bolesław Sokoliński „Sokół”. Zygmunt Kłosiński „Huzar” przeżył wojnę. Przez wiele lat zbierał materiał m.in. relacje żołnierzy oddziału, odtworzył historię 3. Brygady AK. Był autorem pierwszych biogramów „Rekina”. Przez wiele lat walczył o przywrócenie pamięci o zamordowanym towarzyszowi broni



Przed „Burzą”. Koniec czerwca 1944 r. Od lewej: N.N.; por. Zygmunt Kearney „Kirkor” (zastępca dowódcy szwadronu kawalerii); rtm. Stanisław Zyber-Platter „Wisling” (dowódca szwadronu); „Rekin” (dowódca 1. plutonu) i Joseph Portier „Josph”. Wileńszczyzna, lipiec 1944 r.



*Partyzancka mogiła.
 „Choć wrogi pocisk przetnie
 czyjeś życie. Kto pozostanie
 – wywalczy wolność swą”.
 Wileńszczyzna, 1944 r.*



*Pogrzeb żołnierzy poległych
w bitwie o Murowaną Oszmiankę.
Kawaleria prowadziła w ostatnią
drogę... Mikuliszki, 1944 r.*





Msza Święta...
Dla Boga i Ojczyzny...

U „BUREGO”



*„Rekin”, brygada mjr. Zygmunta
Szendzielarza „Łupaszki”. Wieś
Wiszowate (Białostocczyna),
lato 1945 r.*



Major Zygmunt Szendzielarz
„Łupaszka” (1910–1951),
dowódca 5. Wileńskiej
Brygady AK. „Łupaszka”
został aresztowany przez UB
30 VI 1948 r., przeszedł
długie i brutalne śledztwo.
Został zamordowany
w Warszawie 8 II 1951 r.



*Dowódca 2. szwadronu 5. Brygady AK.
Porucznik Romuald Rajs „Bury”. Od
września 1945 r. pełnił funkcję szefa
Pogotowia Akcji Specjalnej Okręgu
NZW Białystok. Został zatrzymany
przez UB 17 XI 1948 r. Sądzony
przez Wojskowy Sąd Rejonowy
w Białymstoku, został skazany na
karę śmierci. Kapitan Rajs został
zamordowany 30 XII 1949 r.
Białostocczyzna, lato 1945 r.*





Kadra 2. szwadronu. por. Romuald Rajs „Bury”, zamordowany 30 XII 1949 r.; „Rekin”, zamordowany 1 IV 1950 r., siedzi (od lewej); plut. Tadeusz Urbanowicz „Moskito”, poległ 9 X 1946 r.; wachm. Włodzimierz Jurasow „Wiarus”, poległ 16 II 1946 r.; plut. Józef Bandzo „Jastrząb”, spędził lata w komunistycznym więzieniu. Białostocczyzna, 1945 r.



*Przed akcją. Tadeusz
Urbanowicz „Moskito”;
Mikołaj Kuroczkin „Leśny”;
Włodzimierz Jurasow „Wiarus”;
„Rekin”; Józef Bandzo
„Jastrząb” i Romuald Rajs
„Bury”. Białostoczczyzna
1945 r.*



*„Rekin”; Romuald Rajs „Bury”; Mikołaj Kuroczkin „Leśny”.
Wszyscy trzech zostali zamordowani przez komunistów*



„Rekin”; por. Marian Pluciński „Mścista”, dowódca 4. szwadronu 5. Brygady AK, został zamordowany przez komunistów 28 VI 1946 r. w Białymstoku; „Bury”; ppor. Mieczysław Janucik „Korsarz” (szef wywiadu Obwodu AKO Wysokie Mazowieckie); por. Mikołaj Kuroczkin „Leśny”; plut. Zdzisław Badocha „Żelazny”, żołnierz 4. szwadronu, poległ w dniu, w którym stracono w Białymstoku jego dowódcę. Białostocczyzna, 1945 r.



Partyzancki posiłek. Białostoczczyzna 1945 r.



*Od lewej: „Rekin”; sierż. Włodzimierz Jurasow „Wiarus”; od prawej siedzi wachm. N.N. „Stalowy”
– poległ 18 II 1946 r. Powiat wysokomazowiecki, wrzesień 1945 r.*



Partyzanci mjr. „Łupaszki” cieszyli się dużym mirem wśród ludności cywilnej. „Rekin” (pierwszy z prawej) w rozmowie z podlaską rodziną



Porucznik Mikołaj Kuroczkin i „Rekin” pozują do zdjęcia z podlaską rodziną. 1945 r.

Partyzancka toaleta.
Od lewej: Jan Zaleski „Zaja”;
Mikołaj Kuroczkin „Leśny”;
Kazimierz Chmielowski
„Rekin”; Romuald Rajs „Bury”.
Białostoczczyzna, 1945 r.





*Plut. Mieczysław Abramowicz „Miecio”; plut. Tadeusz Urbanowicz „Moskito” (stoi);
klęczy ppor. Jan Zaleski „Zaja”; plut. Jerzy Lejkowski „Szpagat”; por. Marian Pluciński
Mścisław”; N.N.; N.N.; „Rekin”. Białostocka, 1945 r.*



2. szwadron 5. Brygady AK. „Rekin” leży i celuje pistoletem w niebo.
Na odwrocie zdjęcia wachm. Henryk Wieliczko „Lufa” napisał:
„Do samolotów strzelamy z R.K.M-ów, Rekin czasem z pistoletu”



Funkcyjni 2. szwadronu. Sierżant Kazimierz Leszkowicz „Żagiel”; Kazimierz Chmielowski „Rekin”; Romuald Rajs „Bury”; N.N.; N.N. Białostoczczyzna, 1945 r.



Prześwietlone zdjęcia „Rekina”, które UB przejęło po aresztowaniu „Burego” w listopadzie 1948 r. Na zdjęciu z prawej obok „Rekina” stoją Tadeusz Urbanowicz „Moskito” i Jan Zaleski „Zaja”



Partyzanci szwadronów 2. i 4.: Jan Zaleski „Zaja”; por. Marian Pluciński „Mścisław”; „Rekin”; plut. Włodzimierz Jurasow „Wiarus”; leżą: N.N. „Sęp”, wachm. Jerzy Lejkowski, „Szpagat”; wachm. Henryk Wieliczko „Lufa” i plut. Tadeusz Urbanowicz „Moskito”



Partyzanckie przyjęcie. W pierwszym rzędzie siedzą (od prawej): plut. Jerzy Lejkowski „Szpagat”; sierż. Kazimierz Chmielowski „Rekin”; por. Marian Pluciński „Mścista”; por. Romuald Rajs „Bury”; (drugi rząd) plut. Zdzisław Badocha „Żelazny”; plut. Józef Bandzo „Jastrząb”; ppor. Jan Zaleski „Zaja”; sierż. Mikołaj Kuroczkin „Leśny”. Z wymienionych partyzantów przeżyli „Szpagat”, „Jastrząb” i „Zaja”. Pozostali polegli. Lato 1945 r.



*Florian Lewicki „Kotwicz” wita w NZW żołnierzy 2. szwadronu.
Wyszonki Kościelne (pow. wysokomazowiecki), wrzesień 1945 r.*



*Porucznik Lucjan Minkiewicz
„Wiktor”, dowódca
6. Wileńskiej Brygady AK,
został zamordowany przez
komunistów 8 II 1951 r.*



*Major Florian Lewicki „Kotwicz”,
komendant Okręgu NZW Białystok,
zamordowany przez komunistów
18 II 1947 r.*

*Kapitan Władysław Łukasiuk „Młot”,
zastępca Lucjana Minkiewicza
„Wiktora”, zginął 27 VI 1949 r.*





*Wielkanocne śniadanie żołnierzy 3. Brygady NZW i 6. Brygady AK.
Wiktorowo (gm. Perlejewo, pow. bielski) 1946 r.*



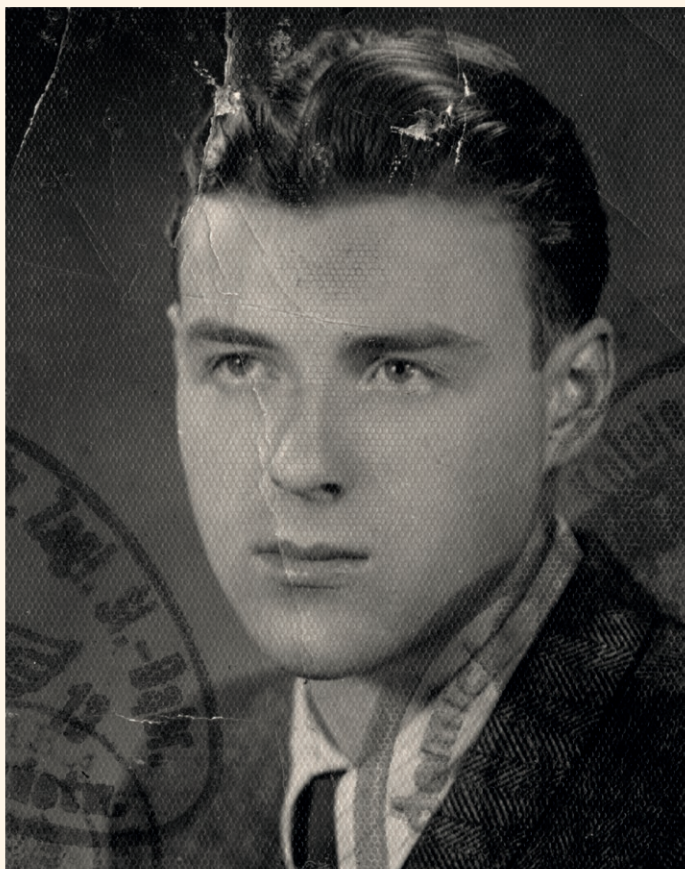
Transport rannego „Rekina” po bitwie pod wsią Brzozowo-Antonie (pow. wysokomazowiecki), 28 IV 1946 r.



Partyzanci wileńskich brygad. „Rekin” leży ranny na wozie. Następnego dnia wielu z widocznych na zdjęciu żołnierzy poległo w boju. „Rekin” odniósł kolejną ranę. 29 IV 1946 r.



Partyzanci 3. Wileńskiej Brygady NZW z drużyny sierż./ppor. Ryszarda Sosnowskiego „Wydry” (stoi). Siedzą od lewej: Kazimierz Borkowski „Wróbel”; Józef Kisiel „Pal”; Tadeusz Stefaniak „Stal”; Tadeusz Malinowski „Bimbo”. Na zdjęciu widoczne charakterystyczne elementy umundurowania partyzantów Pogotowia Akcji Specjalnej NZW. Czarne pagony oraz trójkątne odznaki z literami SWO (Śmierć Wrogom Ojczyzny). „Wydra” i „Wróbel” (nad lewą kieszenią) noszą odznaki, „Rekin” posiadał złotą, 3. Brygady NZW. Białostocczyzna, 1947 r.



*Kazimierz Chmielowski
„Rekin”. 1947 r.*



*Kazimierz Chmielowski
„Rekin”. 1948 r.*



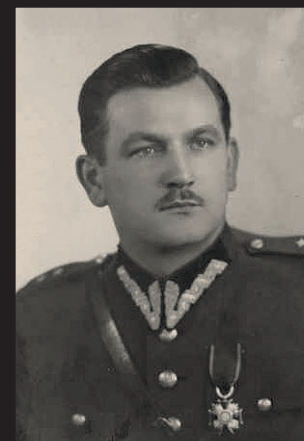
*Zdjęcie sygnalityczne Kazimierza Chmielowskiego
wykonane w Ministerstwie Bezpieczeństwa
Publicznego w Warszawie. Grudzień 1948 r.*



*Major Jan Fotek, oficer Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego,
to on aresztował „Rekina”*



Prokurator Ludwik Borowski – oskarżyciel w procesie. To jego działania doprowadziły do śmierci Kazimierza Chmielowskiego. Ponadto Borowski przyczynił się w znaczący sposób do śmierci, w białostockim więzieniu, Maksymiliana Chmielowskiego



Porucznik Edward Błazukiewicz, oficer Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku, odpowiadał za śledztwo prowadzone przeciw „Rekinowi”



Major Aleksander Filiks – członek składu sędziowskiego, orzekającego w kinie „Ton”



Pułkownik Roman Waląg – przewodniczył składowi sędziowskiemu podczas pokazowego procesu „Burego” i „Rekina” w białostockim kinie „Ton”



Kapitan Kazimierz Mochtak, sędzia który skazał „Rekina” na karę śmierci



*Fragment epitafium
poświęconego poległym
i zamordowanym żołnierzom
3. Brygady AK. Kościół
Mariacki w Gdańsku*



Rekin prowadzi.

7/12



0205/6



**3-cia Brygada Wileńska,
która weszła w skład NZW, była zawsze
wierna Narodowi, nie złoży swej broni
i będzie walczyć dotąd dopóki Ojczyzna
nasza nie odzyska pełnej niepodległości,
w swoich dawnych granicach.**

Śmierć Wrogom Ojczyzny!

*Fragment rozkazu dziennego, dowództwa
3. Wileńskiej Brygady NZW,
nr 26/45 z 16 IX 1945 r.*